

Lektura z opracowaniem

William Szekspir

MAKBET

Wydawnictwo IBIS

Tłumaczenie:
Józef Paszkowski

Opracowanie:
Agnieszka Nożyńska-Demianiuk

Korekta:
Justyna Kubacka

Opracowanie graficzne okładek:
Magdalena Ałtunin

ISBN 978-83-7738-144-1

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawnictwa **IBIS**.

Na okładce wykorzystano: fotografie ze źródeł – www.shutterstock.com
i www.wikipedia.org (autor: J. Jung)
oraz miedzioryt A. Dürera *Rycerz, śmierć i diabeł* (1513 r.).

Wydawnictwo **IBIS**
www.wydawnictwoibis.pl

Poznań 2013

Drukowano w UE

MAKBET

OSOBY

Dunkan – król szkocki

JEGO SYNOWIE:

Malkolm

Donalbein

WODZOWIE:

Makbet

Banko

PANOWIE SZKOCCY:

Makduf

Lennox

Rosse

Menteith

Angus

Caithness

Fleance – syn Banka

Siward – hrabia Northumberland, dowódca wojsk angielskich

Młody Siward – jego syn

Sejton – oficer pod rozkazami Makbeta

Chłopiec – syn Makdufa

Lekarz angielski

Lekarz szkocki

Żołnierz

Odźwierny

Starzec

Lady Makbet

Lady Makduf

Dama – służąca Lady Makbet

Hekate i trzy Czarownice

Lordowie, panowie, dowódcy wojsk, żołnierze, zbójcy, słudzy i gońcy.
Duch Banka i wiele innych zjawisk.



Miejsce akcji.

*Rzecz dzieje się przy końcu czwartego aktu
w Anglii, przez wszystkie inne – w Szkocji.*

AKT I

SCENA 1

Pusta okolica.

Grzmoty i błyskawice. Trzy Czarownice wchodzi.

PIERWSZA CZAROWNICA

Czy wnet zejdziemy się przy blasku
Błyskawic i piorunów trzasku?

DRUGA CZAROWNICA

Gdy bitwa owdzie wrząca
Dociągnie się do końca.

TRZECIA CZAROWNICA

Więc przed zachodem słońca.

PIERWSZA CZAROWNICA

Gdzie schadzka?

DRUGA CZAROWNICA

Jak ten chrust

Na wrzosach¹.

TRZECIA CZAROWNICA

Tam Makbet z naszych ust
Dowie się o swych losach.

PIERWSZA CZAROWNICA

Słyszę głos arcywiedźmy.



Pierwsze spotkanie czarownic.

¹ na wrzosach – wrzosowiska; tereny porośnięte zimotrwałymi krzewinami; aura wrzosowisk sprzyja pojawianiu się tajemnych mocy



Wiedźmy:
Nadprzyro-
dzone zdolno-
ści, brzydota.

WSZYSTKIE TRZY

Ropucha skrzeczy². Jedźmy!
Szpetność upięknia, piękność szpeci;
Nuże przez mgły i par zamieci!
Znikają.

SCENA 2



Miejsce akcji.

Obóz pod Forres.
Wojenna wrzawa za sceną. Król Duncan, Malkolm,
Donalbein, Lennox z orszakami wchodzi
i spotykają rannego Żołnierza.

DUNKAN

Cóż to za człowiek krwią zbroczony? Wnosząc
Z jego ran, będzie on mógł nam udzielić
Najświeższych wieści o bitwie.

MALKOLM

Jest to mężny
Wojownik, panie, którego odwadze
Winienem wolność. Witaj, przyjacielu!
Powiedz królowi, jaki był los bitwy,
Kiedyś jej pole opuszczał.

ŻOŁNIERZ

Wątpliwy,
Jak los dwóch burzą miotanych pływaków,
Którzy ze sobą zwarci wysilają
Całą swą sztukę. Okrutny Makdonwald³
(Godzien haniebnej nazwy buntownika,
Bo go natura mnóstwem wszelkich złości
Uposażyła), wsparty posiłkami

² skrzecząca ropucha – symbol zła, śmierci, niesprawiedliwości, ale również mądrości;
nieodłączna towarzysząca siła nadprzyrodzonych

³ okrutny Makdonwald – tu: buntownik występujący przeciwko królowi; Mac – przedrostek
stawiany przed nazwiskiem Szkotów pochodzenia celtyckiego (oznacza: syn)

Kernów z zachodnich wysp i galloglasów,
Brał już nad nami górę i Fortuna⁴,
Jak nierządnicą, zdała się uśmiechać
Przeklętej jego sprawie: gdy wtem Makbet,
Dzielny nasz Makbet, gardząc szalą szczęścia,
Mieczem, dymiącym krwią jak kadzidłem,
Torując sobie drogę wśród zastępów,
Przedarł się aż do zdrajcy i dopóty
Nieubłagane zadawał mu cięcia,
Aż go rozrąbał od czaszki do szczęki
I głowę jego zatknął nam na murach.



Makbet:
Mężny ry-
cerz, bohater-
ski, dzielny.

DUNKAN

O zacny mężu, waleczny Makbecie!

ŻOŁNIERZ

Jak gdy ze wschodu, skąd słońce zabłyśło,
Wypada burza brzemienią gromami,
Tak z radosnego nam przed chwilą źródła
Wynikła nowa bieda. Uważ, królu:
Zaledwie słuszność, uzbrojona męstwem,
Zmusiła nędznych kernów do ucieczki
Natychmiast, szczęścia próbując na nowo,
Wzmocniony świeżym ludem i rynsztunkiem,
Natarł norweski władca.

DUNKAN

Czyż nie strwożyło
To naszych wodzów, Makbeta i Banka?

ŻOŁNIERZ

Jak wróble orła albo lwa zające.
Zaprawdę, zdało się, że to dwa działa
Podwójnie ostrym ładunkiem nabite.
Z tak podwojoną uderzyli siłą
Na nieprzyjaciół. Czy chcieli się skąpać



**Banko
i Makbet:**
Charakte-
rystyka.

⁴ Fortuna – w mitologii rzymskiej bóstwo losu i szczęścia

W gorących ranach, czy też upamiętnić
Drugą Golgotę, tego już nie umiem
Powiedzieć. Siły już mnie opuszczają
i rany moje wzywają pomocy.

DUNKAN

Zdobią cię one tak samo jak wieści,
Które przyniosłeś: jak jedne, tak drugie
Tchną chwałą. Niech go opatrzą lekarze.
*Żołnierz wsparty na ramieniu dwóch
innych wychodzi. Wchodzi Rosse.*
Któż się to zbliża?

MALKOLM

Szlachetny tan⁵ Rosse.

LENNOX

Skwapliwy pośpiech widać w jego oczach.
Kto tak wygląda, ten bywa zwiastunem
Niezwykłych rzeczy.

ROSSE

Niech Bóg chroni króla!

DUNKAN

Witaj, szlachetny tanie! Skąd przybywasz?

ROSSE

Z Fajf⁶, miłościwy królu, gdzie norweski
Sztandar przed naszym pochylony wieje
I chłodzi nasze wojska. Dumny Norweg,
Sam przez się silny, a do tego jeszcze
Wsparty przez tego nikczemnego zdrajcę

⁵ tan – tytuł szlachecki niegdyś używany w Szkocji (dziedziczny naczelnik hrabstwa)

⁶ Fajf – hrabstwo znajdujące się w Szkocji (właśc. Fife)

Tana Kawdoru⁷, srogi bój rozpoczął –
Gdy wtem Bellony⁸ szczęśny oblubieniec,
Makbet, okryty zbroją, jako skała
Staął przeciwko niemu i samowtór
Ramię z ramieniem, ostrze z ostrzem starłszy,
Ukrócił hardy jego umysł: słowem,
Zwycięstwo przy nas.

DUNKAN

Szczęśny dniu!

ROSSE

Król Sweno

Prosi o pokój i nie wprzód mu wolno
Pogrzebać ludzi poległych w tej bitwie,
Aż nam do skarbca na wyspie Sankt Kolmes⁹
Dziesięć tysięcy dolarów wypłaci.

DUNKAN

Nie będzie mi już bruździł ten tan Kawdor;
Już zdradom jego naznaczona meta.
Idź mu śmierć obwieść, tanie, i Makbeta
Powitaj jego mianem.

ROSSE

Spieszę, panie.

DUNKAN

Co on utracił, to Makbet dostanie.

Wychodzą wszyscy.

⁷ Kawdor – fikcyjna kraina położona na terenie Szkocji, którą Makbet (bohater dramatu Szekspira) otrzymał w posiadanie od króla Dunkana (właśc. Cawdor)

⁸ Bellona – rzymska bogini wojny

⁹ Sankt Kolmes – wyspa przy wschodnim wybrzeżu Szkocji



Miejsce akcji.

SCENA 3

Dzika okolica.

Grzmi. Wchodzą trzy Czarownice.

PIERWSZA CZAROWNICA

Gdzieś była, siostró?

DRUGA CZAROWNICA

Wieprze zarzyńska¹⁰.

TRZECIA CZAROWNICA

A ty gdzie? Opisz swoje dzieła.



Wiedźmy:
Ucieleśnienie zła, szkoda ludziom.

PIERWSZA CZAROWNICA

Żona jednego kupca wełny
Kasztanów miała rańtuch pełny
I złote łuszczyła z nich jądro.
„Daj mi je”, rzekłam, a ta kukła
Ze wzgardą na mnie fukła:
„Precz, stary czopie, precz, ty flądrol!”
Poczekaj no, pomyślałam, ptaszku,
Pokażę ja ci, czy jestem czop!
Mąż jej popłynął do Damaszku,
Na sienie śmignę za nim w trop
I w spodzie okrętu skurczona
Przycupnę jak szczur bez ogona¹¹;
Za babę odpowie mi chłop.

DRUGA CZAROWNICA

Mój wiatr ci dam.

¹⁰ zarzynanie wieprzy – dawni ludzie byli przekonani, że czarownice posiadają moc rzucania uroków na zwierzęta, powodując ich śmierć

¹¹ jak szczur bez ogona – tu: przypisywanie czarownicom umiejętności przyjmowania postaci zwierzęcej

TRZECIA CZAROWNICA

I ja mój dam.

PIERWSZA CZAROWNICA

Dziękuję wam.
W mocy mej wszystkie inne mam;
Wszystkie porty, gdzie szaleją,
I przeciągi, kędy wieją
Zmienną róży swej koleją;
Kłuć go będę, szczypać, dręczyć,
Cherlać musi i kawęczyć;
Jak wiór wyschnie, jak trup zblednie,
Snu nie znajdzie w noc i we dnie.
Przez dni siedm, siedm raz siedm
Pastwą będzie wrażych wiedm;
A jeżeli z burz nawary
Okręt jego ma wyjść cały,
Trzeba, by go wichrów szalały
Tęgo pierwszej skołatały.
Patrzcie, co to ja mam.

DRUGA CZAROWNICA

Pokaż nam.
Jakiś skóry kawalec.

PIERWSZA CZAROWNICA

Sternika to jest palec,
Którego orkan mój pomacał,
Kiedy do domu wracał.

TRZECIA CZAROWNICA

Trąba brzmi, puzon dmie:
Makbet, Makbet zbliża się.

WSZYSTKIE TRZY

Dalej, dalej, siostry wiedźmy,
Czarodziejski krąg zawieźdźmy
Ot tak, ot tak, ot tak;



Spotkanie czarownic z Makbetem.

Trzykroć tak i trzykroć wspak,
Trzykroć jeszcze do dziewięciu.
Pst! – już po zaklęciu.
Wchodzą Makbet i Banko.

MAKBET

Tak ponurego dnia i tak pięknego,
Jak żyję, nigdy jeszcze nie widziałem.

BANKO

Dalekoż jeszcze Forres? Ale któż są
Te tam postacie wywiędłe i szpetne?
Nie zdają się mieć nic wspólnego z ziemią,
Są jednak na niej. Czy jesteście żywe?
Zdolne na ludzką mowę odpowiedzieć?
Zdawałoby się, że mnie rozumiecie,
Bo wszystkie razem chude swoje palce
Do ust zapadłych przykładacie. Pozór
Niewieści macie, ale wasze brody
Nie pozwalają mi w tę płeć uwierzyć.

MAKBET

Jeśli możecie, mówcie – kto jesteście?

PIERWSZA CZAROWNICA

Cześć ci, Makbecie! Cześć ci, tanie Glamis!¹²

DRUGA CZAROWNICA

Cześć ci, Makbecie! Cześć ci, tanie Kawdor!

TRZECIA CZAROWNICA

Cześć ci, Makbecie! Przyszły królu, cześć ci!

BANKO

Czego się wzdrygasz, zacny przyjacielu?
Zdajesz się jakby przerażony wróżbą



Wiedźmy:
Wygląd
– nieustalony
na płeć.



Przepowied-
nia czarow-
nic: Makbet bę-
dzie królem.

¹² tan Glamis – tytuł szlachecki dziedziczny w rodzinie Makbeta

Tak mile brzmiąca? W imię prawdy! mówcie:
Jesteście wy tylko łudzącymi mary,
Czy rzeczywiście tym, czym się rzekomo
Jawicie oku? Szlachetnego mego
Współtowarzysza broni pozdrawiacie
Rzędem tytułów, przechodzących wszelkie
Jego nadzieje, mnie nic nie mówicie.
Jeśli, świadome siejby czasu, wiecie,
Które się ziarno udać ma, a które
Zmarnieć, żadnego nie wydawszy plonu,
Przemówcie do mnie, który ani stoję
O wasze względy, ani się niełaski
Waszej obawiam.



Banko:
Nieufny wo-
bec wiedźm.

CZAROWNICE

Cześć ci, Banko, cześć!

PIERWSZA CZAROWNICA

Mniej wielkim będziesz niż Makbet, a większym.



Przepowied-
nia dla Banka.

DRUGA CZAROWNICA

Nie tak szczęśliwym, a przecie szczęśliwszym.

TRZECIA CZAROWNICA

Nie będąc królem, królów płodzić będziesz:
Cześć wam więc obu, Makbecie i Banko!

PIERWSZA CZAROWNICA

Makbecie, Banko, cześć wam!

DRUGA CZAROWNICA

Cześć wam!

TRZECIA CZAROWNICA

Cześć wam!

MAKBET

Ciemne Sybille, więcej mi powiedzcie!

Przez śmierć Sinela¹³ jestem tanem Glamis,
O tym wiem; ale skądże tanem Kawdor?
Tan Kawdor żyje w szczęściu i dostatku.
Królem zaś zostać jest to dla mnie rzeczą
Mniej jeszcze mieścić się mogącą w sferze
Prawdopodobieństw niż być tanem Kawdor.
Mówcie, skąd macie tę dziwną wiadomość?
I w jakim celu nas tu na tych wrzosach
Zatrzymujecie tak dziwnym proroctwem?
Odpowiadajcie, rozkazuję wam.

Czarownice znikają.

BANKO

Ziemia wydaje bańki tak jak woda:
Mieliśmy próbę ich. Gdzież one przysły?

MAKBET

W powietrze. Co się zdawało cielesne,
To się rozwiało jako z wiatrem oddech.
Gdyby się były jedną chwilę dłużej
Wstrzymały!

BANKO

Powiedz mi, czy rzeczywiście
Było tu owo coś, o czym mówimy,
Czy też, nie wiedząc o tym, spożyliśmy
Ową niezdrową roślinę¹⁴, od której
Zmysły się mącą?

MAKBET

Masz być ojcem królów.

BANKO

A ty sam królem.



Banko:

Racjonalnie my-
ślący, rozsądny.

¹³ Sinel – nieżyjący ojciec Makbeta

¹⁴ niezdrowa roślina – roślina trująca, której spożycie powoduje urojenia

MAKBET

I tanem Kawdoru.

Czy nie tak brzmiało to, cośmy słyszeli?

BANKO

Tak, co do joty. Któż to ku nam zdąży?

Wchodzą Rosse i Angus.

ROSSE

Król się z najwyższą radością dowiedział
O twym podwójnym zwycięstwie, Makbecie.
Kiedy mu twoje osobiste starcie
Z wodzem powstańczych wojsk opisywano,
Zdumienie wiodło w nim spór z uwielbieniem
I usta jego sypały pochwały;
Lecz słów mu na nie zbrakło, gdy usłyszał,
Jak to jeszcze w tym samym dniu, niczym
Nieustraszony, nawet widokiem
Własnego dzieła, na pobojowisku
Rozbiłeś norweskie hufce. Lotem ptaka
Szła wieść za wieścią, a każdy jej goniec
Podnosił twoje zasługi w obronie
Praw majestatu i dodawał wątku
Do chwały twego imienia.

ANGUS

Jesteśmy

Przysłani, wodzu, żeby ci oznajmić
Królewską wdzięczność, żeby cię przed króla
Powieść oblicze, nie żeby wypłacić
Dług waleczności twojej przynależny.

ROSSE

Jako zapowiedź większych zaszczytów, Makbecie,
Jakie cię czekają, kazał mi król ciebie
Powitać tanem Kawdoru.
Cześć ci więc pod tym tytułem, cny tanie,
Bo od tej pory on jest twoim.

BANKO

do siebie

Przebóg!

Więc szatan mówi prawdę?

MAKBET

Kawdor żyje,

Dlaczegoż w cudze szaty mnie stroicie?

ROSSE

Ten, co tę nazwę nosił, żyje jeszcze;

Ale na jego życiu niegodnym,

Surowy ciąży wyrok! Czy on w zmowie

Był z Norweżczykiem, czy skrytą pomocą

Wspierał przywódcę buntu, czy nareszcie

Knuł z obydwoma zamach na kraj własny,

Tego ja nie wiem, tylko wiem, że zdrada

Stanu, wyznana i udowodniona,

Upadku jego stała się przyczyną.

MAKBET

do siebie

Glamis i Kawdor! Najważniejszej jeszcze

Brakuje rzeczy.

głośno

Dzięki wam, panowie.

na stronie do Banka

Czy wątpisz widzieć twe dzieci królami,

Gdy ci te same usta to przyrzekły,

Które nazwały mnie tanem Kawdoru?

BANKO

na stronie do Makbeta

Wieszczba ta, jeśli w nią uwierzysz,

Może zapalić w tobie niebezpieczną

Żądzę korony. Często, przyjacielu,

Narzędzia piekła prawdę nam podają,

Aby nas w zgubne potem sieci wplątać;



Makbet:

Mysł o zbrodni;
żądza władzy.

Łudzą nam duszę pozorem słuszności,
Aby nas znęcić w przepaść następstw.

głośno

Słówko,

Mości panowie.

MAKBET

do siebie

Dwie wróżby, będące

Niby prologiem świetniejszej przyszłości,
Już się sprawdziły.

głośno

Za trud wasz, panowie,

Wdzięczny wam jestem.

znowu do siebie

To nadprzyrodzone

Proroctwo złe być nie może, nie może
Także być dobre. Jeśli złe, dlaczegoż
Zapowiedziało mi wiernie godziwy
Początek mego powodzenia? Jeśli,
Przeciwnie, dobre, dlaczegoż mi skrycie
Nasuwa myśli, od których straszego
Obrazu włos mi się jeży i serce
Moje dzielne wbrew naturze bije?
Obecna zgroza nie tyle jest straszna,
Ile okropne twory wyobraźni,
Mordercze widma, bytujące dotąd
Tylko w fantazji mojej, tak dalece
Wstrząsają moje jestestwo, że wszystkie
Męskie me władze w sen się ulatniają
I to jest tylko we mnie, czego nie ma.

BANKO

na stronie

Czy wy widzicie, jak się nasz przyjaciel
Zadumał?

MAKBET

zawsze do siebie

Jeżeli los chce, abym był królem,
Niech mię bez przyczynienia się mojego
Ukoronuje.

BANKO

jak wyżej

Nowe dostojęstwa
Są snadź dla niego jako nowa suknia,
Która czas jakiś noszona dopiero
Dobrze przystaje.

MAKBET

jak wyżej

Niech będzie, co będzie;
Czas wszystko równo w swym unosi pędzie.

BANKO

Szlachetny tanie, czekamy na ciebie.

MAKBET

Wybaczcie, umysł mój był zaprzątnięty
Odrzebywaniem zapomnianych rzeczy.
Trud wasz, panowie moi, zapisałem
Do księgi, którą co dzień odczytuję¹⁵.
Idźmy do króla.

do Banka

Nie zapomnij o tym,
Co zaszło, a gdy czas znajdziesz po temu
I bieg wypadków pokaże, o ile
Można do tego wagę przywiązywać,
Poufnie o tym pomówimy znowu.

BANKO

Najchętniej.

¹⁵ do księgi, którą co dzień odczytuję – pisarz odnosi się tu do pamięci

MAKBET

Teraz dość. Idźmy, panowie.

Wychodzą.

SCENA 4

Forres. Sala w pałacu.

Odgłos trąb. Wchodzi Dunkan, za nim

Malkolm, Donalbein, Lennox i orszak.



Miejsce akcji.

DUNKAN

Czy wykonany wyrok na Kawdorze?

I ci, co byli w tym celu wysłani,

Czy są z powrotem już?

MALKOLM

Jeszcze ich nie ma,

Ale mówiłem z kimś, co był obecny

Przy jego śmierci; bez ogródek wyznał

On swoją zradę, błagał przebaczenia

Waszej królewskiej mości i okazał

Szczery, głęboki żal; nic w ciągu życia

Nie odznaczyło go tak szlachetnością

Jak rozstawanie się z życiem. Umierał,

Jakby był w śmierci ćwiczony, i jako

Nikczemną fraszkę odrzucił od siebie

To, co mu było najdroższe¹⁶.



Obyczaje:
Opowieść Malkolma o rycerskiej śmierci zdrajcy; odrzucenie strachu.

DUNKAN

Nie sposób

Z oblicza dociec usposobień duszy.

Ja w tym człowieku pokładałem ufność

Najzuppełniejszą, nieograniczoną. –

Witaj, przeznacny kuzynie.

Wchodzą Makbet, Banko, Rosse i Angus.

Niewdzięczność



Dunkan:
Wdzięczność za bohaterstwo na polu walki; nadaje tytuł tana Kawdorowi Makbetowi.

¹⁶ co mu było najdroższe – najwyższą wartość stanowiło dla niego życie

Kamieniem właśnie tłoczyła mi serce.
Takeś daleko naprzód się posunął,
Że mój najszerszy zapal wywdzięczenia
Nie zdołałby cię doścignąć. Wolałbym,
Żebyś był zasług nie tyle położył,
Bobyś mógł prędzej znaleźć odpowiedni
Zasób podzięk i nagród. Przyjmij choć
W ich niedostatku to szczere wyznanie,
Żem więcej dłużny, niżem oddać w stanie.

MAKBET

Służba i honor, którym życie święcę,
W wykonywaniu swoich obowiązków
Hojną znajdują już nagrodę. Waszej
Królewskiej mości pozostaje tylko
Przyjmować owoc naszych usiłowań;
Bo siły nasze są dziećmi, sługami
Tronu i państwa i pełnią jedynie
Swoją powinność, ściśle wypełniając
To, co im miłość ku swemu monarsze
I dobro kraju nakazuje.

DUNKAN

Bądź

Pozdrowiony na tym miejscu; jesteś drzewem
Mojego szczepu, które pielęgnować
Będę, ażeby bujnie się rozrosło.
Szlachetny Banko, tyś nie mniej położył
Zasług i nie mniej też będzie wiadomo,
Żeś je położył. Pójdź, niech cię przycisnę
Do mego serca.

BANKO

Jeśli na takim
Wyrośnię gruncie, żniwo twoje będzie, królu.

DUNKAN

Obecna moja radość w pełni swojej



Makbet:
Miłość
do ojczyzny;
szlachetność.



Banko:
Opinia Dun-
kana – dziel-
ny rycerz.



Duncan chce przekazać koronę Malkolmowi – najstarszemu synowi.

Nie zapomina o troskach.
Synowie, krewni, tanowie i wy zgola wszyscy,
Którzy najbliżej nas stoicie, wieście,
Żeśmy koronę naszą zamierzeli
Zdać najstarszemu z synów, Malkolmowi,
Który się odtąd księciem Kumberlandu¹⁷
Nazywać będzie. Nie on jednak tylko
Sam jeden nową ma otrzymać godność;
Znaki szlachectwa jako gwiazdy błyszcząć
Będą na wszystkich, którzy tego warci.
A teraz dalej do Inverness¹⁸! Sprawcie,
Bym wam i nadal był zobowiązany.

MAKBET

Starać się o to będziemy. Pospieszę
Ucieszyć ucho mojej żony wieścią
O bliskim władcy naszego przybyciu.
Wybaczy wasza królewska mość przeto,
Że się oddalę.

DUNKAN

Kochany Kawdorze!

MAKBET

do siebie

Księżę Kumberland! Trzeba mi usunąć
Z drogi ten szkopuł, inaczej bym runąć
Musiał w pochodzie. Gwiazdy, skryjcie światło,
Czystych swych blasków nie rzucajcie na tło
Mych czarnych myśli; nie pozwólcie oku
Napotkać dłoni ukrytej w pomroku,
Aby się mogło przy spełnieniu zatrzeć
To, na co strach mi po spełnieniu patrzeć.
Wychodzi.

¹⁷ Kumberland – hrabstwo w Anglii

¹⁸ Inverness – tu: miejscowość, w której znajduje się zamek Makbeta

DUNKAN

W istocie dzielny to człowiek, mój Banku,
Nie mogę się dość jego zaletami
I oddawaniem mu pochwał nasycić;
To bankiet dla mnie. Udajmy się za nim
Tam, gdzie nas jego troskliwość uprzedza.
Nieporównany to skarb, taki krewny.

Odgłos trąb. Wychodzą.

SCENA 5



Miejsce akcji.

Inverness. Sala w zamku Makbeta.

Wchodzi Lady Makbet, czytając list.

LADY MAKBET

„Spotkałem je w dniu zwycięstwa i przekonałem się głęboko, że ich wiedza przechodzi zakres śmiertelnej natury. Kiedy, pałając chęcią dowiedzenia się czegoś więcej, miałem im dalsze zadawać pytania, rozplynęły się w powietrzu i znikły. Jeszcze stałem odurzony tym zdarzeniem, gdy wtem nadeszli posłowie od króla, powitali mnie tanem Kawdoru, którym to tytułem pozdrowiły mnie były przed chwilą owe tajemnicze zjawiska, przekazując mi zarazem na później świetniejszy tytuł wyrazami: »Cześć ci, przyszedł królul.« Uznałem za stosowne powiadomić cię o tym, droga wielkości mojej uczestniczko, abyś przez nieświadomość, jaka ci przyszłość jest zapowiedziana, nie straciła należnego udziału w wynikającej stąd radości. Weź to do serca i bądź zdrowa.”

Glamisu tanem jesteś i Kawdoru,
I będziesz, czym ci, że będziesz, wrócono;
Boję się tylko, czy twoja natura,
Zaprawna mlekiem dobroci, obierze
Najkrótszą drogę ku temu. Znam ciebie,
Rad byś być wielkim, nie wolnyś od dumy,
Ale uczciwie chciałbyś cel jej osiąść;
Wyniosłość chciałbyś zgodzić ze świętością;
Fałszywie grać byś nie chciał, a jednakże
Pragnąłbyś nieuczciwie wygrać. O Glamisie!
Chciałbyś pozyskać to, co głośno woła:

„Uczyń tak! Jeśli chcesz mieć to, czego pragniesz”,
A czego lękasz się dokonać bardziej,
Niż pragniesz, aby nie było spełnione.
Spiesz się, przybywaj, abym mego ducha mogła
Przelać w twoje ucho i ust moich potęgą
Rozwiązać to wszystko, co od twojej głowy
Oddala krąg ów złoty, którym, widać,
Sam los i wpływy tajemniczych potęg
Postanowiły cię uwieńczyć. Cóż tam?

Wchodzi sługa.

SŁUGA

Król na noc będzie tu.

LADY MAKBET

Szalony jesteś.
Czyż nie jest z nim twój pan? Gdyby tak było,
Byłby mi o tym powiadomił.

SŁUGA

Wybacz,
Dostojna lady, szczerą mówię prawdę –
Nasz tan przybędzie lada chwila: jeden
Nadworny luzak przyniósł tę wiadomość,
Tak zadyszany, że mu tchu nie stało
Do wymówienia jej.

LADY MAKBET

Niechaj mu dadzą
Wszelkie wygody. Wielką wieść zwiastuje:
Nie dziw, że stracił dech.

Wychodzi sługa.

Ochrypł kruk¹⁹ nawet,
Który fatalne przybycie Dunkana
Do moich bram, kracząc, obwieszcza. Przybądźcie,
Przybądźcie, o wy duchy, żywiciela

¹⁹ kruk – ptak będący zwiastunem nieszczęścia, tu: posłaniec.



**Lady
Makbet:**

Ciemne my-
śli, przekona-
na, że trzeba po-
móc losowi i za-
bić Dunkana;
wzywa ciem-
ne moce, sza-
tańskie siły; zła,
wyrachowa-
na, bezlitosna.

Zabójczych myśli, z płci mej mię wyzujcie
I napełnijcie mię od stóp do głowy
Nieubłaganym okrucieństwem! Zgęście
Krew w moich żyłach: zatamujcie wszelki
W mym łonie przystęp wyrzutom sumienia,
By żaden podszept natury nie zdołał
Wielkiego mego przedsięwzięcia zachwiać
Ni stanąć w poprzek między mną a skutkiem!
Zbliźcie się do mych piersi, przeistoczcicie
W żółć moje mleko²⁰, o wy, śmierć niosące
Potęgi, które niewidzialnie krążąc
Na szkodę świata czatujecie! Spuść się,
Ponura nocy, oblecz się w najgęstszy
Dym piekieł, aby mój sztylet nie ujrzał
Rany przez siebie zadanej, i niebo,
Przez nie dość ciemny kir mroku przejrzawszy,
Nie zawołało: „Stój!”

Wchodzi Makbet.

Dzielny Glamisie!

Wielki Kawdorze! Stokroć jeszcze większy
Oczekującą cię przyszłością! List twój
Daleko przeniósł mię nad zakres marnej
Teraźniejszości i w obecnej chwili
Czuję to, co będzie.

MAKBET

Luba żono, Dunkan
Zjeżdża tu na noc.

LADY MAKBET

I odjeżdża?

MAKBET

Jutro.
Taki przynajmniej jego zamiar.

²⁰ *przeistoczcicie/W żółć moje mleko* – mleko symbolizuje dobroć, szacunek; żółć natomiast nieczystość myśli, gorycz

LADY MAKBET

Nigdy

Nie ujrzy słońce tego jutra! Twoje
Oblicze, mężu, jest istną tablicą,
Na której skryte rzeczy można czytać.
Chcąc świat oszukać stosuj się do świata,
Ubierz w uprzejmość oko, dłoń i usta,
Wyglądaj jako kwiat niewinny, ale
Niechaj pod kwiatem tym wąż się ukrywa.
Dołóżmy wszelkich starań, żeby tego,
Co tu ma przybyć, przyjąć jak najlepiej,
Myśl o tym tylko, memu zaś myśleniu
Pozostaw wielkie zadanie tej nocy,
Które, jeśli się działać nie przestraszym,
Nada blask przyszłym dniom i nocom naszym.

MAKBET

Pomówim o tym jeszcze.

LADY MAKBET

Rozjaśń czoło:
Lęka się, kto nie patrzy wesoło.
Resztę zdaj na mnie.
Wychodzą.

SCENA 6

*Tamże. Przed zamkiem.
Odgłos obojów. Słudzy Makbeta rozstawieni.
Wchodzą Duncan, Malkolm, Donalbein,
Banko, Lennox, Makduf, Rosse i Angus.
Za nimi orszak królewski.*

DUNKAN

Zamek ten w miejscu wdzięcznym położony,
Powietrze jego przyjemnie napawa
I rzeźwi moje zmysły.



Makiawelizm – koncepcja hołdująca zasadzie „Cel uświęca środki”; postawa charakteryzująca się brakiem skrupułów w dążeniu do zamierzonego celu; jej twórcą był N. Machiavelli, który w *Księciu* zawarł zasady, którymi winien kierować się polityk (*Trzeba być lisem i lwem*).



Miejsce akcji.

BANKO

Gość wiosenny,
Jaskółka, owdzie w murach się gnieźdząca,
Wskazuje swoim pobytem, że niebo
Tchnie tu przyjaźnie: nie ma gzymsu, łuku,
Zakątka, gdzie by ten ptak nie przyczepił
Dla swoich piskląt wiszącej kołyski.
Zauważyłem, że gdzie te ptaszyny
Najchętniej goszczą, tam powietrze bywa
Najczystsze.

Wchodzi Lady Makbet.

DUNKAN

Otóż nasza cna gospoia.
Życzliwość, której odbieramy dowód,
Często nas trudów nabawia, jednakże
Wdzięczniśmy za nią, bo z serca pochodzi;
Powiedz nam przeto, milady: „Bóg zapłać”,
I bądź nam wdzięczna za to, że cię trudzim.

LADY MAKBET

Wszelkie usługi po dwakroć spełnione
Pod każdym względem, następnie w dwójnasób
Byłyby jeszcze za błahe, za liche
Do wyrównania temu wysokiemu,
Drogocennemu zaszczytowi, którym
Wasza królewska mość nasz dom obdarzasz.
Pomni łask dawnych i świeżo doznanych,
Będziem się, panie, za pomyślność twoją
Szczерze modlili.

DUNKAN

Gdzież jest nasz tan Kawdor?
Biegliśmy za nim w trop; chcieliśmy nawet
Nocleg dla niego przygotować, ale
Jemu niełatwo sprostać w konnej jeździe
I miłość jego, szybsza od rumaka,
Dawno musiała nas uprzedzić. Tak więc,



Lady Makbet:
Opinia Dun-
kana – do-
bra gospody-
ni, życzliwa.



**Lady
Makbet:**
Gościnność,
uprzejmość.

Piękna, kochana gosposiu, jesteśmy
Na tę noc gościem waszym.

LADY MAKBET

Słudzy waszej
Królewskiej mości zawsze są gotowi
Zdać porachunek z tego, co im było
Dane pod zarząd, i na rozkaz waszej
Królewskiej mości powrócić jej własność.

DUNKAN

Podaj mi rękę, nadobna milady;
Zaprowadź mię do gospodarza domu:
Wielce kochamy go i nie przestaniemy
Nadal go o tym przekonywać. Pozwól.
Wychodzą.

SCENA 7

*Tamże. Sala w pałacu.
Odgłos obojów. Pochodnie pozapalane. Krajczy
nadworny, a za nim kilku sług z półmiskami
i różnym przyrządem przechodzą przez
scenę. Po niejkiej chwili wchodzi Makbet.*



Miejsce akcji.

MAKBET

Jeśli to, co się ma stać, stać się musi,
Niechby przynajmniej stało się niezwłocznie.
Gdyby ten straszny cios mógł przeciąć wszelkie
Dalsze następstwa, gdyby ten czyn mógł być
Sam w sobie wszystkim i końcem wszystkiego
Tylko tu, na tej doczesnej mieliźnie,
O przyszłe życie bym nie stał. Lecz zwykle
W podobnych razach tu już kaźń nas czeka.
Krwawa nauka, którą dajem, spada
Na własną naszą głowę. Sprawiedliwość
Zwraca podaną przez nas czarę jadu
Do własnych naszych ust. Z podwójnych względów



Makbet:
Rozważania na
temat zbrodni
– strach przed
karą; obawy.



Makbet:

Motyw działania – zbyt wielka ambicja.

Należy mu się u mnie bezpieczeństwo:
Jestem i krewnym jego, i wasalem.
To samo zbyt już wyraźnie potępia
Taki postępek – lecz jestem, co więcej,
I gospodarzem jego, który winien
Drzwi zamknąć jego zabójcy, nie, odwrotnie,
Sam mu do piersi krwawy nóż przykładać.
A potem – Dunkan tak skromnie piastował
Swą godność, tak był nieskalanie czysty
W pełnieniu swego wielkiego urzędu,
Że cnoty jego, jak anioły nieba,
Piorunującym głosem świadczyć będą
Przeciw wyrodnym sprawcom jego śmierci,
I litość, jako nowo narodzone,
Nagie niemowlę lub cherub siedzący
Na niewidzialnych, powietrznych rumakach,
Wiać będzie w oczy każdemu okropny
Obraz tej zbrodni, aż łzy wiatr zaleją.
Jeden, wyłącznie jeden tylko bodziec
Podżega we mnie tę pokusę, to jest
Ambicja, która przeskakując siebie,
Spada po drugiej stronie.

Wchodzi Lady Makbet.

Cóż tam?

LADY MAKBET

Właśnie

Wstał od wieczerzy. Po coś się oddalił?

MAKBET

Czy pytał o mnie?

LADY MAKBET

Ty mnie o to pytasz?

MAKBET

Nie postępujmy dalej na tej drodze:
Dopiero co mnie obdarzył godnością

I sam dopiero co sobie kupilem
Złotą u ludzi sławę, sławę, którą
Godziłoby się jak najdłużej w świeżym
Utrzymać blasku, nie zaś tak skwapliwie
Odrzucać.

LADY MAKBET

Byłaż pijana nadzieja,
Co cię niedawno jeszcze kołysała?
Zasnęła potem i budzi się teraz,
Żeby ospale, trwożnie patrzeć na to,
Na co tak raźnie wtedy poglądała?
Nie lepsze dajesz mi wyobrażenie
I o miłości twojej. Masz skrupuły
Mężnie w czyn przelać to, czego pożądasz?
Chciałbyś posiadać to, co sam uznajesz
Ozdobą życia, i chcesz żyć zarazem
We własnym uznaniu jak tchórz albo jak
Ów kot w przysłowiu gminnym²¹, u którego
„Nie śmiałem” przeważa „chciałbym”.



Lady Makbet:
Zimna, za-
rzuca mężowi
tchórzostwo.

MAKBET

Przestań, proszę.
Na wszystko gotów jestem, co jest godne męża;
Kto więcej waży, nie jest nim.

LADY MAKBET

I jakież
Zły duch ci kazał tę myśl mi nasunąć?
Kiedyś ją powziął, wtedy byłeś mężem:
O ile byś był więcej tym, czym byłeś,
o tyle więcej byłbyś nim. Nie była
Wtedy po temu pora ani miejsce,
Jedno i drugie stworzyć byłbyś gotów:
Teraz się jedno i drugie nastręcza,
A ty się cofasz? Byłam karmicielką

²¹ ów kot w przysłowiu – przysłowie brzmi: jadłby kot ryby, ale nie chce ogona maczać

i wiem, jak to jest słodko kochać dziecię,
Które się karmi; byłabym mu jednak
Wyrwała była pierś z ust nadstawionych,
Które się do mnie tkliwie uśmiechały,
I roztrzaskała czaszkę, gdybym była
Zobowiązała się do tego czynu,
Jak ty do tego.

MAKBET

Gdybyśmy chybili?

LADY MAKBET

Chybić! Obwaruj jeno swoje męstwo,
A nie chybimy. Skoro Duncan zaśnie
(Co naturalnie po trudach dnia prędko
Pewnie nastąpi), przyrządzonym winem
Dwóch pokojowców jego tak uraczę,
Że się ich pamięć, ten stróż mózgu, w parę,
A władz siedlisko zamieni w alembik²².
Gdy snem zwierzęcym ujęci jak trupy
Spoczywać będą, czegoż nie zdołamy
Dokazać wtedy ze śpiącym Dunkanem?
Czego nie złożyć na jego pijaną
Służbę, na którą spadnie cała wina
Naszego mordu?

MAKBET

Rodź mi samych chłopców!
Bo męstwa twego nieugięty kruszec
Nic niewieściego od dziś dnia nie spłodzi.
Skoro śpiących ludzi krwią pomażemy
I użyjemy ich własnych sztyletów,
Któż nie pomyśli, że ta zbrodnia była
Ich dziełem?

²² alembik – rodzaj naczynia szklanego; aparat destylacyjny

LADY MAKBET

Któż ma pomyśleć inaczej?
Zwłaszcza jeżeli jękiem i lamentem
Nad jego śmiercią napelnimy zamek.

MAKBET

Niech się więc stanie! Wszystkie moje siły
Nagnę do tego okropnego czynu.
Idźmy i szydźmy z świata jasnym czołem:
Fałsz serca i fałsz lic muszą iść społem.
Wychodzą.



Decyzja o dokonaniu zbrodni.

AKT II

SCENA 1



Miejsce akcji.

Inverness. Dziedziniec zamkowy.

Wchodzą Banko i Fleance, przed nimi sługa z pochodnią.

BANKO

Jak późno już w noc, chłopcze?

FLEANCE

Bicia zegara nie słyszałem.

Księżyc zaszedł;

BANKO

Księżyc

Zachodzi teraz około dwunastej.

FLEANCE

Musi już później być, mój ojcie.

BANKO

Weź no

Mój miecz. Tam w niebie spać się widać kładą

Po gospodarsku; zgaszono już światła.

Sen mi się ciśnie do oczu, a przecież

Zasnąć bym nie chciał. Dobroczynne moce!

Uciszczone we mnie te okropne myśli,

Które się budzą, gdy ciało spoczywa!

Daj mi miecz!

Makbet wchodzi, przed nim sługa z pochodnią.

Kto tam?

MAKBET

Przyjacieli.

BANKO

Co widzę?

Ty, panie, jeszcze na nogach? Król śpi już.
W niepospolicie dobrym był humorze
I szczodre dary posłał twoim ludziom;
Małżonce twojej za wielką uprzejmość
Kazał mi pierścień ten doręczyć; słowem,
Zadowolony był zupełnie.

MAKBET

Dobra

Chęć nasza była niewolnicą braku
Przygotowania; gdyby była mogła
Swobodnie działać, byłoby inaczej.

BANKO

O, i tak wszystko było jak najlepiej.
Myślałem tego wieczora o owych
Trzech widmach: wróżba ich już się po części
Sprawdziła.

MAKBET

Ani pomyślałem o nich,
Warto by jednak w wolnej chwili znowu
O tym pomówić. Oznacz czas, kochany
Banko.

BANKO

Zostawiam ci go do wyboru.

MAKBET

Jeżeli zechcesz wybór mój potwierdzić,
Wynik jego będzie ku tym większej
Czci twojej.

BANKO

Żebym jej tylko nie stracił,
Chcąc ją powiększyć, a zachować zdołał

Czyste sumienie i wiarę niezłomną,
Służyć ci będę.

MAKBET

Dobranoc, tymczasem.

BANKO

Dziękuję; życzę ci nawzajem dobrej.
Wychodzą Banko i Fleance.

MAKBET

Idź, powiedz pani, żeby zadzwoniła,
Skoro ów napój dla mnie będzie gotów.
Możesz się potem położyć.

Wychodzi sługa.



Makbet:
Przywidzenia,
omamy; pierw-
sze symptomy
obłędu, choroby
psychicznej.

Czy to jest sztylet, co przed sobą widzę,
Z zwróconą ku mej dłoni rękojeścią?
Pójdź, niech cię ujmę! Nie mam cię, a jednak
Ciągłe cię widzę. Fatalne widziadło!
Czyś nie jest ty dla zmysłu dotykania,
Tylko dla zmysłu widzenia dostępny?
Czyś jest sztyletem tylko wyobraźni?
Rozpalonego tylko mózgu tworem?
Widzę cię jednak tak samo wyraźnie
Jako ten, który właśnie wydobywam.
Ty mi wskazujesz jak przewodnik drogę,
Którą iść miałem; takiego też miałem
Użyć narzędzia. Albo mój wzrok błaznem
Jest w porównaniu z resztą moich zmysłów,
Albo jest więcej wart niż wszystkie razem.
Ciągłe cię widzę, a na twojej kłindze
I rękojeści znamiona krwi, których
Pierwej nie było. Nie ma ich w istocie:
Moja to krwawa myśl jawi je oczom.
Na całym teraz półobszarze świata²³
Natura zdaje się martwa i straszne

²³ na (...) półobszarze świata – tu: półkula ziemiska o zmroku

Marzenia szarpią snu cichą zasłonę.
Teraz to władza czarodziejska święci
Ofiary bladej Hekacie²⁴ i dziki
Mord, podniesiony z łęgowskiego wyciem
Czujnego swego czatownika, wilka,
Którego odgłos jest dla niego hasłem,
Chyłkiem, jak złodziej lub duch, mknie do celu
O, ty spokojna, niewzruszona w swoich
Posadach ziemio, nie słysz moich kroków,
Aby kamienie nie wypowiedziały,
Gdzie idę, i nie zdradziły alarmem
Tej zgrozy, która ma nastąpić.
Ja się odgrążam, a on jeszcze żyje;
Żar czynu studzi jałowe głędzenie.

Słyszeć się daje odgłos dzwonka.

Dalej! Czas nagli; już dzwonka wezwanie
Daje mi sygnał. Nie słysz go, Dunkanie,
Bo tego dzwonka melodia straszliwa
Do nieba ciebie lub do piekła wzywa.

Wychodzi.

SCENA 2

Tamże.

Wchodzi Lady Makbet.

LADY MAKBET

Co ich uśpiło, to mnie ocuciło,
Co ich zniemogło, we mnie wzmogło siły.
Cóż to jest? Cicho! To puszczyk zahuczał,
Złowrogi ten stróż nocny, który groźnie
Woła dobranoc. On tam jest; podwoje
Na wpół otwarte; pijane pachółki
Szydzą chrapaniem z swego obowiązku.
Taki im napój²⁵ dałam, że natura
I śmierć spór teraz wiodą o ich życie.



Miejsce akcji.

²⁴ Hekate – grecka bogini magii; tu: zbrodni

²⁵ napój – tu: płyn z domieszką narkotyku powodujący śmierć

MAKBET

za sceną

Kto tu? Hej!

LADY MAKBET

Biada! pewnie się ocknęli
I wszystko na nic. Zamach to, nie zbrodnia,
Zgubi nas. Cicho! Pokładłam sztylety
Przecie tuż przy nich; nie mógł ich nie znaleźć
Gdyby był we śnie nie tyle podobny
Do mego ojca, byłabym się była
Niechybnie sama na to odważyła.
Ha! I cóż?

Wchodzi Makbet.

MAKBET

Stało się. Słyszałaś hałas?

LADY MAKBET

Słyszałam sowy krzyk i poświerk świerszcza,
Cóżes to mówił, mężu?

MAKBET

Kiedy?

LADY MAKBET

Teraz.

MAKBET

Gdy tu wchodziłem?

LADY MAKBET

Tak.

MAKBET

Cicho! Czy słyszysz?
Kto śpi w tamtym pokoju?



Lady Makbet:
Sprytna i prze-
biegła, pomaga
w zacieraniu śla-
dów zbrodni.

LADY MAKBET

Donalbein.

MAKBET

przypatrując się swoim rękom

Żałosny to jest widok!

LADY MAKBET

Wstydz się mówić:

Żałosny widok; tchórzliwy tak mówi.

MAKBET

Jeden się zaśmiał przez sen, drugi krzyknął:
„Ratunku!”, aż się przebudzili wzajem;
Jam stał i słuchał, ale oni cicho
Zmawiali pacierz i znów się spokojnie
Do snu pokładli.

LADY MAKBET

Tam ich dwóch jest.

MAKBET

Jeden

Zawołał: „Boże, zmiłuj się nad nami!”,
A drugi: „Amen”, jakby mię widzieli
Z tymi rękami kata stojącego
I śledzącego ich trwogę. Jam nie mógł
Powiedzieć amen wtenczas, kiedy oni
Mówili: „Boże, zmiłuj się nad nami!”

LADY MAKBET

Nie zastanawiaj się nad tym tak pilnie.

MAKBET

Dlaczegoż tego nie mogłem powiedzieć?
Potrzebowałem bardzo zmiłowania,
A jednak amen zamarło mi w ustach.



Lady Makbet:
Zarzuca mę-
żowi tchórz-
stwo i słabość.

LADY MAKBET

Nie trzeba sobie takich rzeczy w takim
Świetle wystawiać; inaczej by przyszło
Oszaleć.



Makbet:

Wyrzuty sumienia
spowodowane
dokonaną
zbrodnią.

MAKBET

Zdało mi się, że słyszałem
Głos wołający: „Nie zaśniesz już więcej!”
Makbet zabija sen, niewinny sen,
Który zwikłane węzły trosk rozplata,
Grzebie codzienne nędze; sen, tę kąpiel
Znużonej pracy, cierpiących serc balsam,
Odżywciciela natury, głównego
Posiłkodawcę na uczcie żywota.

LADY MAKBET

Co wygadujesz!

MAKBET

Ciągle mi brzmiał w uszach
Ten głos: „Nie zaśniesz, nie zaśniesz już więcej!”
Glamis sen zabił, dlatego też Kawdor
Nie zaśnie; Makbet nigdy już nie zaśnie.

LADY MAKBET

Któż to tak wołał? O, szlachetny tanie,
Rozmiękczasz w sobie tęgosc ducha, marząc
Tak chorobliwie. Idź, weź trochę wody
I obmyj rękę z tych plugawych znamion.
Po coś tu z sobą przyniósł te sztylety?
Tam jest ich miejsce. Idź, odnieś je, pomóż
Krwia tamtych ludzi.



Lady Makbet:
Uspokaja męża
po dokonanej
zbrodni.

MAKBET

Już tam moja noga
Nie wejdzie. Wzdrygam się, kiedy pomyślę
O tym, com zrobił; widok tego byłby
Nad moje siły.

LADY MAKBET

Kaleka na duchu!

Daj te sztylety. Śpiący i umarli
Są obrazkami tylko; nikt, prócz dzieci,
Malowanego nie lęka się diabła.
Sama ubarwię krwią ręce i szaty
Tych dwóch pacholców, bo oni się muszą
Wydać sprawcami zbrodni.

Wychodzi.

Słychać z zewnątrz kołatanie.

MAKBET

Skąd ten odgłos?

Cóż się to ze mną stało, kiedy lada
Szmer, lada szelest przejmuję mię dreszczem?
Co to za ręce? Ha! wzrok mi pożera
Ich widok. Czy by mógł cały ocean
Te krwawe ślady spłukać z mojej ręki?
Nie, nigdy! Raczej by ta moja ręka
Zdołała wszystkich mórz wody zrumienić
i ich zieloność w purpurę zamienić.

Lady Makbet wraca.

LADY MAKBET

Ręce mam twoim podobne, lecz wstyd by
Spalił mi lica, gdybym miała serce
Białe²⁶ jak twoje.

kołatanie

Słychać kołatanie

U południowej bramy; przejdźmy żywo
Do naszych komnat. Kilka kropel wody
Oczyści nas wnet z plamy tego czynu.
Jakże on wtedy będzie lekki! Męstwo
Całkiem cię, widzę, opuściło.

kołatanie

Słyszysz,



Makbet:

Ogarnięty na-
strojem gro-
zy i strachu
po dokona-
nym mordzie.

²⁶ serce/Białe – przepojone lękiem, wątpliwościami, zaniepokojone

Znów kołatają. Przywdziej nocny ubiór,
Ażeby skoro wyjść potrzeba będzie,
Nie pokazało się, żeśmy czuwali.
Przestańże gubić się tak nędznie w myślach.

MAKBET

Zamiast uczucia takiej okropności.
Lepiej byłoby utracić poczucie
Samego siebie.

kołatanie

Zbudź tym kołataniem Dunkana!
Obys mógł tego dokonać!

kołatanie

SCENA 3



Miejsce akcji.

Tamże.

Wchodzi Odźwierny. Ciągłe kołatanie do bramy.

ODŹWIERNY

To dopiero wybijanie! Gdyby przy bramie piekła był odźwierny, wiecznie by tylko musiał klucz obracać.

kołatanie

Stuk! Stuk! Stuk! Kto tam? W imię Belzebuba²⁷! To jakiś dzierżawca, co się powiesił z rozpacz, że się zboże zanadto sypało. W porę waść przychodzisz. A czy masz przy sobie zapas chustek? Bo się tu siarczyście napocisz.

kołatanie

Stuk! Stuk! Stuk! Kto tam? W imię innego diabła! To jakiś krętacz, co umiał na dwóch stołkach siadać i na każdym odprzysięgał się drugiego; co w imię Boże popełnił występki bez liku, a jednak nie mógł się wkręcić do nieba. Pójdź, pójdź, mości krętaczu.

kołatanie

Stuk! Stuk! Stuk! Kto tam? Do wszystkich diabłów! To angielski krawiec²⁸, co spekulował na odkrawkach z francuskich spodni. Pójdź tu, krawcze. A czy przynosisz z sobą żelazko do prasowania? Bo tu będziesz mógł wybornie rozgrzać duszę.

kołatanie

²⁷ Belzebub – diabeł, władca piekieł i złych duchów

²⁸ angielski krawiec – ironicznie o krawcu oszukującym swych klientów

Stuk! Stuk! Stuk! Rychłóż się to skończy? Coś ty za jeden? Ale tu za chłodno na piekło i nie chce mi się być dłużej odźwiernym u Lucypera, a chciałem wpuścić po jednym z każdego cechu, z takich, co to wesołą, wiośnianą drogą zdążają do wieczystych sobótek.

kołatanie

Zaraz! Zaraz! A proszę, nie zapomnijcie też o odźwiernym!

Otwiera bramę.

Wchodzą Makduf i Lennox.

MAKDUF

Czyś się tak późno spać położył, mój przyjacielu, że tak późno wstajesz?

ODŹWIERNY

W rzeczy samej, do usług waszej wielmożności, piło się trochę tej nocy! Już drugi kur piał, kiedyśmy się spać pokładli, a picie, z przeproszeniem waszej wielmożności, jest ojcem trzech rzeczy.

MAKDUF

Cóż to za trzy rzeczy, które picciu swój byt winne?

ODŹWIERNY

Czerwony nos, panie, śpiączka i uryna. Co się tyczy miłości, jest ono po części jej ojcem, a po części nie jest, bo pobudza żądzę, a wstrzymuje wykończenie; dlatego wielkie picie można nazwać wiarołomcą miłości, bo ją rodzi i uśmierca; podżega ją i ostudza; pociąga ją i odpycha; daje jej egzystencję, ale bez konsystencji; kołysze ją do snu i kłamiąc jej rzeczywistością, w rzeczywistości ją upośledza.

MAKDUF

Musiało ci ono dużo tej nocy nakłamać.

ODŹWIERNY

Nie inaczej, panie, miałem jego kłamstw aż po dziurki, ale mu się nie dałem i chociaż mię kilka razy z nóg ścięło, przecież w końcu udało mi się je zrzucić.

MAKDUF

Czy twój pan wstał już? Nasze kołatanie
Przebudziło go pewnie. Oto idzie.

Makbet wchodzi.

LENNOX

Dzień dobry, wodzu.

MAKBET

Dzień dobry wam wzajem.
Mili panowie.

MAKDUF

Czy król wstał?

MAKBET

Nie jeszcze.

MAKDUF

Kazał mi wcześniej się zbudzić, i tak już
Spóźniliśmy się o godzinę.

MAKBET

Chcecie,
Bym was do niego zaprowadził?

MAKDUF

Wiem ja,
Szlachetny tanie, że podejmowane
W podobnych razach trudy są radosne
Waszemu sercu, trudami jednakże
Być nie przestają.

MAKBET

Ochoczość usługi
Rzeźwi fatygę. Oto drzwi do króla.

MAKDUF

Będę tak śmiały wejść, bo mam po temu
Wyraźny rozkaz.

Wychodzi.

LENNOX

Czy król dziś odjeżdża?

MAKBET

Tak postanowił.

LENNOX

Noc ta nadzwyczajnie
Była burzliwa; gdzieśmy spali, wicher
Zerwał kominy i w powietrzu słysząc
Było, jak mówią, żalosne jęczenia,
Dziwne rżenia jakby konających
I głośnym głosem zwiastowane wieszczby
Strasliwych pożóg i różnych wypadków
Znamionujących opłakane czasy.
Ptak nocny kwilił i ziemia podobno
Trzęsła się cała jak w febrze.

MAKBET

W istocie
Straszna to była noc.

LENNOX

Młoda ma pamięć
Nie może sobie przypomnieć podobnej.
Makduf wraca.

MAKDUF

O, zgrozo, zgrozo nad wszelkie pojęcie,
Nad wszelki ludzki wyraz!

MAKBET I LENNOX

razem

Co się stało?

MAKDUF

Odmęt dokonał swego arcydzieła.
Mord świętokradzki zgwałcił namaszczonej
Świątynię Pana i wydarł z niej życie!



Odkrycie mor-
derstwa do-
konanego na
Dunkanie.

MAKBET

Co mówisz? Życie?

LENNOX

Czyje życie?

MAKDUF

Idźcie

Tam i osłupcie kamieniem na widok
Nowej Gorgony²⁹. Nie każcie mi mówić.
Idźcie, zajrzyjcie tam i sami mówcie.

Makbet i Lennox wychodzą.

Hola! Wstawajcie! Przybywajcie! Bijcie
W dzwony na alarm. Mord! Piekielna zdrada!
Banko! Donalbein, Malkolm! Przybywajcie!
Otrząśnijcie sen z siebie, tę maskę śmierci,
By śmierć prawdziwą ujrzeć. Przybywajcie
Co tchu! i patrzcie na ostatecznego
Sądu przedobraz! Hej! Malkolmie! Banko!
Jak duchy z grobów wywołane spieszcie
Przypatrzeć się tej zgrozie!

Dzwon bije gwałtownie.

Lady Makbet wchodzi.

LADY MAKBET

Co się stało,
Że tak złowrogiej trąby odgłos wszystkich
W domu rozbudza? Dłaboga, Makdufie,
Mów, co się stało?

MAKDUF

O, szlachetna pani,
Nie wam to słyszeć, co bym mógł powiedzieć:
Wiadomość tego rodzaju, trafiwszy
Niewieście ucho, zabiłaby.

²⁹ Nowa Gorgona – w mitologii greckiej to trzy potworne istoty ze skrzydłami, kłami dzika i węzami zamiast włosów; wszystko na co spojrzały – zamieniało się w kamień

Banko wchodzi.

Banko!

O Banko! Król, nasz pan, zamordowany!

LADY MAKBET

Niestety! W naszym domu!

BANKO

W czymkolwiek,
Zbyt to okropne! O, kochany Dufie,
Bądź z sobą samym w sprzeczności i powiedz,
Że to fałsz.

Makbet i Lennox wchodzi.

MAKBET

Gdybym był umarł godzinę
Przed tym wypadkiem, zamknąłbym był piękny
Okres żywota. Nie ma od tej pory
Nic szanownego na tym świecie; wszystko
Jest tylko blichтром; wielkość, świętość znikły,
Scedzone wino życia, same tylko
Męty zostały w tym lochu marności.

Malkolm i Donalbein wchodzi.

DONALBEIN

Co za nieszczęście tu się stało? Kogo
Dotknęło?

MAKBET

Naprzód was i wy ostatni
Dowiadujecie się o tym: to źródło,
Z którego wasza krew początek wzięła,
Zatamowane na wieki.

MAKDUF

Wasz rodzic
Zamordowany został.

MALKOLM

O! Przez kogo?

LENNOX

Sprawcami zbrodni byli, jak się zdaje,
Dwaj pokojowcy: ręce ich i twarze
Nosily ślady krwi, toż ich sztylety,
Któreśmy na ich posłaniu znaleźli.
Wzrok mieli błędny, jakby obłąkany,
Kiedyśmy weszli. Pod strażą tych ludzi
Niczycie życie nie było bezpieczne.

MAKBET

Żałuję teraz, że ich w uniesieniu
Wściekłym zabiłem.

MAKDUF

A to na co? Na co?

MAKBET

Któż jednocześnie może być roztropny
I przerażony, łagodny i gniewny,
Wierny i obojętny? Nikt zaiste.
Żarliwa moja przychylność stłumiła
Zimną rozwagę. Tu Duncan leżący,
Z srebrnym, krwią złotą powleczonym włosem,
Okryty rany wyglądającymi
Jak wyłomy w naturze, przez które
Szerokie przejście otwarto zniszczeniu –
A tu mordercy, naznaczeni barwą
Swego postępku, z świeżo zbroczonymi
Puginałami: któż żywiący w sercu
Miłość, a obok miłości odwagę,
Byłby inaczej tej miłości dowioǳ?

LADY MAKBET

Pomóście mi wyjść, ach!



Makbet:
Przyznaje się
do zabójstwa
służących.

MAKDUF

Lady zasłabła!
Wezwijcie ludzi na pomoc.

MALKOLM

na stronie do brata

Dlaczegoż
Stoimy niemi, my, których najbliżej
Ten cios dotyka?

DONALBEIN

Cóż się nam odbywać
Tu, gdzie ukryty wróg nasz niewidzialnie
Może gdzieś czyha, by nagle nas dosiąc.
Precz stąd! Łzy nasze jeszcze niedojrzałe.

MALKOLM

I ciężka boleść nasza nie jest jeszcze
Zdolna do czynu.

BANKO

do sług nadchodzących

Odprowadźcie panią.

Lady Makbet wychodzi wsparta na sługach.

My zaś okrywszy na wpół nagie ciała,
Które na chłody wystawione marzną,
Zbierzmy się celem jak najściślejszego
Zbadania tego strasznego wypadku.
Każdym z nas miota niepewność; co do mnie,
Oświadczam wobec majestatu Boga,
Że walczyć będę przeciw skrytym planom
Tej niecznej złości.

MAKBET

I ja.

WSZYSCY

I my wszyscy.

MAKBET

Idźmy się przybrać, jak przystoi mężom.
W głównej się sali zgromadzimy.

WSZYSCY

Zgoda.

Wszyscy wychodzą prócz Malkolma i Donalbeina.

MALKOLM

Cóż ty zamýślasz? Nie łączmy się z nimi,
Udawać żalóść jest to rola łatwa
Dla dusz nasiąkłych fałszem. Ja natychmiast
Jadę do Anglii.

DONALBEIN

A ja do Irlandii.

Odosobnieni bezpieczni będziemy!
Tu każdy uśmiech jest nożem.
Im kto krwią bliższy, tym bliższy krwotoku.

MALKOLM

Jeszcze ten pocisk ukrytego strzelca
Nie padł na ziemię: najbezpieczniej będzie
Zejsć z celu. Na koń więc! Nie traćmy czasu
Na pożegnalne formy, ale chyżo
Wynośmy się z tych miejsc. Gdzie grozi zdrada,
Godziwie kradnie, kto sam się wykrada.

Wychodzą.

SCENA 4

Poza obrębem zamku.

Wchodzą Rosse i Starzec.

STARZEC

Kopę lat z górą pamiętam, widziałem
Wiele widowisk, wiele okropności,
Ale dzisiejsza noc wszystko dawniejsze
W śmiech obróciła.



**Malkolm
i Donalbein:**
Postanawiają
udać się do
Anglii i Irlandii.



Miejsce akcji.

ROSSE

Patrz, pocziwy starcze,
Jak samo niebo w gniewie na złość ludzką
Zdaje się grozić jej krwawej widowni;
Podług zegara to dzień, a jednakże
Gruby mrok tłumi wschodzącą pochodnię.
Czy przemoc nocy to, czy może wstyd dnia,
Że ciemność kryje tak oblicze ziemi,
Kiedy ją miało ucałować słońce
Ożywczę?

STARZEC

Jest to tak nienaturalne,
Jak ów czyn świeżo teraz dokonany.
Przeszłego wtorku widziałem sokoła
Majestatycznie się unoszącego;
Wtem nędzna sowa napadła go z boku
I zadziobała.

ROSSE

A konie Dunkana
(Rzecz nie do wiary, a jednak istotna),
Owe rumaki tak piękne i rączę,
Prawdziwe w swoim rodzaju pieścidla,
Zdziczały nagle, zerwały uwięzie
I z bram stajennych wypadły, jak gdyby
Chciały wojować z ludźmi.



Dziwne zjawiska zachodzące w naturze: niecodzienne zachowanie koni.

STARZEC

Powiadają,
Że się pożarli.

ROSSE

W istocie tak było,
Ku ośłupieniu moich oczu, które
Na to patrzyły. Oto zacny Makduf.
Makduf wchodzi.
Cóż tam na świecie słyszać?

MAKDUF

Czyż nie wiesz?

ROSSE

Wiadomo, kto był sprawcą tego czynu,
Przechodzącego wszelką nazwę zbrodni?

MAKDUF

Ci, których Makbet zabił.

ROSSE

O, nieszczęśni!
Cóż ich do tego skłoniło?

MAKDUF

Namowa.
Synowie króla, Malkolm i Donalbein,
Uszli: to rzuca na nich podejrzenie.

ROSSE

Oni! Natura nie ma już rękojmi!
O marnotrawna wyniosłości, sama
Niweczysz własne środki życia! Tak więc,
Według wszelkiego prawdopodobieństwa,
Władza królewska na Makbeta spadnie.

MAKDUF

Już go obrano i ruszył do Skony³⁰
Na koronację.

ROSSE

Gdzież złożono zwłoki
Dunkana?

³⁰ Skona – zamek w Szkocji, w którym odbywały się koronacje królów

MAKDUF

W Kolmes-hill³¹, w świętych podziemiach,
Gdzie spoczywają kości jego przodków.

ROSSE

Udajesz się do Skony?

MAKDUF

Nie, bracie:
Do Fajfu.

ROSSE

A ja do Skony.

MAKDUF

Bodajbyś
Wszystko tam znalazł po myśli, inaczej
Byłoby prawdą, że się w starej szacie
Wygodniej chodzi niż w nowym szkarłacie.

ROSSE

Bądź zdrow, mnie zwodny pozór nie omami.
Bywaj zdrow, starcze.

STARZEC

Niech Bóg będzie z wami
I z każdym, który w imię Zbawiciela
Złe zmieni w dobre, wroga w przyjaciela!
Wychodzą.

³¹ Kolmes-hill – wyspa znajdująca się na pograniczu Szkocji i Irlandii; miejsce pochówku królów Szkocji

AKT III

SCENA 1



Miejsce akcji.



Banko:
Rozważania na
temat przepo-
wiedni wiedzm.

Forres. Sala w pałacu.

Wchodzi Banko.

BANKO

Masz tedy berło, Kawdor, Glamis, wszystko
Tak, jak ci owe czarodziejskie widma
Przepowiedziały, obawiam się tylko,
Czy ty uczciwie do tego przyszedłeś.
Bądź co bądź, było przecież powiedziane,
Że się to twym potomkom nie dostanie,
Że raczej ja mam być szczepem i ojcem
Mnogich królewskich odrośli. Jeżeli
Ich przepowiednia nie kłamie (a Makbet
Tego dowodem), dlaczegoż by one
Nie miały być i dla mnie wyroczniami
Tak jak dla niego i pewną we mnie
Budzić nadzieję? Ale pst! Dość tego.

Odgłos trąb.

Wchodzą Makbet i Lady Makbet przybrani

po królewsku. Lennox, Rosse, lordowie, damy i orszak.

MAKBET

Oto nasz główny gość.

LADY MAKBET

Gdyby nam zbywał
Byłaby w naszym towarzystwie próżnia
I niezupełna radość.

MAKBET

Wydamy
Tego wieczoru uroczystą ucztę
I o obecność na niej was prosimy.

BANKO

Wasza wysokość może mną rozrządzać,
Bo obowiązki me z nią są spojone
Ścisłymi węzły.

MAKBET

Wyjeżdżasz, milordzie,
Dziś po południu?

BANKO

Taki jest mój zamiar.

MAKBET

Psuje to nasze plany; radzi byśmy
Usłyszeć głos wasz dzisiaj na obradach
(Głos, który zawsze miał tyle trafności,
Ile powagi) nagrodzimy to jutro.
Daleko jedziesz?

BANKO

Tak daleko, panie,
Że czas potrzebny do odbycia drogi
Wypełnia właśnie w samą miarę przeciąg
Między tą chwilą a ucztą; jeżeli
Mój rumak zwolni, będę musiał jedną
Albo dwie godzin nocy zostać dłużny.

MAKBET

Nie omieszkajże się stawić.

BANKO

Upewniam
Waszą królewską mość, że nie omieszkam.

MAKBET

Doszło do naszych uszu, że wyrodni
Nasi kuzyni skierowali drogę:
Jeden do Anglii, drugi do Irlandii,
Że wypierając się swej czarnej zbrodni,
Szerzą tam dziwne fałsze. Ale o tym
Do jutra: będzie to jedna z spraw stanu,
O których wspólnie naradzać się mamy.
Siadajże na koń i wracaj nam zdrowo.
Czy Fleance jedzie także?

BANKO

Jedzie, panie;
Interes nagli nas.

MAKBET

Życzymy waszym
Koniom szybkości i pewności w nogach
I poruczamy was ich grzbietom.
Wychodzi Banko.
Niech każdy będzie panem swego czasu
Do siódmej wieczór; pragnąc wam na potem
Milszym uczynić nasze towarzystwo,
Pozostajemy do wieczery sami;
Bogu tymczasem was oddajemy!
Wychodzą Lady Makbet, lordowie, damy itd.
Hola,
Czy owi ludzie, których zamówiłem,
Czekają na me rozkazy?

SŁUGA

Czekają
U bram zamkowych, panie.

MAKBET

Niech tu przyjdą.
Wychodzi sługa.
Być tym, czym jestem, jest to niczym nie być,

Jeslibym nie mógł być tym bez obawy.
 Ten Banko jest mi groźny: ma on w sobie
 Coś królewskiego, czego się bać trzeba.
 Nieustraszony on i z gotowością
 Wżenia się na wszystko łączy w sobie
 Zimną rozważę, która jego męstwo
 Po pewnej drodze kieruje do celu;
 Prócz niego nie ma na świecie człowieka,
 Którego bym się lękał: obok niego
 Czuje się duch mój uciśniony, tak jak
 Wedle podania czuł się uciśniony
 Duch Antoniusza przy Cezarze³². Zgromił
 Owe niewiasty, kiedy mię nazwały
 Królem, i kazał im do siebie mówić;
 Wtedy go one pozdrowiły ojcem
 Szeregu królów. Mnie więc bezowocną
 Dały koronę, wsadziły mi w rękę
 Jałowe berło, mające plonować
 Komuś obcemu, nie moim potomkom.
 Tak więc sumienie sobie splugawiłem
 Dla rodu Banka, dla jego korzyści
 Zamordowałem zanego Dunkana;
 Spokojność sobie zatrąłem jedynie
 Dla rodu Banka i wieczny mój klejnot³³
 Wspólnemu ludzi nieprzyjacielowi³⁴
 Na łup oddałem po to tylko, żeby
 Ukoronować ród, nasienie Banka!
 O, niech się raczej ostateczność stanie.
 Losie, wyzywam cię w zapasy! Kto tam?
Śluga z dwoma zbójcami wchodzi.
 Idź i za drzwiami czekaj, aż cię wezwę.
Wychodzi śluga.



Makbet:
 Pragnienie za-
 bójstwa Banka;
 tłumaczenie po-
 stanowień doty-
 czących zbrodni.

³² czuł się uciśnionym/Duch Antoniusza przy Cezarze – wzmianka ma na celu uznanie bogactwa i prestiżu Cezara; zginął z rąk Marka Aureliusza, który podzielił się władzą z Oktawianem, później występującym przeciwko niemu; popełnił samobójstwo

³³ wieczny mój klejnot – tu: dusza

³⁴ wspólny ludzi nieprzyjaciel – tu: wysłannik piekieł; diabeł

Z wami to wczoraj mówiłem?

PIERWSZY ZBÓJCA

Tak, panie.

MAKBET

Dobrze więc. Czyście rozważyli ściśle
I przetrawili to, com wam powiedział?
Wiedziecie już, że to on owego czasu
Obszedł się z wami tak niesprawiedliwie
I żeście winni byli, posądzając
Moją niewinność, tego wam dowiodłem
W ostatniej naszej rozmowie; wykryłem
Wam jak na dłoni, jak was oszukano,
Jak z was zadrwiono, zrobiono narzędzia,
Kto was tak zażył i inne szczegóły,
W których osnowie najograniczeńszy
Półgłówek byłby namacać mógł Banka.

PIERWSZY ZBÓJCA

Tak, powiedziałaś nam, panie, to wszystko.

MAKBET

Tak, powiedziałem wam to wszystko; teraz
Powiem wam, co jest celem obecnego
Mego widzenia się z wami. Azaliż
W waszej naturze przemaga cierpliwość
Do tego stopnia, że mimo puszczacie
Najcięższe krzywdy? Czy wy jesteście
Tak świątobliwi, żeby się aż modlić
Za zdrowie i za dom tego człowieka,
Którego ręka w grób was pochyliła
I dzieci wasze przymusiła żebrać?

PIERWSZY ZBÓJCA

Z mężami, panie, masz sprawę.

MAKBET

Wiem dobrze,
Że się liczycie do mężów tak samo
Jak wyżeł, ogar, chart, jamnik i kundel,
Brytan, mops, pudel, buldog i tam dalej
Do psów się liczą. Oddzielna rubryka
Wskazuje, który z nich chyży, powolny,
Dobry stróż domu lub zdatny do łowów
I tym podobnie, zależnie od darów,
Jakimi matka natura każdego
Uposażyła, i taki dopiero
Szczególny tytuł nadaje każdemu
Właściwą cechę na ogólnej liście
Psiego rodzaju – tak się ma i z ludźmi.
Jeżeli przeto zajmujecie miejsce
W rubryce mężów z sercem, nie w ostatniej
Klasie ras ludzkich, wyrzeczcie to śmiało,
A ja wam wskażę pewny plan, którego
Przeprowadzenie na zawsze uwolni
Was od waszego śmiertelnego wroga
I łaskę naszą wam zjedna za zdrowie,
Które w nas wątle, dopóki on żyje,
A z śmiercią jego by zakwitło.

DRUGI ZBÓJCA

Jestem
Człowiekiem, panie, którego zawzięty
Bicz świata przywiódł do tego, że gotów
Na wszystko, byle na przekorę światu.

PIERWSZY ZBÓJCA

We mnie zaś widzisz, panie, chudeusza,
Tak znękanego igraszkami losu,
Że rad wystawi swoje nędzne życie
Na wszelki hazard, byle je poprawić
Lub się go pozbyć.

MAKBET

Wiecie już obydwaj,
Że Banko waszym był nieprzyjacielem.

ZBÓJCY

Już to wiadoma rzecz.

MAKBET

Jest i moim,
I to tak groźnym, że każda minuta
Jego istnienia czyni moje życie
Niepewnym. Mógłbym go zgładzić otwarcie
Mocą jedynie władzy mej i woli,
Lecz wzgląd na pewnych wspólnych nam przyjaciół,
Których życzliwość jest mi pożądana,
Wstrzymuje mnie od tego: muszę raczej
Udawać boleść nad upadkiem tego,
Którego stracę. W takim położeniu
Wzywam pomocy waszej i powierzam
Wam wykonanie dzieła, które winno
Przed okiem świata pozostać ukryte,
Dla wielu ważnych powodów.

DRUGI ZBÓJCA

Spełnimy,
Panie, co każeś.

PIERWSZY ZBÓJCA

Choćby nasze życie...

MAKBET

Męstwo wam patrzy z oczu. Za godzinę
Wskażę wam miejsce, które macie zająć,
Gdy mrok zapadnie, bo się to stać musi
Dzisiejszej nocy, nieco w oddaleniu
Od zamku. Bądźcie szpiegami sposobnej
Ku temu chwili, pamiętajcie ciągle,
By na mnie nie padł i cień podejrzenia;



Makbet:

Spiskuje z zabójcami przeciwko przyjacielowi; okrutny, cyniczny, wyrachowany.

Aby zaś w sprawie tej nie było żadnego
Błędu i luki, trzeba, żeby Fleance,
Syn jego, który towarzyszy ojcu,
A który również nie jest mi na rękę,
Los z nim podzielił. Zostawiam was samych.
Namyślcie się tu, powrócę niebawem.

DRUGI ZBÓJCA

Namyśliliśmy się już dość.

MAKBET

Tym lepiej.
Rzecz więc skończona, zaraz was przywołam.
Jeśli ci, Banko, niebo przeznaczone,
Dziś jeszcze pewną znajdziesz w nim koronę.
Wychodzą.

SCENA 2

*Tamże. Inna sala.
Wchodzi Lady Makbet, za nią Służąca.*



Miejsce akcji.

LADY MAKBET

Nie wiesz, czy Banko wyjechał?

SŁUŻĄCA

Wyjechał,
Łaskawa pani, lecz wraca dziś na noc.

LADY MAKBET

Powiedz królowi, że chcę z nim pomówić,
Jak znajdzie wolną chwilę.

SŁUŻĄCA

Spieszę, pani.
Wychodzi.

LADY MAKBET

Wszystko chybione, na nic wszystko, jeśli
Drżymy o skutek, któryśmy odnieśli.
Lepiej śmierć ponieść niż czyniąc jej zadość
Z dzieła zniszczenia wątpliwą mieć radość.

Wchodzi Makbet.

Cóż, mój małżonku? Czemu tak samotny,
W ponurych tylko marzeń towarzystwie?
Żywiący ciągle owe myśli, które
Powinny były umrzeć razem z tymi
Co je wzbudzają. Na co nie ma rady,
Nad tym się nie ma i co zastanawiać;
Co się raz stało, już się nie odstanie.

MAKBET

Rozpłataliśmy węża, nie zabili –
Zrośnie się, będzie znów gadem: ząb jego
Jadem zaprawny nie przestaje grozić
Biednej niecnocie naszej. Niechaj raczej
Kształt rzeczy runie, oba światy zadrzą³⁵,
Niżbyśmy mieli nasze jadloienne
Z trwogą spożywać i sypiać pod wpływem
Tych snów, co w nocy nami trzęsą; raczej
Zająć nam miejsce przy tym, któregośmy
W grób wyprawili, niż w ciągłych konwulsjach
Leżeć na strasznych torturach sumienia.
Dunkan spoczywa; dobrze śpi po febrze
Ziemskiego życia; zdrada dokonała
Arcymistrzowskie sprawy; stał, trucizna,
Domowy zamach ani obcy najazd,
Nic mu zaszkodzić już nie może.

LADY MAKBET

Dalej,
Szlachetny tanie! Precz fałdy z oblicza!
Bądź wesół, rad bądź dzisiejszym twym gościom.

³⁵ Niechaj (...) oba światy zadrzą – tu: niech zadrzą ziemia i niebo

MAKBET

Będę rad; bądź i ty, luba, podobnie,
Miej zaś szczególnie Banka na pamięci,
Wyróżniające okazuj mi względy
Zarówno usty, jak oczyma. W takim,
Jak my jesteśmy dzisiaj, położeniu
Trzeba nam naszą niedojrzałą władzę
Polewać rosą pochlebstwa, oblicza
Czynić serc larwą, aby nikt nie dostrzegł,
Co się pod nimi kryje.

LADY MAKBET

Bądź spokojny.

MAKBET

O, żono, serce me skorpionów³⁶ pełne!
Wszak wiesz, że Banko, Fleance jeszcze żyją.

LADY MAKBET

Wiem, ale przecie dzierzawa ich życia
Nie jest wieczysta.

MAKBET

W tym nasza otucha,
Że z ciała obaj są i z krwi. Swobodnie
Patrzmy więc w przyszłość. Nim nietoperz skończy
Swoją lot wkoło zamku, nim na rozkaz
Błedej Hekaty nocny chrząszcz wybrzeczy
Chrapliwy nokturn, spełnione zostanie
Strasznej ważności dzieło.

LADY MAKBET

Jakie dzieło?

³⁶ skorpion – symbol kłótni, nienawiści, zdrady, tortury, bólu; tu: wszechogarniający niepokój, wyrzuty sumienia

MAKBET

Nie pytaj, luba, bądź przez niewiadomość
Wolna od winy, dopóki nie będziesz
Mogła przyklasnąć temu dziełu. – Przybądź,
Ślepiąca nocy, zasłoń kataraktą
Litościwego dnia czułe źrenice,
Stargaj, zniszcz krwawą, niewidzialną dłońią
Te pęta, które swobody nam bronią!
Światło dokoła ziemskiego przestworu
Przygasa, wrona pociąga do boru,
Wdzięczny dnia orszak mdleje, chyli głowy,
Natomiast nocna czerń zaczyna łowy.
Pójdź, żono, nie mów nic. Zły plon bezprawia
Nowym się tylko bezprawiem poprawia.

Wychodzą



Ważny cytat.

SCENA 3



Miejsce akcji.

Tamże.

Część lasu z bramą do zamku prowadzącą.

Zbójcy.

PIERWSZY ZBÓJCA

Kto ci się kazał z nami złączyć?

TRZECI ZBÓJCA

Makbet.

DRUGI ZBÓJCA

Można mu ufać, skoro tak dokładnie

Wie, o co idzie.

PIERWSZY ZBÓJCA

Więc pozostañ z nami.

Szczątki dnia tłą się jeszcze na zachodzie

I spóźnionego podróżnika naglą

Wracać do domu. Cel naszych czat wkrótce

Nadejdzie.

TRZECI ZBÓJCA

Cicho! Słyszę tętent koni.

BANKO

za sceną

Dajcie tu światła! Hej!

DRUGI ZBÓJCA

To on niechybnie,
Bo wszyscy inni goście już są w zamku.

PIERWSZY ZBÓJCA

Konie wysła luzem naokoło.

TRZECI ZBÓJCA

Tak każdy czyni, bo stąd na piechotę
Droga o milę krótsza.

Banko i Fleance wchodzą, przed nimi pacholek z pochodnią.

DRUGI ZBÓJCA

Światło! Światło!

TRZECI ZBÓJCA

To on.

PIERWSZY ZBÓJCA

Tak, to on sam. Nie traćmy czasu.

BANKO

Tej nocy będzie deszcz.

PIERWSZY ZBÓJCA

Natychmiast łunie.

Napada Banka.

BANKO

padając

Zdrada! Uciekaj, Fleansie, uciekaj,



Zabójstwo
Banka.

Bądź mym mścicielem. Ha! Nędzniku!

Umiera.

Fleance i pacholek uciekają.

TRZECI ZBÓJCA

Któż to

Zgasił pochodnię?

PIERWSZY ZBÓJCA

Nie taki był rozkaz?

TRZECI ZBÓJCA

Jeden legł tylko, drugi umknął.

DRUGI ZBÓJCA

Szkoda,

Wypuściliśmy połowę zarobku.

PIERWSZY ZBÓJCA

Bądź co bądź, idźmy donieść, co się stało.

Wychodzą.

SCENA 4



Miejsce akcji.

Wielka sala w pałacu.

Uczta przygotowana. Makbet, Lady Makbet,

Rosse, Lennox, lordowie i inne osoby.

MAKBET

Znacie, panowie, swoje stopnie: siądnicie

I od pierwszego aż do ostatniego,

Bądźcie nam z serca pozdrowieni.

LORDOWIE

Dzięki

Waszej królewskiej mości.

MAKBET

Usiądziemy
Pośród was, jak przystoi uprzejmemu
Gospodarzowi; co do gospodyni,
Ta zachowuje pierwsze miejsce, wszakże
W stosownej chwili zażądamy od niej
Przejawu serdeczności.

LADY MAKBET

Zechciej
Zapewnić o niej, mój małżonku, wszystkich
Naszych przyjaciół tu się znajdujących;
Serce me bowiem wielce im jest rade.
Pierwszy Zbójca ukazuje się w drzwiach.

MAKBET

Oni też z serca ci dziękują za to.
Już wypełnione obie strony stołu,
Ja tu pośrodku usiądę. Wesoło,
Moi panowie! Bądźcie w pogotowiu,
Bo wnet kolejny kielich zaczniesz krążyć.
Zbliża się do Zbójcy; na stronie
Na twojej twarzy krew.

ZBÓJCA

To więc krew Banka.

MAKBET

Wolę ją zewnątrz u ciebie niżeli
Wewnątrz u niego. Więc już usunięty?

ZBÓJCA

Krtań ma przerzniętą, panie: tę przysługę
Jam mu wyświadczył.

MAKBET

Silny z ciebie rzeźnik,
Lecz i ten nie mniej silny, co z Fleance'em

Równie postąpił; jeśliś ty to zrobił,
Nieporównany jesteś zuch.

ZBÓJCA

Najmiłościwszy!
Fleance się wymknął.

MAKBET

Moja więc choroba
Powraca znowu. Byłbym, gdyby nie to,
Zdrów jak lew, silny jak marmur, jak skała
Nieporuszony, lekki jak powietrze,
Które ogarnia wszystko; tak zaś jestem
Spętany, wąty, w okowach, oddany
Na łup kapryśnych trosk i niepewności.
Zabezpieczony aby tamten?

ZBÓJCA

Tamten
Jak najbezpieczniej leży w dole, z głową
Tuzinem ciosów oszamerowaną,
Z których najłżejszy byłby już śmiertelny.

MAKBET

To dobrze: stary wąż już nie powstanie.
Ów gad, co uciekł, ma w sobie zarodki
Trucizny, z czasem mogącej zaszkodzić,
Ale na teraz nie ma jeszcze żądła.
Oddal się, jutro znów się rozmówimy.

Zbójca wychodzi.



Makbet:

Zadowolenie po
śmierci Banka.



Lady Makbet:

Przebiegła, fał-
szywa, lecz go-
ścienna.

LADY MAKBET

Małżonku mój i panie, zapominasz
O swoich gościach: za nic wszelka uczta,
Jeśli się przy niej często nie objawia,
Że to, co dajemy, dajemy ochoczo.
Lepiej się we własnym jada domu; zachęta
Jest w obcym, jako sól, zaprawą jadła,

Bez niej gościnność byłaby niesmaczna.

MAKBET

Luba mentorko! Niech się więc apetyt
Z strawnością złączy i wiwat oboje!

LENNOX

Nie raczysz wasza królewska mość zasiąść?

Duch Banka wychodzi spod ziemi i siada na miejscu Makbeta.

MAKBET

Widzielibyśmy tu w pełni zbiór ozdób
Naszego państwa, gdyby nam nie zbywał
Kochany Banko, którego wolimy
O nieuprzejmość obwinić, niż myśleć,
Że mu się jakie nieszczęście trafiło.

ROSSE

Jego spóźnianie się łży jego słowu.
Niechże nas wasza królewska mość raczy
Swym uczestnictwem uszczęśliwić.

MAKBET

Wszystkie
Miejsca zajęte.

LENNOX

Tu próżne jest jedno.

MAKBET

Gdzie? Gdzie?

LENNOX

Tu, panie. Co się stało waszej
Królewskiej mości?

MAKBET

Kto z was to uczynił?

LORDOWIE

Co, miłoścy królu?

MAKBET

Ty nie możesz

Powiedzieć, że to ja; nie wstrząsaj ku mnie
Tak groźnie swymi skrwawionymi włosy.

ROSSE

Wstańmy, panowie, królowi niedobrze.

LADY MAKBET

Siedźcie, o! Siedźcie, zacni przyjaciele,
Naszemu panu często się to zdarza
Od lat najmłodszych; pozostańcie w miejscu;
Jest to chwilowy atak, wkrótce minie.
Jeśli będziecie na niego zważali,
Rozdrażni go to i szał jego zwiększy.
Jedźcie i ani spojrzycie na niego.

na stronie do Makbeta

Jesteś ty mężem czy nie jesteś?

MAKBET

Jestem,

I to odważnym, kiedy mogę patrzeć
Na coś, na widok czego sam Lucyper
Musiałby zblednąć.

LADY MAKBET

Brawo! Jest to godny
Utwór bojaźni twojej jak ów sztylet,
Co to, mówiłeś, wiódł cię do Dunkana.
Takie wybryki, słupienia, drętwienia
Byłyby dobre przy słuchaniu bajek
Opowiadanych zimą przy kominku
Przez zabobonne białogłowy, którym
Stara babunia potakuje; wstydz się
Wyczyniać takie miny! Bo, zaprawdę,
Wlepiasz wzrok w próżne krzesło.



Makbet:

Wizja ducha
Banka; przeraże-
nie, usprawiedli-
wanie mordu.



Lady Makbet:

Próby usprawie-
dliwienia dziw-
nego zachowa-
nia Makbeta,
przebiegłość.

MAKBET

Patrz, spójrz tylko
Czy widzisz? Ale cóż mnie to ma trwożyć?
Możesz ty kiwnąć głową, to i przemów.
Jeśli kostnice i groby wracają
Tych, których grzebiem, to żołądki sępów
Będą naszymi pomnikami.

Duch znika.

LADY MAKBET

na stronie do Makbeta

Aż tak
Szał ci do szczytu upośledził męstwo?

MAKBET

Jak żyw tu stoję, widziałem go.

LADY MAKBET

Nędzne,
Śmiechu i wzgardy godne przywidzenie!

MAKBET

Krew przelewana była z dawien dawna,
Nim jeszcze ludzkich praw nastały rządy;
Dokonywano i później morderstwa
Straszne dla ucha; ale do tej pory
Po wyjściu duszy umierali ludzie
I wszystko już się kończyło: dziś oni
Podnoszą z grobu czoło obciążone
Mnogimi rany i z miejsc nas rugują.
Straszniejsze to jest od samego mordu.

LADY MAKBET

Królu i panie, przyjaciele nasi
Czekają na cię.

MAKBET

Prawda, zapomniałem.



Makbet:
Szaleństwo,
strach.



Makbet:
Dwulicowość,
podstępność.

Nie zdumiewajcie się, cni przyjaciele,
Nad tym, co zaszło; jest to osobliwsza
Słabość, niedziwna dla tych, co mię znają.
Dalej! Niech żyje wino i wesołość!
Zaraz usiadę, nalejcie mi kielich
Po same brzegi! Piję za pomyślność
Moich przeznacznych gości. I naszego
Ukochanego przyjaciela Banka,
Który nas smuci swą nieobecnością.
W wasze i jego ręce! Oby wszystkim
Wszystko się dobrze działo!

Duch ukazuje się znowu.

LORDOWIE

Przyjm, o panie,
Wzajemny toast na podziękowanie.

MAKBET

Precz z moich oczu! Zapadnij się w ziemię!
Krew twoja zimna, kości twe bez szpiku,
Nie ma już siły widzenia w twych oczach,
Którymi błyszczysz.

LADY MAKBET

Szlachetni lordowie,
Chciejcie uważać to za rzecz zwyczajną;
Jest to w istocie drobiazg, szkoda tylko,
Że nam zasępia swobodę tej chwili.

MAKBET

Co bądź kto śmie, i ja śmiem; przystąp do mnie
Jako kudłaty niedźwiedź puszczy północnych,
Opancerzony nosorożec albo
Tygrys hirkański³⁷; przywdziej, jaką zechcesz,
Postać, wyjąwszy tę, a silne moje

³⁷ tygrys, niedźwiedź, nosorożec – zwierzęta budzące grozę, uważano je bowiem za bardzo niebezpieczne

Nerwy nie zadrzą; wróć wreszcie do życia
I w głąb pustyni wyzwij mię na ostrze,
Jeśli drząc cofnę kroku, to mnie ogłoś
Lalką bez serca. Precz, okropny cieniu!

Duch znika.

Zwodnicza maro, precz! Ha! Już zniknąłeś!
Teraz znów jestem mężem. Siądźcie, proszę.

LADY MAKBET

Przerwałeś ucztę, popsuleś wesołość
Tym osobliwszym dziwactwa napadem.

MAKBET

Może się zdarzyć coś takiego? Lotnie,
Jak letni obłok, koło nas przeciągać
I nie przejmować nas na wskroś zdumieniem?
Wy mię kłóćcie z własną świadomością,
Bo nie pojmuję, jak mogliście patrzeć
Na to widziadło i zachować przy tym
Na licach zdrową, naturalną cerę,
Gdy moje trwoga ubieliała.

ROSSE

Jakie
Widziadło, panie?

LADY MAKBET

Nie mówcie nic, proszę,
Bo pogorszycie jego stan. Pytania
W podobnych razach w wściekłość go wprawiają.
Dobranoc, mili panowie, odejdźcie.
Nie oczekujcie hasła etykiety,
Ale oddalcie się natychmiast.

ROSSE

Dobrej
Nocy życzymy i lepszego zdrowia
Jego królewskiej mości.

LADY MAKBET

Bądźcie zdrowi.

Lordowie i słudzy wychodzą.

MAKBET

To o krew woła: krew, mówią, krwi żąda.
Słyszano drzewa mówiące³⁸, widziano
Podnoszące się głazy, kapłani
Tajemniczymi sposoby umieli
Za pośrednictwem wron, kruków i kawek
Odkryć zabójcę. Która godzina?

LADY MAKBET

Noc walczy z brzaskiem dnia.

MAKBET

Czy wiesz, że Makduf
Wzbrania się stawić na nasze wezwanie?

LADY MAKBET

Czy posyłałeś już panie po niego?

MAKBET

Nie jeszcze, z boku tylko tak słyszałem,
Mam bowiem w domu każdego z tych tanów
Zaufanego sługę. Zaraz jutro,
Nie odkładając, pójdę do czarownic:
Muszą mi one coś więcej powiedzieć.
Co bądź mię czeka, wolę się dowiedzieć
Prędzej niż później, abym oko w oko
Spojrzał losowi. Jużem tak głęboko
W krwi zagrzął, że wstecz iść niepodobieństwo,
W miejscu zaś grozi mi niebezpieczeństwo;
Trzeba więc dalej brnąć. Wesprzyjcie, czary,

³⁸ drzewa mówiące (...)/Podnoszące się głazy – dawniej uważano, że pojawieniu się mordercy towarzyszyły niecodzienne zjawiska: z ran ofiary sączyła się krew, natura (przyroda) „wypowiadała” imię zbrodniarza, podnosiły się głazy grobowców itp.

Czarne, drzemiące w mym mózgu zamiary!
Bo ten płód głowy dłoń musi urodzić
Wprzód, nim się wyda cel, gdzie ma ugodzić.

LADY MAKBET

Pójdź, siły twoje potrzebują wczasu.

MAKBET

Zapewne, idźmy spocząć. Moja dusza
Ulega jeszcze trwogom nowicjusza.
Młodziśmy jeszcze na tym polu.
Wychodzą.

SCENA 5

Okolica pokryta wrzosem.

Grzmot. Wchodzi Hekate i spotyka trzy Czarownice.



Miejsce akcji.

PIERWSZA CZAROWNICA

Co ci to, co ci to, Hekate?
Skąd to oblicze marsowate?

HEKATE

Co mi jest? Niby to nie wiecie!
Zuchwałę baby, jak wy śmiecie
Z Makbetem w tajne szachry wchodzić,
Z zbrodni do zbrodni go przywodzić,
A mnie, mistrzynię waszą, mnie,
Krzewiącą głównie wszystko złe,
Nie wezwać nawet do udziału
W tym dziele śmierci i zakału?
Co gorsza jednak, o! Niecnoty,
To to, że dotąd wasze psoty
Na korzyść tylko wyszły temu
Złoczyńcy zapamiętałem,
Który, jak każdy taki gad,
Nie wam, lecz sobie służyć rad.
Pomnijcie mi ten błąd naprawić.



Hekate:

Bogini czarów, wojny, zemsty i zła; pragnie zniszczyć Makbeta.

Nim świt obłoki zacznie krwawić,
Znajdziecie mnie nad Acheronem³⁹,
W miejscu na czary przeznaczonym:
On tam przybędzie dla zbadania,
Jaką mu przyszłość los zaśłania.
Mieście tam w pogotowiu sagan
I cały sprzęt, co wymagany
W podobnych razach. Ja odlatam:
Tej nocy siła złego splełam.
Będzie to dzieło arcywalne,
Okropne w skutkach i fatalne.
Miesiąc dziś w sutej czapce lisiej;
Przy jednym jego rogu wisi
Zakłęta kropla: tę ja w porę,
Gdy spadać będzie, skrzętnie zbiorę,
A gdy zostanie w filtr nasz wlana,
Magicznie przedestylowana,
Tak sztuczne widma z niej powstaną,
Że ich działalność razem wzięta
Do reszty zmysły mu opęta.
Drwić będzie z losu, z śmierci szydzić,
Dolę swą niewzruszoną widzieć,
I lekceważąc wszystko w świecie
Sądzić się wiecznym – a wy wiecie,
Jak zbytnia ufność w bezpieczeństwo
Pogrąży w przepaść człowieczeństwo.
Śpiew za sceną: „Przybywaj tu, przybywaj tu” itd.
Słyszycie? Kania woła dżdżu.
Mój mały diablik, jak świerszcz w murze,
Gwiżdże tam na mnie w mglistej chmurze.
Wychodzi.

PIERWSZA CZAROWNICA

Spieszmy się, pędźmy chyżym lotem,
Bo stara będzie wnet z powrotem.
Wybiegają.

³⁹ Acheron (Acheront) – w mitologii greckiej jedna z rzek państwa zmarłych (Hadesu)

SCENA 6

Forres. Sala w zamku.

Wchodzi Lennox z drugim Lordem.



Miejsce akcji.

LENNOX

To, com ci mówił, jest tylko wskazówką;
Jak chcesz, ją sobie tłumacz. Krótko mówiąc,
Dziwne się rzeczy działy. Makbet ronił
Łzy nad Dunkanem, lecz Dunkan już nie żył;
Pocziwy Banko późno gdzieś wyjechał
I przepadł; powiesz, że go Fleance zabił,
Bo Fleance uciekł. Któż jeździ tak późno?
Cóż to za nieczne wyrodku, ten Malkolm
I ten Donalbein, żeby tak dobrego
Ojca zabijać! Piekielne potwory!
Jakąż to zgrozą przejęło Makbeta!
Nie topił jednak zaraz w świętym gniewie
Sztyletu w piersiach owych dwóch zbrodniarzy,
Podłych opilstwa i snu niewolników?
Czy to nie piękny czyn? Ba, i roztropny,
Boby to było oburzyło wszystkich,
Gdyby się byli ci hultaje śmieli
Usprawiedliwiać. Dość, że, jak powiadam,
We wszystkim znalazł się on jak najtrafniej,
I zdaje mi się, że gdyby miał teraz
Pod kluczem synów Dunkana (do czego,
Da Bóg, nie przyjdzie), dowiedzieliby się,
Co to jest zabić ojca. Toż i Fleance...
Ale dość tego! Słyszałem, że Makduf
Z powodu kilku wyrazów niebaczących
I nieprzybycia na ucztę tyrana
Popadł w niełaskę. Czy ci nie wiadomo,
Gdzie on jest teraz?

LORD

Starszy syn Dunkana,
Co go z praw rodu wyzuł przywłaszczyciel,

Żyje na dworze Anglii, tak uprzejmie
Przez pobożnego goszczony Edwarda⁴⁰,
Że nieżyczliwość losu i złość ludzka
W niczym czi jego nie czynią uszczerbku,
Tam to się udał Makduf, chcąc uprosić
Świątobliwego króla o wysłanie
Northumberlanda⁴¹ z walecznym Siwardem
Na naszą ziemię, byśmy przy pomocy
Tych wojowników (i Tego nad nami,
Który uświęca wszelkie przedsięwzięcia)
Trwale na koniec zdołali zapewnić
Chleb naszym ustom i sen nocom naszym;
Abyśmy w czasie uczt, zabezpieczeni
Od zbójczych nożów, mogli niezmyślane
Hołdy oddawać i przyjmować prawe
Nagrody, czego wszystkiego dziś łakniem.
Głucha wieść o tym tak ubodła króla,
Że się już począł gotować do wojny.

LENNOX

Czy on posyłał do Makdufa?

LORD

Tak jest.

Lecz poseł wrócił z lakonicznym: „Nie chcę” –
Mruczając pod nosem, jakby chciał powiedzieć:
„Będziesz żałował tej godziny, w której
Taką odpowiedź włożyłeś mi w usta”.

LENNOX

To mu powinno wskazać, jak dalece
Ma być ostrożny. Oby jaki anioł
Uprowadził jego przybycie do Anglii

⁴⁰ Edward (Edward Wyznawca) – król Anglii z dynastii anglosaskiej, wzniósł gmach Opactwa Westminsterskiego

⁴¹ Northumberland – hrabstwo w Wielkiej Brytanii nad Morzem Północnym; w tekście odniesienie do angielskiego tytułu arystokratycznego

I najpierw odkrył cel tamtego! Oby
Błogosławieństwo prędeż mogło wrócić
Temu krajowi, gniecionemu jarzmem
Przeklętej ręki.

LORD

Dałyby to nieba!
Wychodzą.

AKT IV

SCENA 1



Miejsce akcji.

*Ciemna jaskinia.
Pośrodku wrzący kocioł. Grzmot i błyskawice.
Trzy Czarownice przy kotle.*

PIERWSZA CZAROWNICA

Trzykroć miauknął bury kot.

DRUGA CZAROWNICA

Tak, i trzykroć puszczyk wrzał.

TRZECIA CZAROWNICA

Lelek jęczy: czas już, czas.

PIERWSZA CZAROWNICA

Dalej, dalej, siostry wiedźmy,
Czarodziejski krąg zawiedźmy
Wkoło kotła, wrzućmy doń
Zbójczych jądów pełną dłoń.
Ropuszysko, siostro płazu,
Coś pod zimną bryłą głazu
Przez trzydzieści dni i nocy
W odrętwiałej śpiąc niemocy,
Skisło, zgniło w własnej ropie,
Ciebie naprzód w kotle topię.



Wiedźmy:
Warzenie magicznego wywaru, tańce i czary.

WSZYSTKIE TRZY

tańcząc wkoło kotła

Dalej! Żwawo! Hasa! Hej!
Buchaj, ogniu! Kotle, wrzej!

DRUGA CZAROWNICA

Bagnistego węża szczęka
Niech w ukropie tym rozmięka;
Żabie oko, łapki jeża,
Psi pysk i puch nietoperza,
Żądło żmii, łeb jaszczurzy,
Sowi lot i ogon szczurzy,
Niech to wszystko się na kupie
Warzy w tej piekielnej zupie.

WSZYSTKIE TRZY

dalej tańcząc

Dalej! Żwawo! Hasa! Hej!
Buchaj, ogniu! Kotle, wrzej!

TRZECIA CZAROWNICA

Jeszcze ingrediencji kilka!
Łuska smocza i ząb wilka,
Z mumii sok, kiszka i ślina
Zbójcy morskiego, rekina,
Korzeń lulka i cykuty
Z łona ziemi w noc wypruty,
Język bluźniącego Żyda,
Kozła żółć, i ta się przyda,
A do tego Turka nos
I z Tatara brody włos,
Dwa paluszki małych dziątek
Zaduszonych; na ostatek,
Dla nadania konsystencji
Tej przeklętej kwintesencji,
Tygrysicy trupie trzewia.

WSZYSTKIE TRZY

tańcząc

Dalej! Żwawo! W prawo! W lewo!
W lewo! W prawo! Hasa! Hej!
Buchaj, ogniu! Kotle, wrzej!

DRUGA CZAROWNICA

By zaś zakląć wszelkie duchy,
Wlejcie jeszcze małpiej juchy.

Wchodzi Hekate.

HEKATE

Dobrzeście mi się popisały,
Trud wasz i pośpiech wart pochwały.
A teraz dalej, wszystkie społem
Opaszcie sagan skocznym kołem
I ponad parą jego warów
Śpiewając dokonajcie czarów.

Wychodzi. Muzyka. Śpiew.

Duchy czarne, białe,

Bure i szare

Zstąpcie, zstąpcie, zstąpcie

W tę tu pieczarę.

DRUGA CZAROWNICA

Palec mię świerzbi, to dowodzi,
Że jakiś potwór tu nadchodzi:
Odsłońcie otwór, niech wejdzie potwór!

Wchodzi Makbet.

MAKBET

Nuże, pokątne, stare prorokinie,
Co tam stwarzacie?

WSZYSTKIE TRZY

razem

Bezimienne dzieło.

MAKBET

W imię tych potęg, którym hołdujecie,
Jakie bądź one są i skąd bądź może
Pochodzić wasza tajemnicza wiedza,
Odpowiadajcie mi, zaklinam was!
Choćbyście miały rozpętać orkany

I zwrócić wściekłość rozhukanych wichrów
Przeciw kościołom; choćby wzdęte wały
Roztrzaskać miały i pochłonać w sobie
Wszelką żeglowną łódź; choćbyście miały
Zmiać bujne zboża, drzewa wykorzenieć,
Zamki powalić na głowy obrońców;
Choćby pałace, piramidy miały
Pochylić czoła aż do fundamentów;
Chociażby wszystkie skarby przyrodzenia
W zarodkach swoich miały zmarnieć, ażby
Samo zniszczenie osłabło z znużenia:
Odpowiedzcie mi, odpowiedzcie na to,
O co was pytam.

PIERWSZA CZAROWNICA

Mów.

DRUGA CZAROWNICA

Pytaj.

TRZECIA CZAROWNICA

Słuchamy.

PIERWSZA CZAROWNICA

Powiedz nam najpierw czy wolisz z naszych
Ust usłyszeć, czy z ust naszych władców?

MAKBET

Dobrze, wezwijcie ich, niech ich zobaczę.

PIERWSZA CZAROWNICA

Krew maciory, która zjadła
Swoją własną, trochę sadła
Pociekłego z szubienicy,
Gdzie wisieli rozbójnicy –
Wrzucicie w kocioł.

WSZYSTKIE TRZY

razem

Wielcy, mali,
Wzywamy was z bliska, z dali,
Abyście się ukazali.

Grzmot.

Ukazuje się Głowa w hełmie⁴².

MAKBET

Powiedz, nieznana potęgo!

PIERWSZA CZAROWNICA

On wie, co kryje twoja głowa:
Słuchaj, nie mówiąc ani słowa.

ZJAWISKO

Makbecie! Makbet! Lękaj się Makdufa,
Lękaj się tana Fajfl – przyjm tę przestrożę.
Jeśli jej twoja dusza nie zaufa,
Zginiesz. Dość. Więcej powiedzieć nie mogę

Znika.

MAKBET

Ktokolwiek jesteś, dzięki ci! Trafiłeś
W sam rdzeń obawy mojej. Jeszcze słowo!

PIERWSZA CZAROWNICA

On nie zna, co to rozkaz. Oto drugi
Jeszcze silniejszy.

Grzmot.

Ukazuje się Zakrwawione dziecko⁴³.



Pierwsza prze-
powiednia:
ostrzeżenie
Makbeta przed
Makdufem.

⁴² Głowa w hełmie – tu: zjawia będąca wyobrażaniem dotyczącym przyszłości Makbeta; głowa w hełmie – odcięta przez Makdufa

⁴³ Zakrwawione dziecko – zjawisko uosabiające przedwczesne wydarzenie Makdufa z matczynej łona

ZJAWISKO

Makbet! Makbet!

MAKBET

Choćbym
Miał troje uszu, słuchałbym cię każdym.

ZJAWISKO

Makbet! Bądź mężny, nieugięty, srogi,
Gardź siłą ludzką i skrytymi wrogami,
Z tych bowiem, których rodziła kobieta,
Nikt potężnego nie zmoże Makbeta.

Znika.



Druga przepowiednia: rada dla Makbeta.

MAKBET

Żyj więc, Makdufie, niestrasznyś mi teraz.
Podwójnie jednak chcę się zabezpieczyć
I wziąć od losu zakład: musisz umrzeć,
Bym mógł fałsz zadać trwodze i spokojnie
Spać przy łoscocie gromów.

Grzmot.

Ukazuje się Dziecko w koronie, z gałęzią w ręce⁴⁴.

Cóż to teraz
Zjawia się niby królewski potomek,
Z koronowanym czołem?

WSZYSTKIE TRZY

Milcz i słuchaj.

ZJAWISKO

Bądź jak lew śmiały, dumny, przedsiębiorczy;
Nie tknie Makbeta żaden cios morderczy,
Póki las Birnam ku dunzynańskiemu
Wzgórzu nie pójdzie walczyć przeciw niemu.



Trzecia przepowiednia.

⁴⁴ Dziecko w koronie, z gałęzią w ręce – zjawisko symbolizujące przebiegłego Malkolma pragnącego wraz ze swymi zamaskowanymi żołnierzami zaatakować Dunzynan (żołnierze ukryli się za gałęziami lasu birnańskiego)

MAKBET

Do tego nigdy nie przyjdzie. Któż zdoła
Las wzruszyć z posad, kazać jego drzewom
Dobyć korzenie z głębokości gruntu?
Święć się, przyjazna wróżbo! Hydro buntu,
Nie podnoś głowy wprzód, aż się podniesie
Las Birnam. Wielki, jak drzewa w tym lesie,
Żyć będzie Makbet, nie dbając o burze,
Podległy tylko śmiertelnej naturze
I prawom czasu. Lecz jedną rzecz jeszcze
Trzeba mi wiedzieć. O wy, twory wieszczce,
Jeśli przed wami przeznaczenie chyli
Wszelką zasłonę, powiedzcie mi, czyli
Potomstwo Banka będzie kiedykolwiek
Rządzić tym krajem?

WSZYSTKIE

razem

O to nas nie pytaj.

MAKBET

Muszę w tym względzie być zaspokojony;
Jeśli mi tego odmówicie, niechaj
Wieczne przekleństwo na was spada! Mówcie!
Odgłos obojów. Kociół znika.
Czemu znikł kociół i co to za odgłos?

PIERWSZA CZAROWNICA

Ukażcie się!

DRUGA CZAROWNICA

Ukażcie się!

TRZECIA CZAROWNICA

Ukażcie się!

WSZYSTKIE TRZY

Pokażcie mu to, czego chce.

Jak lekki dym lub lotny gaz,
Ukażcie się i zgińcie wraz!

Ukazuje się ośmiu królów⁴⁵, którzy przechodzą przez scenę jeden za drugim; za ostatnim, trzymającym zwierciadło w ręku, postępuje Banko.

MAKBET

Tys żywy obraz Banka. Precz! Przepadnij!
Korona twoja pali mi źrenice.
A ty, ty druga maro w złotym wieńcu,
Twój włos jest taki sam jak u pierwszego.
I trzeci jeszcze, podobny do tamtych!
Złośliwie więdźmy, po co mi ten obraz
Ukazujecie? Ha! Otóż i czwarty!
I piąty? Czyliż ten pochód trwać będzie
Do końca świata! Jeszcze jeden! Siódmy!
Tego już nadto! Ale oto jeszcze
Ósmy z kolei zbliża się z zwierciadłem,
W którym spostrzegam długi szereg takich
Samych postaci, a niektóre mają
Podwójne jabłka i potrójne berła⁴⁶.
Okropny, stokroć przeklęty widoku!
Ma to być prawda? Krwią zbroczony Banko
Śmieje się ze mnie i wskazuje na tych,
Co po nim idą, jakby chciał powiedzieć:
„To moi”. Więc to tak?

PIERWSZA CZAROWNICA

Tak, panie, ten to znak.
Lecz czemuż się Makbeta dusza
Tak bardzo na ten widok wzrusza?
Orzeźwmy, siostry, jego męstwo,

⁴⁵ ukazanie się ośmiu królów – aluzja do króla Jakuba I, który był ósmym królem z dynastii Banka

⁴⁶ mają/Podwójne jabłka i potrójne berła – berło i jabłko – przymioty króla; podwójny diadem: korony Szkocji i Anglii; potrójne berło – to połączone królestwa Anglii, Szkocji oraz Irlandii

Niech szczytu dojdzie czarnoksiężtwo!
Ja zbudzę dźwięk, a wy bez zwłoki
W korowód rozpocnijcie skoki,
By się w nim nowy zapal wzmógł
I wielki król powiedzieć mógł,
Że starożytne wiły
Godnie go ugościły.

Muzyka.

Czarownice tańczą, a następnie znikają.

MAKBET

Gdzież one? Wyszły? Niechaj ta godzina
Jako przeklęta zapisaną będzie
Na wieczne czasy w kalendarzu! – Hola!
Wejdz, kto tam jesteś.

LENNOX

wchodząc

Co rozkażesz, panie?

MAKBET

Widziałeś tam te wiedźmy?

LENNOX

Nie widziałem.

MAKBET

Nie przechodziły tamtędy?

LENNOX

Nie, panie.

MAKBET

Zapowietrzona niech będzie ich droga
I potępiony, kto im daje wiarę!
Słyszałem tętent koni: ktoś przejeżdżał?

LENNOX

To dwóch rycerzy, panie, którzy waszej
Królewskiej mości przywieźli wiadomość,
Że Makduf zbiegł do Anglii.

MAKBET

Zbiegł do Anglii?

LENNOX

Tak, panie.

MAKBET

Czasie, ty uprzedzasz straszne
Moje ocknienie. Zamiary są wiatrem,
Kiedy nie idą z wykonaniem w parze.
Od dziś dnia każdy płód mojego mózgu
Będzie bliźniaczym bratem mojej ręki
I przedsięwzięcie to spełnię natychmiast:
Napadnę zamek Makdufa, zdobędę
Cały Fajf, oddam na pastwę żelaza
Jego niewiastę, jego dzieci, wszystko,
Co ma z krwią jego jakiegokolwiek związku.
Dość tych przechwałek! Niech skutek dowodnie
Odpowie słowom, nim zamiar ochłodnie.
Tylko już pokój czarom! Gdzie ci gońcy?
Prowadź mię do nich.

Wychodzą.

SCENA 2

*Fajf. Komnata w zamku Makdufa.
Lady Makduf, jej mały Synek i Rosse.*

LADY MAKDUF

Cóż on uczynił, żeby być zmuszony
Uciekać z kraju? Co uczynił?



Makbet:
Zamiar zamor-
dowania Makdu-
fa i jego krew-
nych; wście-
kłość, złość.



Miejsce akcji.

ROSSE

Chciej zważyć, pani...

LADY MAKDUF

On na nic nie zważał;
Jego ucieczka jest szaleństwem. Bojaźń
Tak dobrze czyni zdrajcą, jak i zdrada.

ROSSE

Nie wiesz, o pani, czy to krok obawy,
Czy roztropności.

LADY MAKDUF

Roztropności? Żonę,
Dzieci porzucać, dom i dostojeństwa,
Wszystko, co ludzi przykuwa do miejsca?
On nas nie kocha, w nim nie ma czułości.
Najlichszy ptaszek, drobny mysikrólik⁴⁷
Nie walcz z sową, broniąc piskląt w gnieździe?
Bojaźń u niego wszystkim, niczym miłość.
Niewielka też i mądrość, gdzie ucieczka
Spreczna z rozumem.

ROSSE

Uspokój się, pani,
I nie uwłaczaj małżonkowi. Jest on
Szlachetny, mądry, bardziej niż ktokolwiek
Świadomy praktyk dzisiejszej epoki.
Nie mogę nad tym dłużej się rozwodzić.
Ciężkie to czasy, w których człek jest zdrajcą,
Nie wiedząc o tym; słyszy wieści o czymś,
Czego się lęka, czego się zaś lęka,
Nie wie sam, krążąc na oślep po dzikim,
Wzburzonym morzu. Zostawiam cię, pani;
Wkrótce tu będę znowu: mam nadzieję,



Lady Makduf:

Przekona-
na o zdradzie
męża, uwa-
ża to za hańbę.



Makduf:

Opinia Rosse'a
– szlachetny,
mądry, sprytny;
motywy jego
ucieczki – prze-
zorność, roz-
tropność.

⁴⁷ drobny mysikrólik/Nie walcz z sową – legenda podaje, że sowa czuje lęk przed mysikrólikiem

Gdzie nadmiar złego, tam złe musi ustać
Albo powrócić do dawnego stanu.
Bądź zdrow, mój mały przyjacielu, niech cię
Bóg ma w opiece.

LADY MAKDUF

Ma ojca, niebożę.
A jest sierotą.

ROSSE

Dłuższy mój tu pobyt
Naraziłby mnie na niebezpieczeństwo.
A ciebie, pani, na przykrość; dlatego
Wybacz, że spiesznie się oddalam.
Wychodzi.

LADY MAKDUF

Chłopcze,
Twój ojciec umarł. Cóż poczniesz bez ojca?
Jakież to teraz będzie życie twoje?

SYNEK

Takie jak ptaszka, matko.

LADY MAKDUF

Życ więc będziesz
Muchami tylko, robaczkami?

SYNEK

Wszystkim,
Co mi się uda złowić: tak jak ptaszek.

LADY MAKDUF

Biedny mój ptaszku, nie lękasz się sideł
Ani potrzasków, ani lepu?

SYNEK

Czegóż

Miałbym się lękać, matko? Biednym ptaszkom
Nie czynią przecie nic złego. A potem
Ojciec nie umarł, choć tak mówisz.

LADY MAKDUF

Umarł,
Umarł doprawdy. Skąd weźmiesz, nieboże,
Drugiego ojca?

SYNEK

A skąd ty, mateczko,
Weźmiesz drugiego męża?

LADY MAKDUF

Pięćdziesięciu
Kupić bym mogła na pierwszym jarmarku.

SYNEK

Aby ich potem odsprzedać, nieprawdaż?

LADY MAKDUF

Masz dowcip, lubo ten twój dowcip nie jest
Jeszcze nad lata twoje.

SYNEK

Mateczko, czy ojciec
Był zdrajcą?

LADY MAKDUF

Był nim.

SYNEK

A co to jest zdrajca?

LADY MAKDUF

Ten, co przysięga i kłamie.

SYNEK

Czy wszyscy,
Którzy to czynią, są zdrajcami?

LADY MAKDUF

Każdy,
Który to czyni, jest zdrajcą i wisieć
Za to powinien.

SYNEK

Więc wszyscy tacy
Powinni wisieć?

LADY MAKDUF

Wszyscy.

SYNEK

Któż ich wiesza?

LADY MAKDUF

Ma się rozumieć, że poczciwi ludzie.

SYNEK

Takim sposobem przysiężcy i kłamcy
Są bardzo głupi: jest ich bowiem tylu,
Żeby poczciwych ludzi mogli pobić
I powywieszać.

LADY MAKDUF

Pomagaj ci Boże,
Biedny błazenku! Lecz skąd weźmiesz ojca?

SYNEK

Gdybym go nie miał, płakałabyś po nim,
Matko; a gdybyś po nim nie płakała,
Byłby to dowód, że wkrótce mieć będę
Nowego.

LADY MAKDUF

Biedny ty paplo, co bajesz!
Wchodzi nieznajomy.

NIEZNAJOMY

Bądź pozdrowiona, piękna pani! Jestem
Obcy dla ciebie, ale twoja godność
Jest mi dokładnie znana. Chroń się, uchodź,
Niebezpieczeństwo wisi tuż nad tobą.
Nie gardź przestrogą prostego człowieka,
Weź dzieci, opuść natychmiast te miejsca.
Jest to zaiste okrucieństwem tak cię
Przerażać, pani. Coś gorszego nad to
Chcieć ci wyrządzić, byłoby srogością
Potworną, która jest jednak zbyt bliska
Twojej osoby. Niech cię chronią nieba!
Nie mogę bawić dłużej.
Wychodzi.

LADY MAKDUF

Gdzież mam uciec?
Cóżem zrobiła złego? Ale prawda,
Żyję na świecie, na którym zło często
Bywa chwalebne, a dobro bierze się
Za zgubne głupstwo. Biada mi! Czyż zdołam
Znaleźć obronę w tych jedynie słowach:
Jestem niewinna?
Wchodzą mordercy.
Ha, cóż to za twarze!

MORDERCA

Gdzie mąż waćpani?

LADY MAKDUF

Mój mąż? Pewnie w żadnym
Tak niecnym miejscu, gdzieby go mógł znaleźć
Podobny tobie.

MORDERCA

On jest zdrajcą.

SYNEK

Kłamiesz.
Kudłaty łotrze!

MORDERCA

A ty jaję! Mała,
przebija go
Krnąbrna gadzino, leż!

SYNEK

Zabił mnie! Matko!
Uciekaj! Błagam cię!
Umiera.
Lady Makduf, ścigana przez Morderców,
ucieka wołając: „Morderstwo! Ratunku!”



Zabójstwo
rodziny
Makdufa.

SCENA 3

W Anglii. Sala w pałacu królewskim.
Malkolm i Makduf.



Miejsce akcji.

MALKOLM

Idźmy poszukać ustronnego cienia
I tam spokojnie spłakać naszą boleść.

MAKDUF

Idźmy wznieść raczej miecz nieubłagany
I, jak przystoi prawym mężom, walczyć
Za poniżone nasze gniazdo. Z każdym
Nowym porankiem nowe wdów jęczenia,
Nowy płacz sierot, nowe skargi głośno
Biją w niebiosą, tak że te wydają
Żałobny odgłos, jak gdyby toż samo
Czuły co Szkocja i tak samo pomsty
Wzywały.



Makbet:
Opinia Mal-
kolma – krwa-
wy tyran.

MALKOLM

Cierpię nad tym, czemu wierzę,
A wierzę temu, co wiem; co zaś mogę
Uczynić w takim razie, to uczynię,
Gdy w sposobności znajdę sprzymierzeńca.
To, coś powiedział, mogłoby być prawdą.
Ten krwawy tyran, na którego wzmiankę
Język drętwieje, uchodził był dawniej
Za cnotliwego; sprzyjałeś mu waćpan,
On cię też jeszcze nie skrzywdził. Jam młody,
Mógłbyś go sobie zjednać moim kosztem.
Roztropność nawet radziłaby biedne,
Bezsilne jagnię oddać na ofiarę
Gniewnemu bóstwu.

MAKDUF

Jam nie zdrajca.

MALKOLM

Ale

Jest nim Makbet, a królewski nakaz
Panującego najpocziwszych może
Sprowadzić z prawej drogi. Wybacz jednak;
Czym jesteś, jesteś; gruntu duszy twojej
Niedowierzenie moje nie przemieni;
Wszak aniołowie jaśnieć nie przestają,
Choć najjaśniejszy z nich upadł. Chociażby
Wszystkie brudy świata przywdziały maskę cnoty,
Przecieżby cnota musiała się w takim
Świetle przedstawiać.

MAKDUF

Straciłem nadzieję.

MALKOLM

Podobno właśnie tam, gdzie ja powziąłem
Powątpiewanie. Odbiegłeś tak nagle
Żony i dzieci (te najdroższe węzły,

Te najsilniejsze ogniwa miłości),
Nie pożegnawszy ich nawet. O! Wybacz!
Niechaj ta moja nieufność nie będzie
W twych oczach ujmą twojej poczciwości,
Ale rękojmią mego bezpieczeństwa.
Co bądź ja myślę, serce twoje może
Być czyste.

MAKDUF

Brocz się, brocz, biedny nasz kraju!
Gruntuj spokojnie fundament bezprawia,
Tyranio! Cnota nie wstrząśnie już tobą!
Puść wodze gwałtom! Prawomocność twoja
Zyskała sankcję! Żegnam cię, o, panie!
Nie byłbym takim nędznikiem, jak sądzisz,
Za wszystką przestrzeń, którą tyran dzierży,
Za wszystkie skarby Wschodu.



Makduf:
Zatroskany
o kraj patriota.

MALKOLM

Nie miej do mnie
Żalu, Makdufie! W tym, co powiedziałem,
Nie ma przed tobą obawy.
Wierzę, iż kraj nasz upada pod jarzmem,
Że jęczy, we krwi się pławi, że z każdym
Nowym dniem nowa przybywa mu rana.
Nie wątpię także, że liczne by dłonie
zniosły się za mnie. Już wspaniała Anglia
Ofiarowała do rozporządzenia
Kilka tysięcy mężnych. Ale cóż stąd?
Chociażbym zdeptał kark przywłaszczyciela
I głowę jego na mym mieczu zatknął,
Nieszczęsna nasza Szkocja nic by na tym
Nie skorzystała; cierpiałaby, owszem,
Nierównie bardziej i dotkliwiej pod tym,
Co by nastąpił.

MAKDUF

Któż by to był taki?

MALKOLM

Przypuszczam, że to ja. Owóż w mym sercu
Zarody niecnoci tak są zagęszczone,
Że gdyby wzrosły jeszcze, sam czarny Makbet
Jak śnieg wydałby się biały i biedny.
Kraj by w nim widział jagnię w porównaniu
Z beźmiarem moich nieprawości.

MAKDUF

Nie ma
W zastępach piekieł szatana zdolnego
Przewyższyc w złości Makbeta.

MALKOLM

To prawda,
Że on jest krwawy, gwałtowny, złośliwy,
Fałszywy, chytry, drapieżny, wszeteczny,
Pełen wszelkiego rodzaju ohydy,
Noszącej znaną nazwę, ale moja
Rozpusta nie ma granic. Wasze żony,
Córy, dziewice, ba! Nawet matrony
Nie napełniłyby studni żądź moich.
Chuci me wszelką zerwałyby tamę
Stawioną mojej woli. Lepszy Makbet
Niż taki władca.

MAKDUF

Niepohamowana
Krewkość jest wprawdzie w dziedzinie natury
Także tyranią; niejeden już piękny
Tron opróżniła i stała się zgubą
Wielu monarchów. Tej jednak słabości
Nie bój się, panie; będziesz mógł w tej mierze
Popędem swoim szeroko dogadzać,
Zimnym na zewnątrz się wydając; szaleć,
Na oczy świata wkładając przepaskę.
Chętnych białogłów mamy dość. Nie mogę
Uwierzyć, panie, abyś w sobie żywił



Makbet:

Opinia Malkolma – krwawy, gwałtowny, złośliwy.

Takiego sępa, który by był zdolny
Tyle ich schłonać, ile się ich zwykło
Nastęczać władzy, kiedy ją do tego
Znajdują skłonną.

MALKOLM

Oprócz tego leży
W usposobieniu moim taka niczym
Nienasycona chciwość, że zostawszy
Królem, gnębiłbym, mordowałbym szlachtę
Dla zagarnięcia jej dóbr, pożądałbym
Tego klejnotów, a zamków tamtego.
Wzrost mienia byłby dla mego łakomstwa
Jak sos korzenny, co wzmaga apetyt.
Knułbym intrygi, zasiewałbym waśnie,
Niesprawiedliwe wytaczałbym spory
Wiernym poddanym, rujnując ich celem
Zyskania łupu.

MAKDUF

Ta wada tkwi głębiej,
Szkodliwsze puszcza korzenie niż jare
Ziarno rozpusty: ona to bywała
Mieczem, co naszych królów dni przecinał.
Nie bój się jednak, panie: nasza Szkocja
Dość jest zamożna i potrafi sprostać
Twym wymaganiom. Jeszcze to jest znośne,
Gdy inne cnoty przeciwważą.

MALKOLM

Ale
Ja nie mam żadnej. Sprawiedliwość, prawość,
Umiarkowanie, łaskawość, wspaniałość,
Stałość, uprzejmość, pobożność, cierpliwość,
Męstwo, energia – te wszystkie przymioty,
Właściwe królom, są mi całkiem obce.
Nie ma ich we mnie i cienia. Natomiast
Bogaty jestem w wszelki rodzaj przywar,



Malkolm:
Mówi o swoich wadach, obwinia siebie.

W rozliczny sposób zdolnych się objawić.
Gdybym miał władzę, słodkie mleko zgody
W piekło bym wylał, zakłóciłbym pokój
Powszechny, zniósłbym, rozerwałbym wszelką
Jedność na ziemi.

MAKDUF

Szkocjo! Szkocjo!

MALKOLM

Czy byłby
Ktoś taki godzien władzy? Powiedz!
Jam właśnie taki.

MAKDUF

Godzien władzy? Nawet
Życia niegodny! Nieszczęsny narodzie,
Pod krwawym berłem niecnego przybysza
Jęczący, kiedyż ci wrócą dni błogie,
Skoro najbliższy, prawy spadkobierca
Twojego tronu zostaje pod klątwą
Własnych zarzutów i własnej krwi bluźni?
Nieboszczyk rodzic twój, książę, był królem
Ze wszech miar świętym; królowa, dawczyni
Twego żywota, pędziła dni raczej
Na klęczkach niż na nogach, umierając
Z każdą godziną życia. Bądź mi zdrowy!
Takie to właśnie niecnoty, o które
Siebie oskarżasz, wyгнаły mnie z Szkocji.
Nadzieje moje, żegnam was!

MALKOLM

Makdufie,
Ten żal szlachetny, ten pocziwy zapal,
Nadobne dziecko nieskazitelności,
Rozprasza w mojej duszy czarne cienie
Powątpiewania i myśl moją godzi
Z twoim honorem i wiarą. Ten chytry

Piekielnik Makbet nieraz usiłował
Taką przynętą wciągnąć mnie w moc swoją.
Skromnej jedynie rozwadze zawdzięczam,
Żem łatwowiernie tym próbom nie uległ.
Niech Ten, co rządzi tam na wysokości,
Rozstrzyga teraz między mną i tobą,
Bo od tej pory powierzam łódź moją
Twemu sterowi; cofam to, com zeznał,
I wyrzekam się wszelkich plam, wszelkich
Grzechów, którymi obarczyłem siebie.
Bom w gruncie od nich wolny. Nigdy jeszcze
Nie tknął kobiety, nigdy nie pożądał
Cudzego mienia, rządkom nawet sięgnął
Po własne, nigdy nie złamałem słowa.
Nie byłbym zdolny zdradzić nawet diabła
Przed diabłem. Prawdę miłuję jak życie,
Pierwszym mym kłamstwem było to świadectwo
Przeciwko sobie. Czym jestem, to święcę
Tobie i naszej nieszczęśliwej ziemi,
Ku której, jeszcze przed twoim przybyciem,
Sędziwy Siward z dziesiątkiem tysięcy
Anglików już był gotowy wyruszyć.
Razem pójdziemy teraz. Oby szczęście
Było podobne naszej sprawie! Milczysz?

MAKDUF

Tyle bolesnych i radosnych wrażeń
Trudno pogodzić.

Wchodzi Lekarz.

MALKOLM

Jeszcze o tym z sobą
Pomówim. Mości Lekarzu, czy prędko
Król wyjdzie?

LEKARZ

Wkrótce, panie. Tłum biedaków

Czeka na niego⁴⁸; niemoc ich uparta
Żartuje z wszelkich usiłowań sztuki.
Lecz gdy on do nich przystąpi i swoją
Błogosławioną ręką ich się dotknie,
Wnet ozdrowieją.

MALKOLM

Dziękuję, Lekarzu.

Wychodzi Lekarz.

MAKDUF

O jakiejże to on chorobie prawił?

MALKOLM

Są to tak zwane skrofuły. Od czasu
Mego pobytu w Anglii jużem nieraz
Był świadkiem takiej cudownej kuracji
Króla Edwarda. Jakim on sposobem
Wyprasza sobie to u nieba, jemu
Tylko wiadomo, lecz pewne, że ludzie
Środze dotknięci tą plagą, opuchli,
Aż smutno patrzeć, odzyskują zdrowie,
Gdy im na szyi jakiś złoty medal
Zawiesi, cichą zmawiając modlitwę.
Mówią, że święty ten sekret zamierza
Przekazać swoim następcom. Prócz tego
Ma on proroczy dar przepowiadania
i wiele innych zbawczych wpływów zlewa
Na lud, który go mieni łaski pełnym.

Wchodzi Rosse.

MAKDUF

Patrz, panie, kto się tu zbliża.



Król Edward:
Opinia Malkolma:
posiada moc
uzdrowienia,
dar prorokowania;
szlachetność.

⁴⁸ tłum biedaków/Czeka na niego – mowa tu o królu Edwardzie Wyznawcy, któremu przypisano (podobnie jak wszystkim królom angielskim) dar cudownego uzdrawiania ze skrofułów (gruźlicy węzłów chłonnych)

MALKOLM

Ktoś z naszych,
Ale go jeszcze nie poznaję.

MAKDUF

Stale
Miły nam, bracie, bądź nam na tym miejscu
Z serca pozdrowion!

MALKOLM

Poznaję go teraz.
Oddalcie, nieba, to, co by nas mogło
Czynić obcymi sobie!

ROSSE

Amen, panie.

MAKDUF

Jeszcze tak samo w Szkocji?

ROSSE

Biedna ziemia!
Nieledwie sama sobie jest postrachem.
Nie matką nam ją zwać, grobowcem raczej,
Gdzie uśmiech tylko tym ożywia usta,
Co nic nie wiedzą; gdzie westchnienia, jęki,
Krzyki i łkania w krąg sieką powietrze
I przebrzmiewają nie słyszane; gdzie rozpacz
Gminnym wydaje się szaleń; gdzie kiedy
Dzwon pogrzebowy zawyje żałośnie,
Nikt nie zapyta nawet, komu dzwonią;
Gdzie sprawiedliwy obumiera prędej
Niż kwiat zdobiący mu czapkę i kona
Nie zdążywszy zachorować.

MAKDUF

Straszny,
A jednak pełen prawdy wizerunek!



Rosse:
Obraz kra-
ju pod rząda-
mi Makbeta.

MALKOLM

Jakież najnowsze nieszczęście?

ROSSE

Najnowsze?

Kto mówi, co się przed godziną stało,
Ten prawi stare rzeczy: każda chwila
Wylęga nową biedę, nową zgrozę.

MAKDUF

Jak się ma moja żona? Powiedz.

ROSSE

Dobrze.

MAKDUF

I wszystkie moje dzieci?

ROSSE

Także dobrze.

MAKDUF

Nie targnął się więc tyran na spokojność
Mojej rodziny?

ROSSE

Nie, spokojna była,
Gdym ją opuszczał.

MAKDUF

Nie skąp słów, mów wszystko!

ROSSE

Kiedym tu zdążył z wieścią, której ciężar
Tłoczył mi serce, chodziła pogłoska,
Że wielu naszych szlachetnych rodaków
Za broń chwyciło, co potwierdził widok
Wojowniczego ruchu wojsk tyrana.

Teraz lub nigdy, czas spieszyć z pomocą.
Ukazanie się twoje, panie, w Szkocji
W lot by stworzyło mnogie hufce, słabym
Kobietom nawet podałoby oręż
Do walki, koniec mającej położyć
Dotychczasowej ich niedoli.

MALKOLM

Niech ich
Krzepi tymczasem to, że tam idziemy.
Wspaniała Anglia użycza nam dziesięć
Tysięcy ludzi pod wodzą Siwarda,
Najdzielniejszego, najdoświadczonejszego
Żołnierza w całym chrześcijaństwie.

ROSSE

Obym
Za tę pociechę mógł się wywzajemnić
Też czymś podobnym! Ale moje usta
Więzą, niestety, w sobie takie słowa,
Które by trzeba w pustyni wyzionąć,
Aby ich ludzki słuch nie przejął.

MAKDUF

Kogoż
One dotyczą? Ogółu czy jakiej
Prywatnej sprawy?

ROSSE

Wszelki duch, niosący
Cześć cnocie, bierze udział w tej boleści,
Ale jej główna część przypada tobie.

MAKDUF

Jeśli mnie, to mi ją oddaj bez zwłoki.

ROSSE

Niech ucho twoje nie przeklnie na zawsze

Mego języka, który w nie ma wrazić
Najprzerażliwszy dźwięk ze wszystkich, jakie
Dotąd słyszało.

MAKDUF

Ha! Zgaduję.

ROSSE

Zamek

Twój został wzięty, żona twoja, dzieci
Zamordowane. Chcieć ci opisywać,
Jak się to stało, byłoby to dodać
Do liczby twoich zakłutych sarenek
Również śmierć twoją.

MALKOLM

Litościwe nieba!

Nieszczęsny! Nie chyl przyłbicy na czoło;
Daj głos boleści! Ona milcząc wzdyma
Zaparte serce i pęknać mu każe.

MAKDUF

I moje dzieci?!

ROSSE

Żona, dzieci, słudzy,
Wszystko, co było.

MAKDUF

I jam tam być nie mógł!
I żona moja także?

ROSSE

Powiedziałem.

MALKOLM

Pociesz się! Niechaj sroga nasza zemsta
Będzie lekarstwem na ten cios śmiertelny!

MAKDUF

On nie ma dzieci⁴⁹! – Moje pacholęta!
Wszystkie, powiadasz? O piekielny sępie!
Wszystkie pieszczoty moje razem z matką
Za jednym krwawym zamachem!



Makduf:
Rozpacz po
śmierci żony
i dzieci.

MALKOLM

Znieś to nieszczęście jak mąż.

MAKDUF

Tak uczynię,
Lecz muszę także i jak mąż je uczuć.
Nie mogę o tym pomyśleć, że miałem
Coś tak drogiego i już nie mam. Jak to!
Nieba patrzyły na to i ścierpiały
Taką okropność? Występny Makdufie,
Tyś to je zabił. Nie skutkiem to własnej,
Lecz twojej winy śmierć poniosły. – Daj im
Panie wieczne odpoczywanie!



Makduf:
Obwinia sie-
bie o śmierć
najbliższych.

MALKOLM

Nie miękcz w sobie serca!
Niechaj ta żalność będzie raczej żagwią
Twojej dzielności, szlifierskim kamieniem
Twojego miecza.

MAKDUF

O, mógłbym jak dziecko
Płakać i usty miotać się jak junak!
Ale przetnijcie, dobre nieba, wszelką
Dłuższą odwłokę! Stawcie mię naprzeciw
Tego szatana Szkocji oko w oko,
Tylko na długość miecza mi go dajcie:
Jeżeli zdoła ująć, niechże mu wtedy
Pan Bóg przebaczy.



Makduf:
Niezlomność,
pragnienie ze-
msty na Mak-
becie.

⁴⁹ On nie ma dzieci! – najdotkliwszą karą dla Makbeta według Makdufa mogłoby być zabójstwo jego dzieci, których jednak ten nie miał

MALKOLM

Ten ton brzmi po męsku.
Idźmy do króla. Gdy go pożegnamy,
Nic nas wstrzymywać nie będzie, bo owoc
Zbrodni Makbeta w sam raz już dojrzały
Do otrząśnięcia i przedwieczny Sędzia
Posyła swoje ku temu narzędzia.
Miejmy otuchę! Ta tylko noc nęka,
Po której nigdy nie ma wzejść jutrzienka.

Wychodzą.

AKT V

SCENA 1

*Dunzyńian. Komnata w zamku.
Lekarz i jedna z dam pałacowych.*

LEKARZ

Jużem z panią czuwał przez dwie noce i przekonać się o prawdzie jej twierdzenia nie mogę. Dawno się to zdarzyło po raz ostatni?

DAMA

Zaraz po wyjściu jego królewskiej mości w pole. Widziałam na własne oczy, jak wstała z łóżka, zarzuciła na siebie nocny ubiór, otworzyła szkatułę, wyjęła papier, złożyła go, napisała coś na wierzchu, przeczytała potem i położyła się znowu: wszystko to we śnie jak najgłębszym.

LEKARZ

Dziwne zboczenie natury! Zostawać pod dobroczynnym wpływem snu i pełnić zarazem funkcję czuwającego. Ale pominąwszy jej przechadzkę i inne czynne manifestacje, nie słyszałaś, pani, aby w tym sennym stanie coś mówiła?

DAMA

I owszem, takie rzeczy, których za nic nie powtórzę.

LEKARZ

Mnie możesz, pani; potrzeba nawet, abyś to uczyniła.

DAMA

Nie powtórzę nikomu w świecie; nie mam bowiem świadka, który by to potwierdził.

Lady Makbet wchodzi ze świecą w ręku.

Patrz pan, oto idzie! Tym samym trybem co zawsze i najzupełniej uśpiona.

Uważaj tylko, stój cicho.

LEKARZ

Skąd ona wzięła tę świecę?

DAMA

Stała przy jej łóżku. Ciągle musi mieć światło przy sobie. Taki wydała rozkaz.

LEKARZ

Widzisz, pani – oczy ma otwarte.

DAMA

Tak, ale ma zamkniętą ich władzę.

LEKARZ

Cóż to ona robi? Patrz, pani, jak sobie ręce obciera.

DAMA

To jej ruch zwyczajny; zdaje się jej, że tym sposobem umywa sobie ręce; widziałam ją to robiącą, bywało, przez cały kwadrans.

LADY MAKBET

Jeszcze jedna plama.

LEKARZ

Cicho, zaczyna mówić; muszę sobie zapisać wszystko, co usłyszę, abym mógł lepiej spamiętać.

LADY MAKBET

Precz, przeklęta plamo! Precz! Mówię. Raz dwa – czas działać. Piekło ciemne. – Wstydz się, mężu, wstydz się! Żołnierzem jesteś, a tchórzysz? Cóż stąd, chociażby się wydało? Nikt nas przecie nie pociągnie do tłumaczenia. – Jednakże kto by się był spodziewał tyle krwi w tym starcu!

LEKARZ

Słyszysz, pani?

LADY MAKBET

Tan Fajf miał żonę; gdzież ona jest? Cóż to? Czyż te ręce nigdy obmyć się nie dadzą? Dość tego, mężu, dość tego! Wszystko popsujesz tym obłąkanym wzrokiem.

LEKARZ

Nieszczęsna, wiadome jej są rzeczy, których nie powinna wiedzieć.

DAMA

Powiedziała, czego nie powinna była mówić; to rzecz pewna. Bóg raczy wiedzieć, co jest jej wiadome!

LADY MAKBET

Ciągle ten zapach krwi! Wszystkie wonie Arabii⁵⁰ nie odejmą tego zapachu z tej małej ręki. Och! Och! Och!

LEKARZ

Co to było za westchnienie! Ciężkież musi być brzemię na sercu.

DAMA

Nie chciałabym mieć jej serca w moim ciele za wszystkie zaszczyty tego świata.

LEKARZ

W rzeczy samej.

DAMA

Nie daj mi, Panie, tego dożyć!

LEKARZ

Choroba tego rodzaju leży poza obrębem mojej umiejętności. Znałem jednakże ludzi, co śpiąc chodzili, a mimo to skonali bogobojnie na łożu.

LADY MAKBET

Umyj ręce, weź szlafrok; nie wyglądaj tak blado. Powtarzam ci, Banko porzeczany, nie powstanie więcej.

LEKARZ

⁵⁰ wonie Arabii – aromatyczne olejki pochodzące z krajów wschodnich

Czy tak?

LADY MAKBET

Do łóżka! Do łóżka! Kołatają do bramy. Pójdź, Pójdź! Pójdź! Daj rękę! Co się stało, odstać się nie może. Do łóżka! Do łóżka! Do łóżka!

Wychodzi

LEKARZ

Teraz się idzie położyć?

DAMA

Nie inaczej.

LEKARZ

Zły to stan. Czyny przeciwne naturze
Rodzą przeciwny naturze niepokój;
Skrycie dręczone sumienie powierza
Nieraz poduszce tajemnice duszy.
Jej potrzebniejszy ksiądz niż lekarz, Boże,
Przebac nam grzesznym! Nie odstęp jej, pani;
Miej ją na oku i pochowaj wszystko,
Czym by się mogła uszkodzić. Dobranoc.
To, co widziałem, i to, co słyszałem,
Wprawilo umysł mój i zmysły moje
W niewysłowione odurzenie. Myślę,
Lecz nie śmiem mówić.

DAMA

Dobranoc ci, panie.

Wychodzą.

SCENA 2

W okolicy dunzynańskiego zamku.

*Menteith, Caithness, Angus, Lennox i żołnierze z muzyką
i chorągwiami.*

MENTEITH

Angielskie wojska nadciągają. Malkolm,

Wuj jego Siward i dzielny nasz Makduf
Są na ich czele. Zemsta wre w ich piersiach,
I nie dziw: bowiem to, co oni znieśli,
Trupa by mogło wściekłością zapalić.

ANGUS

Pod lasem Birnam zejdziemy się z nimi:
Tamtędy idzie ich droga.

CAITHNESS

Nie wiecie,
Czy jest Donalbein z bratem?

LENNOX

Że go nie ma,
Mogę zapewnić: mam spis wszystkich osób
Przy nim będących. Jest tam syn Siwarda
I siła młodzi gołobrodej⁵¹, która
Pierwszy raz teraz ma dać walną próbę
Swojego męstwa.

MENTEITH

Cóż porabia tyran?

CAITHNESS

Obwarowuje dunzynański zamek.
Niektórzy mówią, że oszalał; inni,
Mniejszą żywiący ku niemu nienawiść,
Zwą to rycerskim zapalem. Z tym wszystkim
Pewną jest rzeczą, że chorej swej sprawy
Nie może oprzeć na karbach porządku.

ANGUS

Czuje on teraz u rąk ciężar swoich
Kryjomych mordów; ustawiczne bunty
Odplacają mu jego wiarołomstwa.

⁵¹ młódź gołobroda – ludzie zbyt młodzi, by walczyć

Ci, co są pod nim, spełniają rozkazy
Z musu jedynie, bynajmniej z miłości.
Teraz on widzi swą dostojność luźno
Wiszącą na nim, jak suknia olbrzymia
Na nędznym karle.

MENTEITH

Nie dziw więc, że zmysły
Zakłopotane mieszać mu się muszą,
Gdy wszystko zgoła, co w nim jest, złorzeczy
Samemu sobie, że jest w nim.

CAITHNESS

Nie traćmy
Czasu, panowie. Idźmy dań wierności
Wypłacić temu, komu się należy;
Ramieniem naszym poprzeć siły tego
Lekarza naszej schorowanej ziemi,
Z nim działać i z nim przelać za jej sprawę
Wszystką krew naszą.

LENNOX

Lub taką jej ilość,
Jaka wystarczy do nadania wzrostu
Królewskiej róży i zalania ostu.
Ruszajmy tedy ku Birnam!
Wychodzą przy odgłosie muzyki.

SCENA 3

*Dunzynan. Jedna z komnat zamkowych.
Wchodzi Makbet, Lekarze, a za nimi przyboczny orszak.*

MAKBET

Już mi języka nie przynoście! Niech mię
Wszyscy odstąpią! Dopóki las Birnam
Pod dunzynański nie podstąpi zamek,
Uragam trwodze. Czy ten dzieciuch Malkolm

Nie wyszedł z łona kobiety? Potęgi
Świadome losów ludzkich najwyraźniej
Mi powiedziały: „Nie bój się, Makbecie,
Nikt z ludzi, których rodziła kobieta,
Nie weźmie nigdy przewagi nad tobą”.
Precz więc, odstępcy, precz! Łączcie się z tymi
Niewieściuchami Anglii; nie dbam o was.
Duch mój i serce pod wyższą załogą
Nie zwątpi nigdy ani zadrży trwogą.
Jeden ze sług wbiega.
Żeby cię szatan poczercił! Nieszczęsny,
Skąd ci się wzięło to gęsie oblicze⁵²?

SŁUGA

O, panie, zbliża się dziesięć tysięcy...

MAKBET

Gęsi, hultaju? Hę?

SŁUGA

Żołnierzy, panie.

MAKBET

Idź, potrzyj sobie twarz, pomaluj ćwikłą
Ten blansz tchórzostwa⁵³. Co? Dziesięć tysięcy
Żołnierzy? Żeby ci język skamieniał!
Bładość lic twoich jest trwogi doradcą.
Jacy żołnierze? Mów!

SŁUGA

Angielskie wojsko,
Do usług waszej wielkości.

MAKBET

Uciekaj

⁵² gęsie oblicze – zatrwożony wizerunek, grymas twarzy

⁵³ blansz tchórzostwa – tu: bładość twarzy

Sprzed moich oczu! Gdzie Sejton? Sejtonie!
Słabnę na sercu, widząc... Hola! Sejton!
To najście albo dźwignie mnie na zawsze,
Albo powali. Dość już żyłem; wiosna
Życia mojego prędko przeszła, prędko
Żółtym, zwarzonym pokryła się liściem,

A to, co miało być szczęściem starości:
Cześć, posłuszeństwo, miłość, grono wiernych
Sług i przyjaciół – wszystko to nie dla mnie.
Raczej przekleństwo, nienawiść, tym głębsza,
Że cicha, cześć ust, posługi służalców,
Którzy by radzi mię odbiec, lecz nie śmią.
Sejton!

Sejton wchodzi.

SEJTON

Co wasza królewska mość każe?

MAKBET

Cóż tam nowego.

SEJTON

To, co doniesiono,
Sprawdza się, panie.

MAKBET

Walczyć będę, póki
Mi nie odrąbią mięsa z wszystkich kości.
Podaj mi zbroję!

SEJTON

Jeszcze niepotrzebna.

MAKBET

Wdzięję ją. Idź, zbierz co najwięcej koni,
Przebiegnij wkoło całą okolicę!
Kto bądź da hasło popłochu, niech wisi
Na pierwszym drzewie. Podaj mi hełm, pancerz.

Lekarz wchodzi.

Jak się ma waści pacjentka?

LEKARZ

Nie tyle

Chora jest, panie, ile udręczona
Osobliwymi widzeniami, które
Nie pozwalają jej użyć spoczynku.

MAKBET

Wylecz ją z tego! Czy nie jesteś zdolny
Poradzić chorym na duszy? Głęboko
Zakorzeniony smutek wyrwać z myśli?
Wygnać zaległe w mózgu niepokoje?
I lekiem zapomnienia wyprzeć
Z uciśnionego łona ten tłok, który
Przygniata serce?

LEKARZ

W takich razach chory
Musi sam sobie radzić.

MAKBET

Rzuć więc w śmietnik
Te swoje driakwie; nie chcę wiedzieć o nich.
Jest tam kto? Podać mi zbroję, buławę!
Sejtonie, wyślij ludzi. – Patrz, doktorze,
Tanowie przeszli na stronę najeźdźców!
Dalej, Sejtonie, spiesz się! – O! Doktorze.
Gdybyś mógł zbadać mocz mojego państwa,
Rozpoznać jego defekt i przywrócić
Mu dawny kolor, zwiastujący zdrowie,
Stałbym się echem, które by rozniosło
Po całym świecie poklask dla twej sztuki.
Sejtonie, spiesz się! Żeby znaleźć jaki
Senes, jalapę albo rumbabarum⁵⁴,

⁵⁴ senes, jalapa, rumbabarum – rośliny; tu: środki przeczyszczające

Co by stąd wyparł tych Anglików! Pomyśl,
Słyszałeś o ich najściu?

LEKARZ

Z mowy waszej
Królewskiej mości doszło o tym nieco
Do mojej wiedzy.

MAKBET

Zanieście to za mną.
Drwię z klęsk i śmierci póki cię, Birnamie,
Przy dunzynańskiej nie zobaczę bramie.
Wychodzą wszyscy prócz Lekarza.

LEKARZ

Gdybym się za tę bramę raz wydostał,
Sam diabeł by mnie zawrócić nie sprostął.
Wychodzi.

SCENA 4

*Okolica w pobliżu Dunznanu. Las opodal.
Przy odgłosie trąb wchodzą z wojskiem i chorągwiami
Malkolm, stary Siward z Synem, Makduf, Menteith,
Calthness, Angus, Lennox, Rosse i inni.*

MALKOLM

Wkrótce, spodziewam się, nadejdą czasy,
Że człowiek będzie bezpieczny pod dachem.

MENTEITH

Nie wątpimy o tym, panie.

MALKOLM

Jak się nazywa
Ten las?

MENTEITH

Las Birnam.

MALKOLM

Niech każdy wojownik
Utnie w nim gałąź i przed sobą niesie:
Przez taki fortel ukryjemy naszą
Istotną siłę, sprawimy, że szpiegi
W błąd wprowadzeni będą.

ŻOŁNIERZ

Tak się stanie.

Żołnierze wychodzą.

SIWARD

Nie powzięliśmy innego języka,
Jedno że tyran, zadufany w sobie,
Zamknął Dunzynie i chce oblężenie
Nasze wytrzymać.

MALKOLM

W tym ci jest ostatnia
Jego ucieczka, gdziekolwiek się bowiem
Zdarzy sposobność, tak mali, jak wielcy
Powstają przeciw niemu i obecnie
Służą mu tylko najemnicy, obcy
Rodem i sercem.

MAKDUF

Schowamy na później
Uwagi nasze i sądy, a teraz
Mężnie i czynnie weźmy się do dzieła.

SIWARD

Zbliża się chwila mająca nam wskazać,
Co mamy nazwać naszym lub wymazać
Z ksiąg należności. Kmicie nie zwycięża,
Rękojmnia skutku jest w sile oręża,
Dalej więc, naprzód!

Wychodzą przy odgłosie muzyki.

SCENA 5

*Dunzyńan. Wewnątrz zamku.
Makbet, Sejton i Żołnierze wchodzą
z muzyką i chorągiewkami.*

MAKBET

Zatknijcie sztandar na wałach. Wciąż słyhać
Ten przeraźliwy okrzyk: Idą! Idą!
Warowny zamek nasz szydzi z ich groźby.
Niech go obiegną, niechaj leżą pod nim,
Dopóki ich głód i mór nie wytępią.
Gdyby nie byli wsparci przez tych, którzy
Tu być powinni, wyszlibyśmy na nich
I dalibyśmy im poczuć na karkach
Hart naszych mieczów.

Krzyk kobiet za sceną.

Cóż to znów za wrzawa?

SEJTON

To krzyki kobiet, miłościwy panie.

Oddala się.

MAKBET

Dawno już smaku trwogi zapomniałem:
Był czas, gdym drętwiał, słysząc głos puszczyka,
Gdy przy słuchaniu powieści o strachach
Włos mi się jeżył i przeżył na głowie,
Jakby był żywy; czas ten prędko minął;
Przeładowałem się okropnościami:
Spoufalone z zgrozą zmysły moje
Stępiały na wpływ wrażeń.

Sejton powraca.

Co znaczyły
Te krzyki?

SEJTON

Panie, królowa umarła!

MAKBET

Powinna była umrzeć nieco później;
Czego się było tak spieszyć z tą wieścią?
Ciagle to jutro, jutro i znów jutro
Wije się w ciasnym kółku od dnia do dnia
Aż do ostatniej głoski czasokresu;
A wszystkie wczora to były pochodnie,
Które głupocie naszej przyświecały
W drodze do śmierci. Zgaśnij, wąż światła!
Życie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą.

Żołnierz wchodzi.

Przyszedeś zrobić użytek z języka,
Mów prędko!

ŻOŁNIERZ

Panie, przychodzę oznajmić ci
Coś, co powiedzieć mogę, że widziałem,
Ale sam nie wiem, jak powiedzieć.

MAKBET

Powiedz.
Jak możesz.

ŻOŁNIERZ

Kiedy odbywałem wartę
Owdzie na wzgórzu, spojrzałem ku Birnam:
Wtem las, zdawało mi się najwyraźniej,
Zaczął się ruszać z miejsca.

MAKBET

chwytając go za pierś

Kłamiesz, łotrze!

ŻOŁNIERZ

Wywrzyp, o panie, na mnie swój gniew cały,
Jeśli tak nie jest. O trzy mile w dali
Widać go, jak się rusza i posuwa
Prosto w tę stronę.

MAKBET

Jeśli fałsz donosisz,
Dopóty żywcem wisieć nie przestaniesz,
Aż umrzesz z głodu; jeśli prawdę mówisz,
Wolno ci będzie tak uczynić ze mną.
Teraz poznaję dwuznaczność wyrazów
Wiecznego mego wroga, który, kłamiąc
Pozorem prawdy, mówił mi zdradziecko:
„Nie bój się, póki las Birnam nie przyjdzie
Pod mury twego Dunzynu”. Otóż
Zbliża się jakiś las do Dunzynu!
Dalej, do broni! Do broni! I naprzód!
Jeśli to prawda, nie mam czego czekać,
Na nic mi zostać, na nic mi uciekać,
Zbrzydło mi słońce; rad bym, żeby cała
Budowa świata w proch się rozleciała.
Uderzcie w dzwony! Dmij, wicherze! Wrzej, toni!
Skoro umierać mam, to z mieczem w dłoni.

Wychodzą.

SCENA 6

Tamże. Równina przed zamkiem.

*Przy odgłosie muzyki wojennej wchodzi z chorągwiami:
Malkolm, stary Siward, Makdufi Żołnierze z gałęziami w ręku.*

MALKOLM

Jesteśmy już dość blisko; rzućcie teraz
Precz te zielone zasłony i w całym
Blasku okażcie się tym, czym jesteście.
Ty, mój szanowny wuju, wespół z swoim
Szlachetnym synem, stoczysz wstępną bitwę,

A zacny Makduf i my też będziemy
Baczyć, co pozostanie dalej do zrobienia
Zgodnie z przyjętym planem.

SIWARD

Bądźcie zdrowi.
Jeśli wróg tylko czekać nam nie każe,
Czy walczyć umiem, wnet plac boju wskaże.

MAKDUF

Zadmijcie w trąby! Zlejcie wszystkie tchnienia
W tych krwi heroldów, śmierci i zniszczenia.

Wychodzą.

Okrzyk wojenny i odgłos trąb nieustający.

SCENA 7

Tamże. Inna część równiny.

Wchodzi Makbet.

MAKBET

Jestem w pułapce: nie mogę uciekać,
Jak niedźwiedź muszę psiarni stawić czoło.
Któż jest ten, co się nie rodził z kobiety?
Tego się tylko mam bać lub nikogo.

Młody Siward wchodzi.

MŁODY SIWARD

Jak się nazywasz?

MAKBET

Zadrżysz, gdy usłyszysz.

MŁODY SIWARD

Nie, choćbyś gorsze nazwisko wymienił
Od wszystkich w piekle znanych.

MAKBET

Makbet jestem.

MŁODY SIWARD

Makbet! Sam szatan nie mógł wyrzec nazwy
Nienawistniejszej dla mojego ucha.

MAKBET

Straszniejszej chyba.

MŁODY SIWARD

Kłamiesz, podły zbójcu!
Zaraz ci zadam fałsz tym mieczem.

Walczą.

Młody Siward pada.

MAKBET

Tyś był z kobiety zrodzon: leż, junaku!
Igraszką dla mnie miecze i sztylety,
Póki je dzierży mąż zrodzon z kobiety.

Wychodzi.

Makduf wchodzi.

MAKDUF

Zgiełk był w tej stronie.
Ukaż się, zbrodniarzu:
Gdybyś legł z innej dłoni, a nie z mojej,
Duch mojej żony i duchy mych dzieci
Wiecznie by za to mnie prześladowały.
Nie mogę godzić w czerń, co swoje dłonie
W najem oddała. Albo się na tobie,
Makbecie, stępi ostrze mego miecza,
Albo nietknięte powróci do pochwy.
Tam on być musi: ta donośna wrzawa
Wskazuje, że tam rzeź toczy się krwawa
Pod wodzą kogoś niepospolitego.
O losie, daj mi go znaleźć! Niczego
Więcej nie żądam.

Wychodzi.

Malkolm i stary Siward wchodzi.

SIWARD

Tędy, milordzie; zamek już się poddał,
Ludzie tyrana walczą po dwu stronach,
Ale i tanom nie brak animuszu.
Sam dzień po twej się opowiada stronie.
Już prawie koniec.

MAŁKOLM

Spotkaliśmy wrogów,
Co zamiast przeciw nam walczyć, walczyli
Przy boku naszym.

SIWARD

Wejdź, panie, do zamku.
Wychodzą.
Małket wraca.

MAŁKET

Czyż mam rzymskiego głupca naśladować
Przebić się własnym mieczem? Nie! Dopóki
Życie przed sobą widzę, wolę raczej
Przeszywać cudze piersi.
Małket wraca.

MAŁDUF

Stój, psie z piekła!

MAŁKET

Nie unikałem nikogo prócz ciebie:
Odstąp! Krew twoich i tak mi już dosyć
Cięży na duszy.

MAŁDUF

Nie mam słów: mój wszystek
Głos jest w tym mieczu; okrutniku, sroższy
Nad wszelki wyraz ludzkiego języka!
Walczą.

MAŁKET

Próżno się trudzisz: równie byś potrafił
Przeciąć powietrze mieczem jak mnie zranić;
Zwróć więc to ostrze na tych, których ciała
Ciosy się mogą imać; moje życie
Zaczarowane: nikt zrodzon z kobiety
Nie zdoła mi go odjąć.

MAKDUF

Zwątp więc w czary!
Zapytaj tego anioła, któremu
Sprzedałeś duszę, toć powie, że Makduf
Przedwcześnie z łona matki był wypruty.

MAKBET

Przeklęty język, co mi to powiada!
Czuję, jak męska dzielność we mnie mięknie.
Przekleństwo owym szalbierskim potęgom,
Które nas duszą dwuznacznymi słowy!
Przynoszą złote obietnice uszom,
A odbierają je oczekiwaniom.
Nie walczę z tobą.

MAKDUF

Więc poddaj się, tchórze,
I żyj, by palcem cię pokazywano.
Obraz twój, niby arcyrzadkiej bestii,
Jakie nam w budach są pokazywane,
Na drągu zatknąć każem i pod spodem
Położym napis: „Tu do zobaczenia jest
Krwiożerczy podlec!”

MAKBET

Nie poddam się! Nie chcę
Całować ziemi u nóg tego żaka
Malkolma ani motłochowi służyć
Za przedmiot obelg. Nie! Chociaż las Birnam
Przyszedł pod mury Dunzynanu, chociaż
Ty się z kobiety nie zrodzonym mienisz,

Dotrwam do końca. Ukryta pod tarczą
Bezpieczna moja pierś; złóż się, Makdufie!
Niech potępiony będzie, kto się znuży
I pierwszy krzyknie: „Stój! Nie mogę dłużej!”

Walcząc, wychodzą. Odwrót.

*Przy odgłosie trąb i koltów wchodzą z wojskiem
i chorągwiami Malkolm i stary Siward, Rosse,
Lennox, Angus, Menteith i Caithness.*

MALKOLM

Rad bym tu widzieć tych, których nam braknie.

SIWARD

Ktoś musiał ubyc; ale dzień tak piękny
Tanio, jak widzę, został okupiony.

MALKOLM

Makdufa braknie i waszego syna.

ROSSE

Syn wasz, milordzie, wypłacił dług męstwu:
Póty żył, póki nie wyszedł na męża;
Zaledwie tego walecznością dowiodł,
Nie ustępując na krok z miejsca walki,
Padł jak bohater.

SIWARD

A więc zginął?

ROSSE

Tak jest.
I z pola bitwy został uniesiony;
A gdyby boleść wasza wyrównała
Wartości straty, nie miałyby granic.

SIWARD

Gdzież on ma rany? Z przodu?

ROSSE

Tak, na czole.

SIWARD

Niechajże będzie wojownikiem Boga!

Choćbym miał tylu synów, ile włosów,
Piękniejszej dla nich nie żądałbym śmierci:
W ten sposób nucę mu hymn pogrzebowy.

MALKOLM

Godzien on, żeby bardziej go żałować,
I ten żal serce moje uzupełni.

SIWARD

Dlaczego bardziej? Powiedziano przecie,
Że dług żołnierza sumiennie wypłacił;
Bóg więc z nim! Oto przybywa pociecha.

*Makduf wchodzi niosąc
głowę Makbeta zatknietą na włóczni.*

MAKDUF

Cześć ci, o królu! Bo teraz nim jesteś.
Przywłaszczyciela głowa na tej włóczni
I uciśniony kraj nasz znów jest wolny.
Widzę wokoło ciebie perły państwa,
Serca ich wtórzą memu pozdrowieniu,
Niechże i głosy ich złączą się z moim,
Wołając: „Witaj! Witaj, królu Szkocji!”

WSZYSCY

Witaj nam! Witaj, witaj, królu Szkocji!
Odgłos trąb.

MALKOLM

Nam nie potrzeba długiego namysłu
Do rozliczenia waszych zasług
I skwitowania się. Zacni tanowie
I mili bracia, bądźcie od tej pory

Hrabiami, którym to mianem zaszczytnym
Nikogo jeszcze nie nazwała Szkocja.
Co pozostaje więcej do zrobienia
I czego może stan rzeczy wymagać
Jak przywołanie na powrót do kraju
Wygnałych naszych przyjaciół, co zbiegli
Przed zasadzkami czujnego ciemięczy,
A wyśledzenie krwawych pomocników
Tego zmarłego oprawcy i jego
Szatańskiej żony, która jak słyszałem,
Sama gwałtowną sobie śmierć zadała –
To i co jeszcze prócz tego wypadnie
Przy łasce nieba spełnić, to spełnimy
W właściwym czasie, miejscu i sposobie.
Wam, ile wydać pierś nasza sposobna,
Składamy dzięki, każdemu z osobna
I wszystkim, których na dzień wyznaczony
Na koronację wzywamy do Skony.

Odgłos trąb. Wychodzą.

KONIEC

OPRACOWANIE



I. BIOGRAFIA WILLIAMA SZEKSPIRA (1564-1616)

Światowej sławy dramatopisarz, poeta i aktor, William Szekspir, żył i tworzył w epoce renesansu, za czasów królowej Elżbiety I (1533-1603).

Urodził się on w małym angielskim miasteczku **Stratford** nad Avonem w zubożałej rodzinie szlacheckiej; ochrzczono go **26 kwietnia 1564** roku. Jego matka wywodziła się z farmerskiego rodu Ardenów z Wilmcote. Ojciec – kupiec rękawicznik albo handlarz wełną – sprawował funkcje ławnika, sędziego pokoju i burmistrza, dzięki czemu syn mógł bezpłatnie uczęszczać do tamtejszego gimnazjum humanistycznego. Nauka w prestiżowej szkole sprawiła, że zgłębił tajniki łaciny i czytał dzieła starożytnych autorów – Owidiusza, Wergiliusza, Horacego oraz Plauta.

Szekspir ożenił się **28 listopada 1582** roku ze starszą o osiem lat Anną Hatway ze wsi Shotttery. Miał wówczas 18 lat. Owocami tej miłości były dwie córki oraz syn. Wkrótce potem pisarz opuścił rodzinne miasto, przyłączając się do wędrownej grupy aktorów. Pasjonował go teatr, a ówczesny Londyn otwierał przed pasjonatami możliwości zgłębienia sztuki aktorskiej dzięki powstaniu nowych teatrów, m.in. sławnego *The Globe*, *Kurtyny* oraz *Róży*. Publiczność tłumnie przybywała na spektakle, a najlepsi aktorzy zyskiwali sławę i majątność.

Jak głosi legenda, najpierw zajmowali się końmi zostawianymi przez widzów, lecz nieustannie zgłębiał tajniki sztuki aktorskiej, przede wszystkim zaś pisał. Przez 10 lat występował na scenie *The Theatre*, zaś jego debiutem dramatycznym okazał się wystawiony w **1592 r.** *Henryk VI*. Publikował poematy miłosne (m.in. *Wenus i Adonis*, *Lukrecja*), pisał sonety, szukając inspiracji w twórczości pisarzy angielskich i włoskich. Jego dramaty zaczęły cieszyć się wielką popularnością. W **1595 r.** Szekspir został udziałowcem spółki aktorskiej, co zapewniło mu stałe, wysokie zyski. W **1596 r.** kupił dla siebie i ojca tytuł szlachecki, niestety rodzina nie doczekała się ciągłości

rodu, gdyż w tym samym czasie zmarł jego jedyny syn Hamnet. W 1597 r. Szekspir przeniósł się wraz z żoną, ojcem i córkami do nowo zakupionego domu z ogrodem – *Nowej Rezydencji*. Wkrótce został współwłaścicielem teatru *The Globe (Pod Kulą Ziemią)*, co zapoczątkowało okres jego najślawniejszych sztuk i największych osiągnięć twórczych.

Autor *Hamleta*, *Otella*, *Króla Leara*, *Makbeta* doczekał się – wraz z innymi aktorami – nadania mu miana sługi królewskiego, co po śmierci królowej Elżbiety I w 1603 r. i objęciu tronu przez Jakuba I Stuarta zapewniało wszystkim przywileje i opiekę monarchii. Szekspir pisał, odwiedzał bliskich w Stratfordzie, tam wykupił 40 hektarów ziemi i kolejną rezydencję. W 1605 r. kupił od miasta udział w dochodach z dawnych dziesięcin Kościoła. Występował w nowym teatrze, kupionym przez królewskich aktorów w 1608 r. od klasztoru dominikanów, tam też wystawiał swoje tragikomedie o treści fantastycznej. Jego ostatnią sztuką był *Henryk VIII*. Dramaturg zmarł **23 kwietnia 1616 r.** w Stratfordzie i został pochowany w tamtejszym kościele. Na płycie nagrobka zostały wyryte następujące słowa:

„IVDICIO PYLIUM, GENIO SOCRATEM, ARTE MARONEM. TERRA TEGIT, POPULUS MAERET, OLYMPUS HABET” (łac. „Pylos w osądach, Sokrates w geniuszu, Maro w sztuce. Ziemia go grzebie, ludzie oplakują, do Olimpu należy”).



II. KALENDARIUM TWÓRCZOŚCI WILLIAMA SZEKSPIRA

Krytycy literatury zgodnie potwierdzają trudność w jednoznacznym określeniu chronologii poszczególnych dzieł, co sprawia, że z konieczności możemy ustalać jedynie przybliżone daty. Niektórzy badacze dzielą twórczość Szekspira na trzy okresy (**optymistyczny**: 1590-1599; **tragiczny**: 1600-1608; **romantyczny**: 1608-1613). Poniższą próbę ustalenia chronologii przytaczamy za Jarosławem Komorowskim, który przypomina o ogólnie przyjętym podziale na cztery okresy twórczości¹:

1. Lata 1590-1594 (okres eksperymentalny), wówczas ukazały się następujące pozycje:

¹ J. Komorowski, „*Romeo i Julia*” *William Shakespeare’a*, WSiP, Warszawa 1990, s. 12.

A. Komедie:

- * *Komedia omyłek* (ok. 1593 r.)
- * *Poskromienie złośnicy* (ok. 1594 r.)
- * *Dwaj panowie z Werony* (ok. 1594 r.)
- * *Stracone zachody miłości* (ok. 1594 r.)

B. Kroniki:

- * *Henryk VI* (cz. 1, 2, 3 – powstawały od ok. 1590 r. do 1592 r.)
- * *Ryszard III*
- * *Król Jan*

C. Tragedie:

- * *Tytus Andronikus* (1594 r.)

2. Lata 1594-1608 (okres wielkich tragedii)

A. Tragedie:

- * *Juliusz Cezar* (1599 r.)
- * *Hamlet* (1601r.)
- * *Otello* (1604 r.)
- * *Tymon Ateńczyk* (1607 r.)
- * *Król Lear* (1606 r.)
- * *Makbet* (1606 r.)
- * *Antoniusz i Kleopatra* (1607 r.)
- * *Koriolan* (1608 r.)

B. Komедie:

- * *Wieczór Trzech Króli* (1600 r.)
- * *Troilus i Kressyda*
- * *Miarka za miarkę* (1604 r.)
- * *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*
- * *Stracone zachody miłości* (1595 r.)
- * *Sen nocy letniej* (1595 r.)
- * *Kupiec wenecki* (1596 r.)
- * *Jak wam się podoba?* (1599 r.)

3. Lata 1608-1613 (okres tragikomedii)

Tragikomedie:

- * *Perykles* (1608 r.)
- * *Cymbelin* (ok. 1610 r.)
- * *Opowieść zimowa* (ok. 1609 r.)

- ★ *Burza* (1611 r.)

Kronika:

- ★ *Henryk VIII* (1613 r.)

III. TEATR W CZASACH ELŻBIETAŃSKICH

Sama nazwa „teatr elżbietański” wiąże się z okresem panowania królowej Elżbiety I (1533-1603), zaś początki nowej formuły teatralnej sięgają roku 1576, kiedy to wzniesiono pierwszy budynek – *The Theatre* – przeznaczony specjalnie do wystawiania przedstawień. Nurt ten rozwijał się w Anglii, gdzie centrum sztuki pozostawał Londyn – tu przybywały z różnych stron świata grupy teatralne, aby móc grać na scenie komedie i tragedie. Miejszem, w którym wystawiano najwybitniejsze dzieła Szekspira, był słynny teatr pod gołym niebem *The Globe*, mający kształt ośmiokąta i mogący śmiało pomieścić 2000 widzów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Cieszył się on wyjątkowym uznaniem dworu i szerokiej publiczności. Budynek przypominał barbakany. O tym, kiedy odbędzie się przedstawienie informowała mieszkańców zawieszona na jego szczycie flaga (biała oznaczała komedię, a czarna tragedię). Aktorzy podczas przedstawienia stali na podwyższonej platformie, czyli tzw. **fartuchu scenicznym**; w tyle znajdowała się też scena tylna, a po bokach stała widownia. Miejsca stojące nie cieszyły się dobrą opinią, dlatego też tych, którzy stamtąd oglądali spektakl, nazywano „kielbami”. Kielbie zachowywali się głośno, reagując krzykami na grę aktorów, kłócąc się między sobą i rozmawiając. Zamożniejsze osoby miały możliwość siedzenia na bocznych zadaszonych galeriach, które okalały proscenium. Najwyższą z galerii osłaniał nachylony od środka dach, tuż pod nim znajdował się mały balkonik, z którego na początku spektaklu rozlegały się uroczyste fanfary. Na galerii odgrywały się najważniejsze sceny balkonowe, takie jak m.in. słynna scena z *Romea i Julii*. Pod dachem mieściła się **empora**, czyli coś w rodzaju dzisiejszego chóru, pomieszczenia dla muzyków.

Obok *The Globe*, powstały jeszcze inne teatry, np. zbudowana na planie kwadratu *Fortuna* (1600 r.), mająca trzy piętra galerii, a także *Kurtyna*.

Elementy budynku teatralnego:

- ★ proscenium (fartuch sceniczny),
- ★ scena tylna,
- ★ galerie,



- * balkonik,
- * garderoby aktorów,
- * empora,
- * wieżyczka.

Forma przedstawień różniła się od tej, jaka istniała w czasach starożytnych. Dekoracje sceniczne ograniczono do minimum, aby pozostawić pole dla wyobraźni oglądających. Nie było rampy ani kurtyny, a nierzadko zamiast scenografii umieszczano nad sceną... tablice z odpowiednimi informacjami albo dialogami postaci. Aktorzy, którymi byli mężczyźni, ubierali się w wyszukane i niezwykle barwne, bogate kostiumy – przeważnie współczesne, ale niekiedy też antyczne. Używając całego kunsztu, odpowiednich gestów i mimiki musieli zobrazować publiczności czas akcji, porę dnia, nastroje panujące na scenie. Przedstawienia zaczynały się ok. godz. 15.00, a kończyły ok. 18.00 i odbywały się bez względu na pogodę. Zwracano szczególną uwagę na przekazywanie treści, odpowiednią wymowę i ekspresję. Początkowo do Londynu przyjeżdżały amatorskie grupy teatralne z różnych miast, ale z czasem aktorstwo zaczęło traktować jak zawód, a aktorzy związali się z konkretnymi miejscami i stałymi zespołami. O poziomie sztuki scenicznej decydował przede wszystkim tekst, stąd tak szybki rozwój dramaturgii w tym okresie.



IV. OMÓWIENIE LEKTURY

1. GENEZA MAKBETA



Czas powstania *Makbeta* i okoliczności temu towarzyszące możemy dziś jedynie ustalić w wielkim przybliżeniu, zaś badacze biografii dramatopisarza podają kilka dat. Nie znamy dokładnie faktów z jego życia, możemy tylko snuć domysły, opierając się na zapisanych w dziele wzmiankach i nawiązaniach do twórczości innych autorów. Najwcześniejsza z chronologii określa, że był to rok 1602, kolejna podaje rok 1605, w ostateczności można też rozważać datę o rok późniejszą. Jedno jest pewne: dramat został po raz pierwszy wystawiony w 1606 roku w Hampton Court, specjalnie dla Jakuba I i jego szwagra Chrystiana – króla Danii. *Badacze twierdzą, że powstał specjalnie dla Jakuba I. Świadczą o tym m.in. kreacja Banka (domniemanego przodka króla Anglii w prostej linii), który jest ukazany w Makbecie jako wspaniały mąż. Sztuka jest raczej krótka, właśnie takie preferował Jakub I.*

*Dramat zawiera elementy nadprzyrodzone, które fascynowały władcę Anglii, napisał on nawet dzieło o tym, jak rozpoznawać czarownice*².

Niewątpliwie źródłem wiedzy o ówczesnej sytuacji XI-wiecznej Szkocji i Anglii stały się **Kroniki Anglii, Szkocji i Irlandii** Raphaela Holisheda wydane w 1577 r. Jest to raczej dzieło literackie a niżeli historyczne, ponieważ, obok relacji z najważniejszych wydarzeń, zawiera sporo fikcji. Dzieło ubarwiono różnorodnymi dodatkami mającymi na celu wzbudzenie zainteresowania wśród czytelników. Nie bez znaczenia było też to, że pisarz sięgał do źródeł, które również nie miały ściśle dokumentarnego i historycznego charakteru.

Z *Kronik* Szekspir wykorzystał opowieść o królu Makbecie oraz motyw służące do ukazania morderstwa dokonanego na Dunkanie. Zgadza się z tym S. Helsztyński zajmujący się od kilkudziesięciu lat problematyką szekspirowską. Twierdzi, iż: *Tylko Duncan, Makbet i jego żona, Siward i jego syn, Malkolm i Donalbein są historycznie udowodnieni, reszta to literatura*³.

Według udokumentowanych źródeł: *Makbet, wódz szkocki, rzeczywiście doszedł do władzy poprzez zabójstwo młodego króla Dunkana I, pokonawszy go uprzednio w bitwie w 1039 r. Rządził energicznie, ale sprawiedliwie, zapewniając krajowi spokój i dobrobyt. Jako pierwszy władca Szkocji podróżował do Rzymu, do papieża Leona IX. Miał syna Cormaca i pasierba Lulacha. W 1053 r. poniósł klęskę w bitwie z wojskami angielskimi pod wodzą Siwarda. Poległ wtedy syn Siwarda, Osbern Bulax. 15 sierpnia 1056 r. Makbet został pokonany i zabity pod Lumphanann przez Malkolma III, syna Dunkana. Dokumenty potwierdzają też istnienie Donalbeina. Żona Makbeta o imieniu Gruoch, która w wyniku walk dynastycznych straciła w dzieciństwie całą rodzinę, a potem pierwszego męża Gilcomgaina, jako królowa była hojną opiekunką klasztorów. [...] Lady Gruoch i Lady Makbet w istocie niewiele mają ze sobą wspólnego*⁴.

Wątek makbetowski narastał powoli, podanie ludowe zostało spisane przed Forduna w latach 1384-1387, później zaś przez Wintouna, który do-

² Cyt. za: <http://ma.ostatnidzwonek.pl/a-265.html>.

³ S. Helsztyński, *Moje szekspiriana*, PIW, Warszawa 1964, s. 26.

⁴ Cyt. za: J. Komorowski, „*Makbet*” *William Shakespeare’a*, Warszawa 1989, s. 20.

łożył do niego postaci trzech czarownic nazwanych przez niego siostrami przeznaczenia i wzmiankę o bohaterze wydobytym w nienaturalny sposób z łona matki. Hektor Boetius w 1526 r. dołączył do wątku Banka, Fleance’a, tana Kawdoru i informację o tym, iż Lady Makbet namawiała małżonka do zbrodni. Taką opowieść przetłumaczył Holinshed, a stąd zaczerpnął ją Szekspir. Helsztyński podaje, że z Holinsheda zaczerpnął też autor relację z przebiegu mordu dokonanego przez dowódcę straży zamkowej Donwalda na królu Duffie w 967 r. Nowością, nie znajdującą żadnego potwierdzenia w faktach, jest też przedstawienie króla Dunkana I, który był młodzieńcem jako starca, a Lady Makbet – świątobliwej i dobrej Gruoch – jako demonicznej zbrodniarki.

2. CZAS I MIEJSCE AKCJI

Miejsce akcji: Akcja dramatu toczy się w większości w Szkocji, przy czym niektóre sceny rozgrywają się w nieokreślonych bliżej miejscach, jak np. wrzosowisko czy dość fantastycznie zobrażowana pieczara czarownic. Później (pod koniec IV aktu) akcja zostaje przeniesiona do Anglii.

- ★ Szkocja: pałac Forres, zamek Inverness, zamek Fajf, zamek Dunzy-nan, wrzosowisko, pieczara czarownic,
- ★ Anglia: pałac króla Edwarda.

Czas akcji: XI wiek – historyczne czasy panowania króla Makbeta; jak zapisano w kronikach jest to okres od 1040 do 1057 r. Sama akcja dramatu trwa około sześciu miesięcy.

3. TREŚĆ DRAMATU

AKT I

Scena 1

Gdzieś na polach Szkocji toczyła się wielka bitwa. Na otwartej przestrzeni, podczas burzy spotkały się trzy Czarownice. Pierwsza z nich zapytała, kiedy ponownie dojdzie do ich spotkania przy takiej pogodzie, na co druga odpowiedziała, że stanie się to przed zachodem słońca, zaraz po walce na wrzosowiskach. Tam, jak stwierdziły: *Makbet z naszych ust/Dowie się o swych losach*. W tym momencie usłyszały głos ropuchy – arcywiedźmy i odebrały to jako sygnał do odejścia. Zniknęły z okrzykiem: *Jedźmy!/Szpetność upięk-nia, piękność szpeci;/Nuże przez mgły i par zamieci!*

Scena II

W obozie wojennym w Forres panowała wielka wojenna wrzawa. Król Szkocji – Duncan wraz ze swoimi synami – Malkolmem i Donalbeinem oraz dostojnikiem Lennoxem i całym orszakiem spotkali rannego żołnierza, który wracał z pola bitwy. Malkolm nazwał go swoim przyjacielem, stwierdził, że zawdzięcza mu wolność, a następnie spytał rannego o wieści. Zbroczony krwią Żołnierz zaczął opowiadać o losie dwóch zmagających się ze sobą armii – szkockiej pod wodzą Makbeta i Banka oraz norweskiej pod dowództwem okrutnego Makdonwalda. Wrogowie Szkocji, którzy otrzymali wsparcie od Kemów z zachodnich wysp, byli już bliscy zwycięstwa, gdy dzielnemu Makbetowi udało się pokonać wroga: *gardząc szalą szczęścia, / Mieczem, dy miącym się krwią jak kadzidłem, / Torując sobie drogę wśród zastępów, / Przedart się aż do zdrajcy i dopóty / Nieubłagane zadawał mu cięcia, / Aż go rozrąbał od czaszki do szczęki / I głowę jego zatknął u blank naszych*. Duncan pochwalił odwagę Makbeta, a żołnierz kontynuował opowieść, mówiąc, że w odwecie za ten czyn nastąpił ponowny atak wojowników norweskiego króla. Jednak sytuacja ta nie przstraszyła ani Makbeta, ani jego przyjaciela Banka, którzy znów starli się z nieprzyjaciółmi i odnieśli ostateczne zwycięstwo. Dalejszego przebiegu bitwy nasz bohater już nie śledził, ponieważ został poważnie ranny. Po zdaniu relacji król docenił męstwo żołnierza i kazał opatrzyć jego rany, więc mężczyzna udał się do punktu opatrunkowego, wsparty na ramionach dwóch innych. Tymczasem do rozmawiających podszedł śpiesznie szlachetny tan Rosse (dziedziczny naczelnik hrabstwa) z nowymi informacjami. Okazało się, że przybywa z hrabstwa Fajf, gdzie powiewa triumfalnie sztandar Szkocji. On również opowiedział o szlachetnym rycerzu Makbecie i pokonaniu przez niego wielkiego norweskiego wodza oraz samego tana Kawdoru. Oznajmił, że przerażony król Sweno poprosił o pokój. Postawiono mu jeden warunek: pakt miał zostać zawarty, ale władcy nie wolno było pogrzebać ciał swoich poległych towarzyszy broni, dopóki nie wpłaci Szkotom dziesięciu tysięcy dolarów do skarbcza na wyspie Sankt Kolmes. Nowym tanem Kawdoru z rozkazu króla miał zostać Makbet, a dotychczasowy, który okazał się zdrajcą, miał zostać stracony. Duncan kazał Rossemu obwieścić tanowi wyrok śmierci i powitać Makbeta.

Scena III

Na dworze rozszalała się burza. W dzikiej okolicy spotkały się ponownie trzy Czarownice. Jedna z nich była wyjątkowo oburzona na młodą kobietę, żonę handlarza wełną. Kobieta ta miała fartuch pełen kasztanów, które łuskała z łupin, lecz na prośbę wiedźmy o podarowanie jej jednego, odmówiła, nazywając ją *czopem* i *flądrą*. Za tę zniewagę ma zapłacić mąż niewiasty – postanowiła ta, którą obrażono, mówiąc: *Pokażę ja ci, czym ja czop! / Mąż jej popłynął do Damaszku, / Na siecie śmignę za nim w trop / I w spodzie okrętu skurczona / Przycupnę jak szczur bez ogona*. Pozostałe zadeklarowały swą pomoc – chciały podarować jej sprzyjające wiatry, aby ukarać dziewczynę. Czarownica podziękowała za pomoc i opowiedziała, jakie męki spotkają biednego kupca: *Przez dni siedm, siedm razy siedm / Pastwą będzie wrażliwych wiedm*. Jego okręt znajdzie się w centrum strasznej burzy, a jeżeli wyjdzie z niej cało czekają go porywy wichury i nie dotrze do portu. Mężczyzna zaś nie będzie mógł spać i ciężko zachoruje, gdyż złe moce będą go kłuć, szczypać i dręczyć. Na dowód swojej siły wiedźma pokazała przyjaciółkom odcięty palec sternika.

Nagle jedna z nich dostrzegła, że zbliża się Makbet, a wraz z nim nadciągał silny wiatr i doszedł ich uszu odgłos trąby. Wtedy to wszystkie trzy utworzyły czarodziejski krąg i wymówiły zaklęcie. Po chwili weszli Makbet i Banko. *Tak ponurego dnia i tak pięknego, / Jak żyję, nigdy jeszcze nie widziałem* – powiedział Makbet, zachwycając się pomyślnym zakończeniem bitwy. Banko natomiast zauważył stojące obok trzy dziwne postaci. Przypatrzył się im uważnie, ale zwątpił w ich człowieczeństwo. Sądził raczej, że są duchami zmarłych. Zdziwiła go też ich płeć, bowiem wyglądały na kobiety, lecz miały długie brody. Makbet zażądał, by nieznane istoty się przedstawiły, na co Czarownice odpowiedziały po kolei, witając go jako tana Glamis, tana Kawdoru i przyszłego króla. Ta tak mile brzmiąca przepowiednia nie zachwyciła Makbeta, co od razu zauważył jego kompan Banko. Zwrócił się do wiedźm z prośbą, by także i jemu opowiedziały o przyszłości. Był rozczarowany tym, że niczego nie dowiedział się na swój temat, więc usłyszał następujące pozdrowienie: *Mniej wielkim będziesz niż Makbet, a większym. / Nie tak szczęśliwym, a przecie szczęśliwszym. / Nie będąc królem, królów płodzić będziesz*. Sytuacja ta zaniepokoiła Makbeta, który kazał dziwnym zjawom przyznać się, skąd o tym wszystkim wiedzą. Jednak one zniknęły. Ban-

ko zastanawiał się, czy całe to spotkanie i rozmowa nie były tylko przywidzeniem, złudą umysłu wywołaną spożyciem jakiejś odurzającej rośliny. Wraz z Makbetem przypominali sobie szczęśliwe wróżby, gdy tymczasem nadeszli Rosse i Angus. Ten pierwszy z radością opowiedział Makbetowi o reakcji króla na jego podwójne zwycięstwo nad norwesкими hufcami. *Zdumienie wiodło w nim spór z uwielbieniem/I usta jego sypały pochwały.* Rosse zrelacjonował sytuację, jaka zaszła w zwycięskim obozie, gdy każdy kolejny goniec przynosił wspaniałe wieści na temat Makbeta. Mówił: *Podnosił twoje zasługi w obronie/Praw majestatu i dodawał wątku/Do chwały twego imienia.* Angus wtrącił się do rozmowy, twierdząc, że obaj zostali tu przysłani przez króla Dunkana, aby ogłosić, iż Makbet w dowód królewskiej wdzięczności za swe zasługi zostaje tanem Kawdoru. W tym momencie Banko krzyknął, że szatańskie słowa przepowiedni się potwierdziły. Makbet zaś zdziwił się, twierdząc, że przecież obecny tan Kawdoru żyje. W odpowiedzi usłyszał, że owszem, człowiek, który nosił tę nazwę żyje, ale musi ponieść śmierć za zdradę norweskiego króla. Makbet powiedział do siebie, że wróżby zaczęły się spełniać i brakuje dopełnienia się tej ostatniej (miał na myśli sięgnięcie po koronę). Spytał Banka, czy ten wierzy w słowa Czarownic, na co przyjaciel odpowiedział, że taka wiara mogłaby w Makbecie zapalić niebezpieczną żądzę zostania władcą. Uważał, że to piekło poddało ich próbie, aby zmącić ludzki świat. Makbet znów zaczął mówić do siebie, że dwie wróżby się już sprawdziły. Głośno podziękował przybyłym za ich trud, a w ciszy i zadumie zaczął rozważać słowa wiedźm: *To nadprzyrodzone/Proroctwo złym być nie może, nie może/Także być dobrym.* Zastanawiał się nad tym, dlaczego wizja, która miałyby być dobrem, wywołuje w nim straszne i okropne obrazy: *Mordercze widma, bytujące dotąd/Tylko w fantazji mojej, tak dalece/Wstrząsają moje jestestwo, że wszystkie/Męskie me władze w sen się ulatniają.* Wreszcie doszedł do wniosku, że jeśli sam los tego chce, powinien go ukoronować bez żadnych zabiegów z jego strony. Wszystko jest kwestią czasu. Obudził się z zadumy i podziękował przybyłym za informacje, pragnął, aby poszli do króla. Banka zaś poprosił, żeby zachował w pamięci wydarzenia na wrzosowisku. Wszyscy wyszli.

Scena IV

Do pałacowej komnaty w Forres wszedł król, a za nim Malkolm, Donalbein, Lennox i cały królewski orszak. Duncan zapytał Malkolma, czy

wyrok śmierci na tanie Kawdoru został już wykonany i czy wrócili już ci, którzy zostali w tym celu wysłani. Malkolm odpowiedział, że nie wrócili, ale z relacji świadka obecnego przy śmierci tana wiadomo, że był on zdrajcą: *bez ogródki wyznał/On swoją zdradę, błagał przebaczenia/Waszej królewskiej mości i okazał/Szczery, głęboki żal*. Duncan wspomniał, że wcześniej miał nieograniczone zaufanie do tana Kawdoru, po czym powitał nowo przybyłych – Makbeta z towarzyszącymi mu: Bankiem, Rossem i Angusem. Król wychwalał zasługi swego najdzielniejszego rycerza, twierdząc, że nie będzie w stanie mu się odwdziżyć i pozostanie na zawsze jego dłużnikiem. W odpowiedzi, usłyszał, że sama służba na rzecz ojczyzny jest już nagrodą i nie należy domagać się jakichkolwiek podziękowań. Najważniejszą sprawą jest miłość do kraju, dbałość o jego dobro, a także miłość do monarchy. Następnie król przywołał do siebie Banka, pragnąc uściskać szlachetnego i męznego młodzieńca. Jemu również złożył serdeczne podziękowania za waleczność i oddanie podczas bitwy. Korzystając z uroczystej okazji, Duncan ogłosił, że jego następcą na królewskim tronie zostanie Malkolm, najstarszy syn, który otrzyma godność księcia Kumberlandu. Zapowiedział również nadanie znaków szlachectwa innym, godnym tego zaszczytu rycerzom, po czym oznajmił, że zgromadzeni mają jechać do zamku Inverness będącego siedzibą Makbeta. Krewny króla ucieszył się na tę wieść i poprosił Dunkana, by mógł się wcześniej oddalić. Pragnął pierwszy przybyć do zamku, aby powiadomić żonę o zaszczycie, jaki go spotkał. Wyszedł żegnany okrzykiem: *Kochany Kawdorze!* Jednak w jego umyśle słowa wiedźm znów zaczęły siać niepokój. Oto przyszło mu do głowy, że na drodze do korony stanie mu Malkolm, którego będzie musiał usunąć. Na koniec Duncan opowiedział Bankowi o dzielności Makbeta, stwierdzając: *Nieporównany to skarb taki krewny*.

Scena V

W zamku w Inverness, do komnaty Makbeta weszła Lady Makbet, czytając list od męża. Zostało w nim opisane niezwykle spotkanie z Czarownicami i ich przepowiednie dotyczące jego przyszłej sławy. Makbet napisał, że chwilę po tym, jak wiedźmy rozplynęły się w powietrzu, przyszli do niego Rosse i Angus, oznajmiając, iż został nowym tanem Kawdoru. Spełniła się zatem pierwsza wróżba, a ostatnią ma być objęcie królewskiego tronu. Na zakończenie pozdrowił małżonkę.

Lady Makbet zaczęła zastanawiać się nad słowami listu. Doskonale znała swojego uczciwego i dobrego męża, wiedziała, że drzemie w nim wielka ambicja i pragnienie władzy, lecz chciałby osiągnąć te honory w sposób prawy i godny. Zdawała sobie jednak sprawę z tego, że to ona będzie musiała przekonać go do wyboru innej drogi, *krzywej i najkrótszej*, polegającej na użyciu przemocy.

Do komnaty wszedł sługa z informacją, że zaraz do zamku przybędzie król. Lady poczuła się zaskoczona, nie dowierzała słudze, ponieważ mąż wcześniej o niczym jej nie poinformował. Jednak sługa upierał się, mówiąc o przybyciu specjalnego posłańca z tą wieścią. Kazała więc natychmiast przygotować wszystko na przyjęcie władcy. Po odejściu sługi wezwała na pomoc duchy ciemności i zła: *Przybądźcie, o wy duchy, karmicie! Zabójczych myśli, z płci mej mię wyzujcie! I napełnijcie mię od stóp do głowy! Nieubłagany okrucieństwem!*

Do realizacji swych niecznych planów potrzebowała wsparcia diabelskich mocy, aby zagłuszyły w niej kobiece instynkty oraz ewentualne wyrzuty sumienia.

W takim nastroju powitał ją Makbet, który oznajmił, że Duncan przybędzie do zamku na nocleg. Słyszając te słowa, Lady postanowiła wtajemniczyć męża w swój plan. Oto król miał nie żyć jutra. Najpierw jednak oboje musieli dołożyć wszelkich starań, aby jak najlepiej go przyjąć. Zwróciła się do męża tymi słowami: *Wyglądaj jako kwiat niewinny, ale! Niechaj pod kwiatem tym wąż się ukrywa*. Chciała, by rycerz rozjaśnił swe czoło i przegonił troski, okazując królowi radosne i wesołe oblicze. Sama postanowiła zająć się resztą.

Scena VI

Zbliżała się chwila powitania króla Dunkana. Słudzy Makbeta zostali rozstawieni przez wejściem do zamku. Na dziedzińcu pojawili się: Duncan, Malkolm, Donalbein, Banko, Lennox, Makduf, Rosse i Angus. Za nimi posuwał się orszak królewski. Władcy spodobała się piękna okolica i rześkie powietrze. Banko powiedział, że pod gzymsem gnieźdzą się jaskółki, a to pewny znak, iż powietrze jest tu najczystsze. Przed nimi pojawiła się Lady Makbet, która w sposób nad wyraz uprzejmy stwierdziła, iż czuje się zaszczycona wizytą tak zacnego i wspaniałego gościa. Ona sama i mieszkańcy zamku będą się modlić za jego pomyślność. Duncan zaczął szukać Makbe-

ta, który ich wyprzedził, zmierzając do żony. Poprosił zatem, by Lady zaprowadziła go do tana Kawdoru.

Scena VII

W zamku trwała wspaniała uczta na cześć króla. Było słycać grę obojów, pojawiali się słudzy z półmiskami, a po jakimś czasie do komnaty wszedł Makbet, który zdążył już opuścić biesiadników. Bohater zaczął rozważać możliwość popełnienia haniebnego czynu, czyli zabójstwa Dunkana. Mówił: *Jeśli to, co się ma stać, stać się musi, /Niechby przynajmniej stało się niezwłocznie*. Rozwagał skutki morderstwa w aspekcie kary pośmiertnej i okazało się, że nie jest ona dla niego ważna. Znacznie większy lęk odczuwał przed konsekwencjami swego postępku za życia, przewidywał też, że będzie musiał cierpieć w życiu doczesnym, gdyż osiągnie go sprawliwa kara. Wypowiadał argumenty przeciwko zbrodni: *podwójnych względów /Należy mu się u mnie bezpieczeństwo: /Jestem i krewnym jego, i wasalem*. Jako gospodarz miał obowiązek strzec swego gościa, a nie sam przykładać mu do piersi nóż. Wspominał nieskalanie czystego i dobrego władcę, który skromnie piastował swą godność. Miał świadomość ohydy zbrodni, wiedział, że stanie się wyrodnym sprawcą, zaś anioł zemsty będzie mu przypominał okropny obraz morderstwa. Swoje refleksje Makbet zakończył stwierdzeniem, że pokusę czynu podżega w nim wygórowana ambicja: *Jeden, wyłącznie jeden tylko bodziec /Podżega we mnie tę pokusę, to jest /Ambicja, która przeskakując siebie /Spada po drugiej stronie*.

Do komnaty weszła Lady Makbet, zaniepokojona tym, że jej mąż odszedł od stołu. Zapytany o to małżonek przyznał, że się waha. Wolałby nie kroczyć drogą zbrodni, gdyż przecież nie tak dawno otrzymał z rąk królewskich zaszczyty i godności. Nie chciał tak szybko odrzucać blasku dotychczasowej sławy, sądził, że winien jest królowi posłuszeństwo i wdzięczność.

Jego wypowiedź spowodowała natychmiastową ripostę żony, która zaczęła mu wyrzucać tchórzostwo i lękliwość. Makbet kazał jej zamilknąć i powiedział, że jest mężem, na co Lady odpowiedziała, iż był nim wtedy, gdy decydował się na przejście tronu siłą i zabójstwo Dunkana.

Mąż zapytał, co się stanie, jeśli mord się nie uda. Kobieta jednak uważała, że nie ma takiej możliwości i przedstawiła mu plan zdarzeń: kiedy Dunkan wraz ze służbą udadzą się do komnat, miała zamiar napoić dwóch pokojowych winem ze środkiem nasennym, a następnie zabić śpiącego mie-

czem jednego z nich i pomazać sługi krwią, by skierować na nich podejrzenie. Wizja ta wywołała zachwyt u Makbeta, który powiedział: *Rodź mi samych chłopców!/Bo męstwa twego nieugięty kruszec/Nic niewieściego od dziś dnia nie spłodzi*. Oboje doszli do wniosku, że po dokonaniu zabójstwa powinni lamentować i rozpaczać. Pograżeni w żałobie nie zwrócą na siebie uwagi. Na koniec Makbet zgodził się na zbrodnię, mówiąc: *Niech się więc stanie! Wszystkie moje siły/Nagnę do tego okropnego czynu./Idźmy i szczydźmy z świata jasnym czołem:/Falsz serca i fałsz lic muszą iść społem*.

AKT II

Scena I

Było po północy. Na dziedziniec zamku w Inverness weszli Banko i jego syn Fleance oświeclający ojcu drogę pochodnią. Po chwili dołączył do nich Makbet ze służącym. Banko zdziwił się, że jego przyjaciel jeszcze nie śpi, gdyż on sam był bardzo znużony. Powiedział, że król był bardzo zadowolony z gościny i przekazał mu pierścień dla Lady Makbet w podziękowaniu za wspianą biesiadę. Duncan nie wręczył go osobiście, gdyż, utrudzony niezmiernie, zasnął. Następnie Banko wspominał o spotkaniu z Czarownicami i o ich wróżbach, z których jedna już się spełniła. Makbet skłamał, że zupełnie o tym nie myślał, natomiast chętnie porozmawia o tym kiedy indziej. Poprosił Banka, by określił porę, ale Banko pozostawił wybór przyjacielowi. Wreszcie umówili się, że za jakiś czas spotkają się i porozmawiają na ten temat. Banko zapewniał druha, że będzie mu zawsze służył, po czym rozstali się, życząc sobie nawzajem dobrej nocy.

Przyszły zabójca Dunkana zawołał służę i kazał mu zawiadomić Lady, by dała znać dzwonkiem, kiedy przygotowany dla niego napój zacznie działać. Został sam na dziedzińcu i nagle zaczęło mu się wydawać, że przed oczami ma sztylet z rękojeścią zwróconą ku swej dłoni. Widział go bardzo wyraźnie, choć miał świadomość, że narzędzie zbrodni jest tylko wytworem jego wyobraźni. Na kłindze pojawiła się krew, zaś bohater zdał sobie sprawę z tego, że to jego myśli utworzyły tę krwawą wizję. Zauważył, że ta noc nie będzie zwykłą nocą, ale czasem czarodziejskim. Wzywał na pomoc ziemię, aby go nie zdradziła: *O ty spokojna, niewzruszona w swoich/Posadach ziemio, nie słysz moich kroków,/Aby kamienie nie wypowiedziały./Gdzie idę, i nie zdradziły alarmem/Tej zgrozy, co ma nastąpić*.

Wtem usłyszał dźwięk dzwonka – znak, że nadszedł czas dokonania morderstwa. Wyszedł.

Scena II

Na dziedzińcu pojawiła się Lady Makbet, zadowolona, że wszystko układa się po jej myśli. Pachołkowie zasnęli, zmożeni jej nasenną miksturą, drzwi do sypialni króla były otwarte. Przestraszony Makbet zawołał: *Kto tu? Hej!* Ten krzyk przeraził kobietę, gdyż pomyślała, że któryś ze strażników nagle się obudził i nie doszło do zbrodni. Stwierdziła, że ułożyła sztylety w królewskiej komnacie na widocznym miejscu i Makbet nie mógł ich nie znaleźć. Sama mogła dokonać tego czynu, gdyby nie fakt, że Dunkan tak bardzo przypominał jej ojca. Po tych słowach zjawił się jej mąż, oznajmiając, że dokonał mordu. Pokazał jej swoje zakrwawione ręce i przyznał, że to żałosny widok. Wyznanie to wzbudziło w niej niezadowolenie, gdyż uważała takie zachowanie za niemęskie. Zbrodniarz opowiedział jej, że dwóch pachołków przypadkowo zbudziło się w czasie, gdy dokonywał zabójstwa. *Jeden/Zawołał: „Boże, zmiłuj się nad nami!”/A drugi: „Amen”, jakby mię widzieli/Z tymi rękami kata stojącego.* Potem znów obrócili się na boki i zasnęli. Bohater chciał zakończyć tę modlitwę słowem *Amen*, lecz uwięzło mu ono w gardle.

Lady uspokajała go, twierdząc, że nie powinien myśleć o tych sprawach, gdyż może oszaleć. Ale Makbetowi zdawało się, że słyszy głos mówiący mu: *„Nie zaśniesz już więcej”*. Żona stwierdziła jednak, że to chorobliwe marzenia i dodała, iż powinien jak najszybciej iść do komnaty, w której śpią słudzy, żeby zanurzyć sztylety w ich krwi, a potem podłożyć je w sypialni. Ale Makbet nie chciał tego uczynić. Czuł wstręt do siebie i tego, co zrobił. Lady Makbet udała się więc do sypialni królewskiej sama i pomazała szaty pachołków krwią Dunkana oraz podłożyła im zakrwawione sztylety. W tym czasie mąż został sam i odczuwał okropny lęk. Każdy szelest czy szmer przejmował go dreszczem strachu. Najbardziej przerażał go widok krwi na swoich rękach, bowiem zdał sobie sprawę z tego, że nigdy już nie będzie mógł jej zmyć. Wtedy przyszła jego żona i oznajmiła mu, że wykonała ostatnie zadanie i wcale nie czuje wstydu z tego powodu.

Nagle rozległo się kołatanie do południowej bramy. Lady postanowiła, że oboje szybko udadzą się do swoich komnat, zmyją krew z rąk, potem przebiorą się w nocne szaty, by upozorować sen. Makbet wciąż był roztrągniony, żałował swego hańbiącego postępku, a siły zupełnie go opuściły.

Scena III

Przy bramie wciąż było słyhać kołatanie. Odźwierny wpuścił Makdufa i Lennox i tłumaczył się im z pijaństwa. Makduf pytał o Makbeta, gdy tymczasem ten pojawił się przy bramie. Goście usłyszeli od nowego tana Kawdoru, że król jeszcze nie wstał. Zdziwiło ich to, ponieważ Duncan kazał im przyjechać z rana i zabrać go do pałacu, a i tak spóźnili się o godzinę. Makbet wskazał drzwi do sypialni władcy i zaproponował Makdufowi, by poszedł zbudzić króla. Po wyjściu Makdufa, Lennox rozmawiał z Makbetem na temat przerażających odgłosów ostatniej nocy: *w powietrzu słyhać/Było, jak mówią, żałosne jęczenia,/Dziwne rzężenia jakby konających/I głośnym głosem zwiastowane wieszczby/Strasliwych pożóg i różnych wypadków*. Tan Kawdoru przytakiwał, mówiąc, że w istocie była to straszna noc. W tym momencie nadbiegł Makduf wołając: *Mord świętokradzki zgwałcił namaszczone!Świątynię Pana i wydarł z niej życie!* Makduf nie był w stanie powiedzieć, co zobaczył w komnacie Dunkana, więc Makbet wraz z Lennoxem udali się do sypialni króla. Makduf natomiast dalej wykrzykiwał: *Mord! Piekielna zdrada!/Banko! Donalbein, Malkolm! Przybywajcie!* Pojawiła się Lady Makbet i udając zasnęłą, spytała, co się stało, lecz Makduf, uważając, że wiadomość o śmierci króla byłaby zbyt okropna dla uszu niewiasty i mogłaby ją zabić, nie wyjawiał jej prawdy. Kiedy zjawił się Banko, Makduf zaczął krzyzczeć, że Duncan został zamordowany. Wywołało to upozorowane przerażenie Lady. Banko nie mógł uwierzyć, że to się mogło stać. Z komnaty króla wyszli Makbet z Lennoxem. Tan Kawdoru powiedział: *Nic szanownego na tym świecie; wszystko/Jest tylko blichтром; wielkość, świętość znikły./Scedzone wino życia, same tylko/Męty zostały w tym lochu marności*. Wyszli na dziedziniec, gdzie dołączyli do nich synowie króla, Malkolm i Donalbein. Makduf oznajmił im, że ich ojciec został zamordowany. Na pytanie Malkolma, kto jest sprawcą zbrodni, odpowiedział, że prawdopodobnie dwaj pokojowi, gdyż ich szaty, ręce, twarze i ostrza sztyletów są zbroczone krwią. Wówczas Makbet wyjaśnił, że na widok zabitego, ze złości zabił obu służących Dunkana, nie mogąc się powstrzymać. Makduf był zdziwiony tym, co usłyszał, ale nie zdążył nic odpowiedzieć, bo w tej samej chwili Lady Makbet udała, że mdleje. Synowie króla uznali, że nie są tu bezpieczni i powinni jak najszybciej wyjechać. Na żałobę przyjdzie czas później. Banko kazał służącym odprowadzić niewiastę do jej komnaty. Uważał również, że wszyscy powinni

odziać się jak mężowie i zgromadzić w głównej sali zamku. Rycerze wyszli i zostali tylko królewscy synowie. Naradzali się, co zrobić, przy czym Malkolm mówił o swoich podejrzeniach wobec przebywających na zamku: *Nie łączmy się z nimi./Udawać żalność jest to rola łatwa/Dla dusz nasiąknięch fałszem*. Postanowili, że dla bezpieczeństwa rozdzielią się – Malkolm wyjedzie do Anglii, a jego brat do Irlandii. *Na koń więc! Nie traćmy czasu/Na pożegnane formy* – powiedział Malkolm, po czym obaj szybko wyszli.

Scena IV

Znajdujący się poza zamkiem Rosse rozmawiał ze Starcem. Obaj zgodzili się, że ta noc była wyjątkowo mroczna, a później nadszedł dzień, lecz niebo nadal zasnuwały chmury. Starzec twierdził, że w ostatni wtorek widział pięknego sokoła, którego w locie napadła i zadziobała sowa. Doszedł do wniosku, że była to zapowiedź nienaturalnych wydarzeń tej nocy. Na to Rosse odpowiedział, że królewskie rumaki, do tej pory łagodne i rączne, nagle zdziczały i wypadły ze stajni, zerwawszy się z uwięzi. Do rozmowy dołączył Makduf, oznajmiając, że zabójcami króla byli ci, których pozbawił życia Makbet. Na dodatek podejrzenie padało na królewskich synów, gdyż ci uciekli nagle bez pożegnania.

Rosse był poruszony tą wieścią. Powiedział, że jeśli Malkolm i Donalbein są winni, królem powinien zostać Makbet. Makduf zgodził się z nim, mówiąc, iż Makbet już objął władzę i ruszył do Skony na koronację. Rosse spytał o miejsce pochówku Dunkana i dowiedział się, że będzie to Kolmes-hill, w świętych podziemiach, gdzie w grobowcach spoczywają królewscy przodkowie. Rosse spytał Makdufa, czy ten udaje się do Skony. On jednak odpowiedział, że jedzie do Fajfu i pożegnał się z rozmówcami. Rosse postanowił pojechać na uroczystość koronacyjną. Wszyscy wyszli.

AKT III

Scena I

W komnacie królewskiego zamku w Ferres pojawił się Banko i rozważał głośno przepowiednie Czarownic dotyczące Makbeta. Zastanawiał się, czy jego przyjaciel nie zdobył władzy „krzywo”, czyli w niemoralny sposób. Nie pojmował, dlaczego tak mu zależało na osiągnięciu tej najwyższej godności. Jeśli wiemy, powiedziały, że to Banko ma być ojcem następcy króla, to Makbet nie odda tronu swojemu potomkowi.

Przy dźwiękach trąb do sali weszli Makbet i jego żona w królewskich

szatach, a także Lennox, Rosse, lordowie, damy i cały orszak. Powitali Banka, uznając go za najważniejszego gościa, zaś Makbet zaprosił go na ucztę. Przyjaciel stwierdził, że nie wie, czy czas mu na to pozwoli, ponieważ wyjeżdża po południu w ważnych interesach wraz z synem Fleancem. Makbet wolał, by pozostał do następnego dnia, gdyż w zamku miało się odbyć spotkanie w sprawie wyrodných kuzynów – Malkolma i Donalbeina, którzy w Anglii głosili fałszywe plotki na temat zbrodni. Pragnął, by jego przyjaciel zabrał głos na naradzie. Banko przyrzekł zatem, że stawi się na rozkaz. Pożegnał się z nowym królem i śpiesznie opuścił pałac. Makbet zapowiedział wieniec o siódmej, zaś do tego czasu każdy mógł się zająć sobą. Sam król odszedł i spytał sługę, czy mężczyźni, z którymi chciał się spotkać, czekają na zamku. Służący potwierdził i poszedł po nich. Tymczasem Makbet został sam. W jego umyśle rodziły się kolejne, pełne strachu myśli: *Ten Banko jest mi groźny: ma on w sobie/Coś królewskiego, czego się bać trzeba. Prócz niego nie ma na świecie człowieka,/Którego bym się lękał.* Przywołał w pamięci spotkanie z wiedźmami i słowa pozdrowienia, jakie skierowały do Banka, witając go jako ojca szeregu królów. *Mnie więc bezowocną/Dały koronę – dostrzegł. Dla rodu Banka, dla jego korzyści/Zamordowałem zanego Dunkana.* Nie chciał dopuścić do tego, by w przyszłości na jego zbrodni skorzystał właśnie Banko. Dlatego też wcześniej już rozkazał sprowadzić dwóch zbójców do zamku. Przywitał się z nimi i podczas długiej przemowy przekonywał, że to przez Banka znajdują się w tak złej sytuacji, że to on ich kiedyś upokorzył. Powiedział, że jeżeli są naprawdę mężami i wojownikami, nie pozwolą na to, by żył ich śmiertelny wróg. Chciał, by tej nocy, niedaleko zamku zabili Banka i jego syna. Zbójcy zgodzili się wykonać zadanie i odeszli.

Scena II

W zamku Forbes Lady Makbet poprosiła służącą, by zawołała króla. Kiedy służąca odeszła, królowa zaczęła się zastanawiać, czym jest istota władzy, jeżeli wciąż obawia się jej utraty. Gdy zjawił się małżonek, Lady spytała go, dlaczego jest taki ponury i samotny. Powiedziała: *Co się raz stało, już się nie odstanie.* Jednak Makbeta wciąż dręczyły myśli o zbrodni. Żona kazała mu być radosnym podczas mającej się odbyć uczyty. Król przytaknął jej, oznajmiając z kolei, że królowa musi być szczególnie miła dla Banka. Nie zdradził jej swojego planu, gdyż nie chciał obarczać nową zbrodnią sumienia

ukochanej. Jego końcowe słowa potwierdziły jednak straszliwy zamiar: *Zły plon bezprawia/Nowym się tylko bezprawiem poprawia.*

Scena III

Zbliżał się wieczór. Pod lasem w pobliżu zamku dwaj zbrojcy urządzili zasadzkę na Banka. Wkrótce nadszedł trzeci, mówiąc, że jest od króla Makbeta. Słysząc już było tętent koni i mężczyźni byli przekonani, że to ich ofiary przejeżdżają drogą. Banko i jego syn zsiadli z koni i wędrowali dalej pieszo, a pacholek z pochodnią oświeślał im drogę. Wtedy doszło do napadnięcia i zabójstwa Banka. Fleancowi udało się zbiec.

Scena IV

W zamku odbywała się wielka uczta, w której uczestniczyli nowy król wraz z małżonką, Rosse, Lennox, lordowie oraz cały dwór. Makbet chciał, by każdy zajął miejsce zgodnie z piastowanym urzędem i stanowiskiem. Na pierwszym, honorowym krześle posadził żonę na znak swej miłości i szacunku. Sam ulokował się pośród towarzyszy. Nagle spostrzegł jednego z ludzi, którym zlecił zabójstwo Banka. Odszedł z nim na stronę i zobaczył krew na jego twarzy. Dowiedział się, że jest to krew zamordowanego, który *Jak najbezpieczniej leży w dole, z głową/Tuzinem ciosów oszamerowaną.* Okazało się jednak, że zadanie zostało wykonane jedynie w połowie, gdyż syn napadniętego, Fleance, zdołał zbiec. Wiadomość ta wprowadziła Makbeta w zły nastrój. W końcu wytłumaczył sobie, że młodzieniec *nie ma jeszcze żądła*, które mogłoby zagrozić królowi, po czym rozstał się ze zbrojcą, nakazując mu, by jutro znów do niego przyszedł. Powrócił do zgromadzonych gości, którzy tymczasem wesoło biesiadowali. Lady Makbet delikatnie wypomniła mu odejście od stołu, zaś towarzysze poprosili, by usiadł z nimi. Król głośno wyraził zaniepokojenie nieobecnością Banka na uczcie, a wtedy na jego miejscu przy stole zjawił się duch zamordowanego. Nikt poza władcą nie widział zjawy. Lennox poprosił go, aby wraz z nimi usiadł przy stole, na co król odpowiedział, że przecież wszystkie miejsca są zajęte. Natychmiast wskazano mu krzesło, na którym siedział upiór. Jego widok wywołał u Makbeta wstrząs – zaczął przemawiać do zjawy, by nie potrząsała groźnie zakrwawioną głową. Rosse wstał, mówiąc, że władca źle się czuje. Sytuację uratowała Lady Makbet, zabierając męża na stronę i bagatelizując jego zachowanie: *Naszemu panu często się to zdarza/Od lat najmłodszych; pozostanie w miejscu:/Jest to chwilowy przystęp, wkrótce minie.* Po cichu, znów

zaczęła wyrzucać mężowi tchórzostwo. Mówiła, że duch to wytwór bogatej wyobraźni opartej na strachu. Wreszcie powiedziała: *wstydź się/Wyczyniać takie miny! boć zaprawdę./Wlepiasz wzrok w próżne krzesło*. Podczas ich rozmowy duch Banka zniknął, a Lady uznała jego pojawienie się, podobnie jak wcześniejszy widok sztyletu oblanego krwią, za objaw szaleństwa Makbeta. Małżonkowie wrócili do stołu. Król usiłował wytłumaczyć swe dziwne zachowanie chorobą, po czym wznosił toast za swego zacnego przyjaciela Banka. W momencie gdy wymówił te słowa, duch znów stanął przed jego oczyma, co wywołało gwałtowną reakcję – Makbet zaczął krzyczeć: *Precz z moich oczu! Zapadnij się w ziemię!/Krew twoja zimna, kości twe bez szpiku./Nie ma już siły widzenia w tych oczach./Którymi błyszczysz*. Lady Makbet znów usiłowała zbagatelizować wydarzenie, jednak król wyzwał ducha na pojedynek, co sprawiło, że ten zniknął.

Żona zwróciła mu uwagę, że swymi dziwnymi wizjami psuje wesołość zaproszonych gości. Na co zdziwiony król zapytał, jak jego towarzysze mogli patrzeć na widziadło i nie drżeć, gdy on aż zbladł z trwogi. Rosse zapytał, o jakiego ducha chodzi, ale Lady stwierdziła, że męża irytują tak głupie pytania, więc nie należy niczego mówić, by nie pogorszyć jego stanu. Uważała, że wszyscy powinni teraz opuścić komnatę. Lordowie i słudzy wyszli, a Rosse życzył królowi dobrego zdrowia i spokojnej nocy.

Małżonkowie zostali sami. Makbet zdradził żonie, że ktoś musi żądać jego krwi. Zapytał ją o godzinę i dowiedział się, że już prawie świta. Mówił, że być może Makduf knuje jakiś spisek, gdyż wzbrania się stawić na jego wezwanie do pałacu. Król miał zamiar następnego dnia pójść do Czarownic, aby dowiedzieć się o swojej przyszłości. *Trzeba więc dalej brnąć. Wespójcie czary./Czarne, drzemiące w moim mózgu zamiary!* Lady poparła ten zamysł i poradziła mężowi, aby poszedł odpocząć. Oboje wyszli do sypialni.

Scena V

W tej samej, burzowej scenerii, przy wtórce piorunów, na wrzosowisku, spotkały się czarownice. Zjawiła się przy nich Hekate – bogini czarów i ciemności. Miała za złe wiedźmom, że nie zaprosiły jej do uczestniczenia w tworzeniu dramatu Makbeta. Powiedziała: *A mnie, mistrzynię waszą, mnie./Krzewiącą głównie wszystko złe./Nie wezwać nawet do udziału/W tym dziele śmierci i zakału?* Po czym oceniła swe siostry: *dotąd wasze psoty/Na korzyść tylko wyszły temu/Złoczyńcy zapamiętałem, /Który, jak każdy taki*

gad./Nie wam, lecz sobie służyć rad. Zapowiedziała, że od tej pory sama „zatrączy się” o odpowiednie potraktowanie króla. Będzie na niego czekała przed Acheronem, rzeką płynącą przez Hades, kiedy królobójca przybędzie, chcąc poznać swoje przeznaczenie. Kazała przyjaciółkom, by przygotowały ogromny kocioł, gdyż chciała sprawić, by zbrodniarz do reszty stracił zmysły. Będzie mogła to uczynić, jeśli zdobędzie kroplę magicznego wywaru i wleje ją w filtr znajdujący się w kotle, mieszając ze znajdującym się tam przedestylowanym szatańskim napojem. Przyrządzony wywar miał zmienić osobowość Makbeta, który: *Drwić będzie z losu, z śmierci szydzić./Dolę swą niewzruszoną widzieć./I lekceważąc wszystko w świecie/Sądzić się wiecznym.* Zbyttnia zaś ufność w swoją potęgę i bezpieczeństwo doprowadzi go do tragicznego końca. Po tych słowach rozległ się gdzieś w chmurach gwizd małego diabluka, który wołał Hekate. Mityczna bogini odleciała, zaś wiedźmy zaczęły się spieszyć, by zdążyć wszystko przygotować przed jej powrotem.

Scena VI

W komnacie zamku w Forres toczyła się rozmowa między Lennoxem a Lordem. Ich dialog dotyczył trudnej sytuacji w kraju. Lennox przypominał, że Makbet łączył nad Duncanem, gdy ten już nie żył, zaś piekielne potwory, Malkolm i Donalbein, zabiły własnego ojca – dobrego Dunkana. Zabójstwo dwóch pachołków, rzekomo winnych mordu na królu, oceniał pozytywnie. Uważał, że Makbet postąpił słusznie, bo nie mógłby znieść ich prób usprawiedliwiania się: *We wszystkim znalazł się on jak najtrafniej./I zdaje mi się, że gdyby miał teraz/Pod kluczem synów Dunkana (do czego, Da Bóg, nie przyjdzie), dowiedzieliby się./Co to jest zgładzać ojca.* Zараzem jednak uznawał Makbeta za tyrana i twierdził, że obecnie także i Makduf popadł w jego niełaskę z powodu swego nieprzybycia na ucztę oraz *wypowiedzenia kilku niebacznych wyrazów.* Zapytał, czy wiadomo, gdzie on się podziewa. Dowiedział się, że Makduf przebywa na dworze pobożnego króla Edwarda w Anglii i prosił tamtejszego króla, aby z pomocą Northumberlanda z walecznym Siwardem wyruszyli na wyprawę przeciw Makbetowi w celu pozbawienia go władzy i przywrócenia porządku w kraju. Lord twierdził, że nowy władca posłał już do Makdufa list z rozkazem powrotu do ojczyzny, ale usłyszał lakoniczne: *Nie chcę, co go oburzyło.* Obecnie miał się szykować do wojny z Anglią. *Oby/Błogosławieństwo prędzej mogło wrócić/Temu krajowi, gniesionemu jarzmem /Przeklętej ręki* – powiedział Lennox, po czym rozmówcy rozeszli się.

AKT IV

Scena I

W ciemnej jaskini, przy wtórze odgłosów burzy z piorunami, trzy Czarownice przygotowywały się do sporządzenia magicznego eliksiru. Trzykrotnie zamiauczał kot, potem trzy razy odezwał się puszczyk – te znaki miały być sygnałem do rozpoczęcia obrzędu. Utworzyły czarodziejski krąg wokół buchającego ogniem kotła, po czym wrzuciły do niego najpierw starą zgniłą ropuchę z całym jej jadem, a potem, śpiewając i tańcząc, utopiły w ukropie szczękę bagnistego węża. Następnie dorzuciły kolejne piekielne składniki, wołając: *Żabie oko, łapki jeża, / Psi pysk i puch nietoperza, / Żądło żmii, łeb jaszczurzy, / Sowi łot i ogon szczurzy, / Niech to wszystko się na kupie / Warzy w tej piekielnej zupie*. Wszystkie trzy ponownie zatańczyły przy kociołku i śpiewały. Po chwili znów wrzuciły do wnętrza przeróżne składniki, m.in. język bluźniącego Żyda i dwa dziecięce palce. Nagle pojawiła się Hekate i pochwaliła starania wiedźm. Kazała im otoczyć sagan i wypowiedzieć zaklęcia przywołujące różne duchy, po czym wyszła z pieczary. Jedną z Czarownic zaczął świerzbic palec, co miało oznaczać pojawienie się jakiegoś potwora. Po chwili, na progu jaskini stanął Makbet. Chciał, by odpowiedziały na jego pytanie, bez względu na to, jak potężne moce miałyby przywołać lub jakiego zniszczenia w świecie dokonać. Wiedźmy zaproponowały wezwanie mocy, które nimi rządzą, a król wyraził na to zgodę. Po wypowiedzeniu zaklęć i wrzuceniu do kotła sadła ze zbrodniarzy, których powieszono na szubienicy, w zaklętym kręgu pojawiła się jakaś *Głowa w hełmie*. Dziwne widmo ostrzegło Makbeta przed Makdufem, twierdząc, że król może zginąć z jego ręki. Następnie oczom obecnych ukazało się *Zakrwawione dziecko*, które poradziło władcy, by był srogi, mężny i nieugięty dla poddanych. Przepowiednię tę zakończyły słowa: *Z tych bowiem, których rodziła kobieta, / Nikt potężnego nie zmoże Makbeta*. Zadowolony z wróżby król najpierw postanowił darować życie Makdufowi, lecz po chwili zmienił zdanie. Pragnąc podwójnie zabezpieczyć się przed napaścią ze strony najstarszego syna Dunkana, postanowił go zabić. Trzecią zjawą było *Dziecko w koronie, z gałęzią w ręce*. Wtem wszystkie trzy zjawy kazały królowi zamilknać i słuchać, po czym powiedziały: *Nie tknie Makbeta żaden cios morderczy, / Póki las Birnam ku dunzynańskiemu / Wzgórzu nie pójdzie walczyć przeciw niemu*. Duchy zniknęły, a Makbet zaczął rozważać ich słowa. Wydawało mu się, że teraz nic i nikt go nie pokona, bo przecież las Birnam sam nie

może ruszyć z miejsca. Sądził, że podlegać będzie odtąd jedynie prawom czasu i swej śmiertelnej natury. Ucieszony król zadał ostatnie pytanie: *czy potomstwo Banka będzie kiedykolwiek/Rządzić tym krajem*. Czarownice odmówiły odpowiedzi, wzywając znów na pomoc duchy. Przy dźwięku obójów zniknął gorący kocioł. Ukazało się ośmiu królów przechodzących przez scenę jeden za drugim. Za ostatnim, trzymając zwierciadło w ręku, postąpił Banko. Zdenerwowany Makbet dostrzegł podobieństwo wszystkich postaci do Banka. Wyglądało to tak, jakby zbroczony krwią dawny przyjaciel władcy śmiał się i drwił sobie z niego, wskazując na kolejnych swoich potomków. Wiedźmy, widząc strach i złość w oczach Makbeta, zapragnęły wzbudzić w nim męstwo swoją magią, więc zaczęły przed nim tańczyć i śpiewać. Później zniknęły, a król przeniósł się nagle do swej komnaty w zamku Forres. Nadszedł Lennox i Makbet spytał go, czy zauważył przechodzące korytarzem Czarownice, jednak on niczego nie widział.

Lennox zawiadomił go, że do zamku przybyli dwaj posłańcy z wieścią, iż Makduf zbiegł do Anglii. Na tę wiadomość wściekły Makbet postanowił zamienić swe słowa w czyn i najechać na zamek tana Fajf. Chciał zamordować Makdufa i wszystkich jego krewnych. Rozkazał Lennoxowi, by ten zaprowadził go do posłów, po czym wyszli.

Scena II

Na zamku w Fajf, w komnacie przebywała żona Makdufa wraz z ich małym Synkiem. Rozmawiała właśnie z Rossem na temat postępków swego męża, który uciekł haniebnie po popełnieniu zdrady. Rosse nie był przekonany do winy Makdufa. Zwrócił jej uwagę na niepewne intencje, jakie przyświecały Makdufowi. Być może to nie strach spowodował jego ucieczkę, ale roztropność. Ona jednak wyrzucała małżonkowi brak miłości, porzucenie jej, domu i dziecka. Rosse odpowiedział: *jest on/Szlachetny, mądry, bardziej niż ktokolwiek*. Próbował uspokoić kobietę, twierdząc też, że musi jak najszybciej ich opuścić, gdyż dłuższe pozostawanie w zamku mogłoby narazić wszystkich na niebezpieczeństwo, a ją na przykrości. Pospiesznie pożegnał się z panią Makduf i wyszedł. Ona natomiast zaczęła rozmawiać z Synkiem, biadoląc nad jego losem po śmierci męża, gdyż wydawało się jej, że to niedługo nastąpi. Próbowała przekonać chłopca, że jego ojciec umarł, ale on odpowiadał, że wcale tak nie jest. Synek zadał pytanie, czy ojciec był zdrajcą i dowiedział się, że tak. Ale dziecko nie rozumiało tego słowa, więc poprosiło matkę o wyjaśnienie. Odpowiedziała mu, że to ten, kto przysię-

ga i kłamie. Na uwagę dziecka, że większość ludzi jest taka, odpowiedziała, że dlatego poczcwi ludzie ich wieszają. Rezolutny malec zauważył, że w takim razie kłamcy i zdrajcy są głupi, gdyż, skoro jest ich tak dużo, mogliby powiesić poczcwionych ludzi. Nagle pojawił się nieznajomy z przestroga. Powiedział, że żonie Makdufa i jej dziecku grozi śmiertelne niebezpieczeństwo i powinna jak najszybciej uciekać. Ale ona wyraziła zdziwienie, mówiąc sama do siebie, że przecież nie uczyniła niczego złego. W chwili, gdy miała zamiar wyjść z zamku, pojawili się na jej drodze mordercy. Jeden z nich zapytał, gdzie przebywa Makduf i stwierdził, że jej mąż okazał się zdrajcą. Synek Makdufa zaczął krzyczeć, że to nieprawda i został śmiertelnie zraniony sztyletem. Umierając, błagał matkę, by uciekała, a ta w pośachu wybiegła z okrzykiem: *Morderstwo! Ratunku!*

Scena III

W komnacie pałacu króla Anglii toczyła się rozmowa między Malkolmem a Makdufem. Tan Fajfu chciał, by prawowity następca szkockiego tronu pomógł mu w wyzwoleniu Szkocji spod despotycznych i okrutnych rządów Makbeta. Jednak najstarszy syn Dunkana był bardzo ostrożny i zauważył, że: *Ten krwawy tyran, na którego wzmiankę/Język drętwieje, uchodził był dawniej/Za cnotliwego; sprzyjałeś mu waćpan.* Stwierdził, że nie może zaufać Makdufowi, gdyż mógł on zawrzeć tajne przymierze z Makbetem. Poza tym samo uwolnienie Szkocji z rąk tyrana jeszcze niczego nie zmieni. Powiedział, że Makduf nagle opuścił rodzinę, żonę i dzieci i to również wydaje mu się dość podejrzane. W odpowiedzi usłyszał słowa żalu: *Brocz się, brocz, biedny nasz kraju!/Gruntuj spokojnie fundament bezprawia,/Tyraniu! Cnota nie wstrząśnie już tobą!/Puść wodze gwałtom! Prawomocność twoja/Zyskała sankcję!* Makduf był rozczarowany niedowierzającą, pełną nieufności postawą Malkolma, chociaż starał się ją zrozumieć. Zresztą przyjaciel prosił go o wybaczenie i o to, by nie chował w sercu żalu. Jemu też było przykro patrzeć na to, co się dzieje z ojczyzną, ale prawdopodobnie gdyby sam został władcą po Makbecie, popełniałby jeszcze większe występki. W odpowiedzi Makduf stwierdził, że żaden szatan nie zdoła przewyższyć Makbeta w jego zbrodniach. Z kolei Malkolm obwinił siebie o rozpustę: *on jest krwawy, gwałtowny, złośliwy,/Fałszywy, chytry, drapieżny, wszeteczny,/Pełen wszelkiego rodzaju ohydy,/Noszącej znaną nazwę, ale moja/Rozpusta nie ma granic.* Makduf odpowiedział, że nie widzi w tym żadnego problemu,

w Szkocji jest bowiem wiele pięknych kobiet, które z pewnością bardzo chętnie zaspokajałyby zachcianki króla. Makduf przyznał się towarzyszowi do innej wady, jaką jest chciwość. Uważał, że przyczyniłaby się ona do gnębienia i mordowania szlachty. Lecz jego rozmówca, choć przyznał, że jest to wielka wada, uważał, że Szkocja jest wystarczająco zamożna. Ponadto jego zalety przeważałyby wady. Jednak Malkolm oceniał siebie negatywnie. Sądził, że nie ma w nim jednej zalety, są natomiast całe zastępy przywar, które po jego dojściu do władzy skłóciłyby wszystkich i rozerwały jedność państwa. Wtedy załamany Makduf powiedział, że taki człowiek nie tylko nie jest godzien sprawowania władzy, ale w ogóle nie powinien żyć. Ubolewał nad ciężką sytuacją kraju, przywoływał pamięć ojca i matki Malkolma, ludzi świętych, dobrych i szlachetnych.

Wówczas Makduf, który pragnął też zapewne poddać próbie swego rozmówcę, postanowił sprzymierzyć się z nim i zaufać mu całkowicie: *Ten żał szlachetny, ten pocziwy zapał, / Nadobne dziecko nieskazitelności, / Rozprasza w mojej duszy czarne cienie / Powątpiewania i myśl moją godzi / Z twoim, honorem i wiarą.* Stwierdził, że wyrzeka się swych występków, których jeszcze nie popełnił, że jest wolny od wad, jakie sam sobie wypominał. Nigdy nie tknął kobiety, nie złamał danego słowa, nie sięgał po cudzą własność i nie dopuścił się żadnej zdrady. Wyznał, że Siward ze swoimi Anglikami pragnie mu pomóc wyruszyć na Szkocję. Teraz był gotów sprzymierzyć się w tym celu z Makdufem i powierzyć wybór nowego króla Bogu. W tym momencie do komnaty wszedł Lekarz, a Malkolm spytał go, czy król Edward szybko wyzdrowieje. Otrzymał odpowiedź, że wkrótce, gdyż czeka na niego tłum biedaków ogarniętych chorobą, błagając o uzdrowienie. Zdziwiony Makduf spytał Malkolma, o jaką przypadłość chodzi i dowiedział się, że o skrofuły – plagę powodującą opuchliznę szyi. Król Edward posiadał nadprzyrodzoną moc leczenia poddanych za pomocą modlitwy i zawieszania na ich szyjach jakiegoś świętego medalika. Malkolm dodał, że władca dysponuje darem prorokowania i wieloma innymi przymiotami, które sprawiają, iż lud uważa go za świętego.

Nadszedł Rosse, serdecznie witany przez rozmówców. Mężczyzna ukazał straszny wizerunek kraju, z którego wyjechał – Makbet sieje w nim postrach, sprawiedliwi umierają, a zabójstwa stają się plagą. Każda następna chwila jest gorsza od poprzedniej. Makduf spytał o bezpieczeństwo swo-

jej rodziny, a Rosse stwierdził, że wszyscy mieli się dobrze, gdy od nich wychodził. Dodał, że prawdopodobnie dojdzie do wybuchu powstania, ponieważ wielu szlachetnych rodaków chwyciło za broń. Malkolm przekazał mu dobrą wiadomość o pomocy ze strony Siwarda i jego dziesięcioletniego wojska. Rosse odpowiedział, że chciałby się odwzajemnić czymś podobnym, lecz musi przekazać straszne wieści dotyczące Makdufa. Otóż jego zamek został zdobyty, a żona, dzieci i słudzy zamordowani. Rozpacz ścisnęła serca obu rycerzy. Malkolm pocieszał przyjaciela, obiecując srogą zemstę. Radził mu, by zniósł mężnie tę rozpacz. Makduf zaczął się obwiniać o śmierć najbliższych, lecz po chwili postanowił swój gniew i rozpacz przemienić w czyn i wyruszyć na Szkocję.

AKT V

Scena I

W zamku Dunzynan, w jednej z komnat toczyła się rozmowa między nadwornym Lekarzem a Damą. Kobieta opowiadała mu o dziwnym zachowaniu swojej pani, która, będąc pogrążona w głębokim śnie, wstała z łóżka, napisała coś na skrawku papieru, po czym przeczytała to i zapieczetowała, złożyła w szkatule. Następnie położyła się z powrotem. Gdy Lekarz spytał o inne objawy, szczególnie o to, czy niczego nie mówiła w tym stanie, Dama stwierdziła, że mówiła, ale nic nie powtórzy, bo to są straszne słowa. W trakcie dialogu pojawiła się uśpiona Lady Makbet ze świecą w ręku. Wciąż wycierała sobie ręce, twierdząc, że widzi na nich krwawe plamy. Wszystko, o czym mówiła zapisywał podsłuchujący ją Lekarz. Okazało się, że królowa ma wiedzę o okrutnych zabójstwach dokonanych przez jej męża. Wzdychała, gdyż na jej sercu spoczywało ciężkie brzemię. Przerazony medyk uznał, że Lady bardziej jest potrzebny ksiądz niż lekarz, mówił też: *Zły to stan. Czyny przeciwne naturze/Rodzą przeciwny naturze niepokój;/Skrycie dręczone sumienie powierza/Nieraz poduszce tajemnice duszy.* Oboje obserwowali, jak żona Makbeta we śnie wróciła do swej komnaty i położyła się znów na łóżku. Lekarz poradził Damie, by pochowała wszystkie ostre przedmioty, za pomocą których królowa mogłaby się targnąć na własne życie. Po tych słowach rozstali się.

Scena II

W okolicy zamku Dunzynana przeniosły się angielskie wojska pod wodzą Malkolma, jego wuja Siwarda i dzielnego Makdufa. Menteith, Caith-

ness, Angus i Lennox pragnęli zejść się z nimi pod lasem Birnam. Caithness, zapytany, co robi tyran, odpowiedział, że oszalał i obwarowuje dunzynański zamek. *Czuje on teraz u rąk ciężar swoich/Kryjomych mordów* – stwierdził Angus. Caithness natomiast zauważył, że nie powinni tracić czasu na rozmowy, ale zmierzać jak najprędzej pod las birnański i stanąć ramię w ramię z wyzwoliciełami kraju.

Scena III

Do komnaty zamku Dunzynana wszedł Makbet wraz ze swoim orszakiem. Król nie chciał już słyszeć wieści o wojnie i zbliżającej się armii Anglików. Przypomniawszy sobie przepowiednię czarownic, że dopóki las birnański na niego nie ruszy, nic złego mu się nie stanie, a także, że nie zabije go nikt zrodzony z kobiety.

W tej chwili do sali wbiegł przestraszony sługa, twierdząc, że zmierza ku nim dziesięć tysięcy żołnierzy. Makbet spytał drwiąco, czy chodzi o gęsi, na co tamten odpowiedział, że zbliża się angielskie wojsko. Władca zawołał swojego oficera Sejtona, wiedząc, że bitwa albo przyniesie mu ogromną chwałę, albo całkowicie zniszczy. Rozkazał, by sługa podał mu zbroję, gdyż zamierzał sam walczyć w bitwie. Kazał też mobilizować żołnierzy, a tych, którzy sięją panikę, wieszać na drzewach. Równocześnie pojawił się królewski Lekarz z wieścią o złym stanie psychicznym jego żony. Uważał, że chora jest dręczona osobliwymi wizjami, które nie dają jej spokoju. Król kazał medykowi zrobić, co tylko w jego mocy, aby jego małżonka wróciła do zdrowia. Jednak ten uznał, iż: *W takich razach chory/Musi sam sobie radzić*. Słowa te zirytowały króla. Poinformował Lekarza, że tanowie przeszli na stronę wroga, po czym wyszedł wraz z orszakiem. Po chwili wszedł również medyk, mówiąc do siebie: *Gdybym się za tę bramę raz wydostał,/Sam diabeł by mnie zawrócić nie sprostał*.

Scena IV

W okolicy Dunzynanu, nieopodal lasu, przy odgłosie trąb przybyli z wojskiem i chorągwiami Malkolm, stary Siward z Synem, Makduf, Menteith, Caithness, Angus, Lennox, Rosse i inni. Malkolm zapytał Menteitha, jaki to las i usłyszał, że birnański. Syn Dunkana wpadł na pomysł, aby każdy z żołnierzy odciął gałąź z drzewa i trzymał ją przed sobą, dzięki czemu szpiedzi Makbeta nie będą wiedzieli, jak liczna jest sprzymierzona armia. Siward

powiedział, że król zamknął się w zamku i myśli o tym, by przetrzymać ich oblężenie, z kolei Malkolm stwierdził, że władcy służą już tylko najemnicy, gdyż niemal wszyscy rodzimi żołnierze wystąpili przeciwko niemu. Makduf i Siward zagrzewali rycerzy do walki.

Scena V

W zamku Dunzynana Makbet kazał zatknąć flagi na wałach i drwił sobie z najeźdźców, którzy – jego zdaniem – mogli oblegać mury i leżeć pod nimi, aż ich *głód i mór nie wytępi*. Twierdził, że gdyby tylko do dyspozycji miał większą liczbę żołnierzy, dałby im poczuć na karkach szkockie miecze. W tym momencie do uszu zebranych w komnacie dobiegły krzyki kobiet. Sejton wszedł, by sprawdzić, co się stało, zaś Makbet mówił do siebie, że jego zmysły zahartowały się i nie odczuwa żadnego strachu: *Przeladowałem się okropnościami:/Spoufalone z zgrozą zmysły moje/Stępiły na wpływ wrażeń*. Powrócił Sejton z informacją, że królowa nie żyje. Makbet zareagował na tę wieść zupełnie spokojnie. Stwierdził, że Lady Makbet pospieszyła się ze swą śmiercią, a później rozważał kwestię życia, przyrównując je do teatru: *Życie jest tylko przechodnim półcieniem, / Nędznym aktorem, który swoją rolę/Przez parę godzin wygrauszy na scenie/W nicłość przepada – powieścią idioty,/Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą*.

Do komnaty wszedł żołnierz, aby oznajmić władcy, że pełniąc wartę, zauważył nadzwyczajne zjawisko. Wyglądało to tak, jakby las birnański ruszył z miejsca. Makbet chwycił żołnierza za pierś, oskarżając go o kłamstwo, lecz ten zarzekał się, że mówi prawdę i las posuwa się do przodu. Wtedy król zaczął zdawać sobie sprawę z tego, że spełnia się przepowiednia. Zagroził żołnierzowi śmiercią przez powieszenie, gdyby ten kłamał, po czym zdecydował się włożyć zbroję i umrzeć podczas walki.

Scena VI

Na równinę przed zamkiem weszli przy odgłosach wojennej muzyki Malkolm, stary Siward, Makduf i żołnierze z gałęziami w rękach. Malkolm kazał żołnierzom odrzucić kryjące ich gałęzie, by ukazali się w pełnym blasku Makbetowi. Zarządził też, że wstępną bitwę stoczą jego szlachetny wuj Siward ze swoim synem, on zaś i Makduf będą obserwowali sytuację i zareagują w odpowiednim momencie. Makduf wydał rozkaz wymarszu. Towarzyszyły mu nieustające odgłosy trąb i okrzyki bojowe armii.

Scena VII

W innej części równiny stanął do walki Makbet wraz z resztką wojska. Doskonale wiedział, że pokonać go może jedynie ktoś, kto nie został zrodzony z kobiety, więc nadal nie odczuwał strachu. Na jego drodze stanął młody Siward, który zapytał króla o imię. Na wieść, że ma do czynienia z Makbetem, powiedział: *Makbet! Sam szatan nie mógł wyrzec nazwy/Nienawistniejszej dla mojego ucha*. Wdał się w pojedynek, ale poniósł śmierć z ręki władcy.

Zwabiony wrzawą zwiastującą kogoś ważnego, ku Makbetowi podążył Makduf. Pamiętając śmierć żony i synka, zaślepiony żądzą zemsty, pragnął w ciele tego człowieka zatopić swój miecz.

W tym czasie stary Siward zaprowadził Malkolma do zamku, oznajmiając mu, że w zasadzie już został przez nich zdobyty, gdyż ludzie tyrana częściowo przeszli na ich stronę. Makbet spotkał Makdufa na polu bitwy i zdradził mu, że tylko jego jednego się od początku obawiał. Prosił go, by odstąpił, gdyż i tak ciężą mu na duszy zbrodnie dokonane na jego rodzinie. Zaczął się pojedynek. Początkowo Makbet był ufny w swe siły i powiedział Makdufowi, że nikt zrodzony z niewiasty nie może mu zagrozić. Wtedy jego przeciwnik zdradził, że został przed porodem wyjęty z łona matki. Jego słowa sprawiły, że król zdał sobie sprawę z tego, że nie pokona wroga. Początkowo chciał zaprzestać walki, lecz zmienił decyzję. Powiedział, że będzie walczył do końca, mimo że wszystko sprzyja Makdufowi.

Przy odgłosie trąb i kotłów do komnaty królewskiej weszli: Malkolm, Siward, Rosse, Lennox, Angus, Menteith i Caithness oraz towarzyszący im żołnierze. Malkolm oznajmił, że pragnąłby widzieć tych, których brakuje, m.in. Makdufa i młodego Siwarda. Rosse stwierdził, że ten drugi zginął w pojedynku z Makbetem i że zachował się jak bohater. Siward ubolewał nad stratą syna, lecz dowiedziawszy się, że jego syn zginął podczas walki, stwierdził, że jest z niego dumny i zaśpiewał mu hymn pogrzebowy. W trakcie tej rozmowy pojawił się Makduf z głową Makbeta zatknietą na włóczni. Od progu witał Malkolma jako nowego króla Szkocji, co wzbudziło emocje obecnych. Wszyscy pozdrawiali władcę, zaś Makduf nadał tanom, którzy walczyli w sprzymierzonej armii tytuły hrabiów. Ponadto uważał, że pierwszym zadaniem Malkolma powinno być sprowadzenie do ojczyzny tych, którzy musieli ją przymusowo opuścić ze strachu przed despotycznym Makbetem i jego żoną. Dotarła do niego wieść o samobójstwie kobie-

ty. Malkolm wyraził wdzięczność za pomoc i zaprosił wszystkich na swoją uroczystą koronację do Skony.

4. CHARAKTERYSTYKA BOHATERÓW

W dramacie można dostrzec głęboką analizę psychologiczną i przemiany uczuć tytułowego bohatera oraz jego żony, co stanowi nowatorstwo w kreacji postaci. Szekspir odszedł od starożytnej tradycji, w której postrzegano charakter jako niezmienny i monolityczny. *Bohater szekspirowski staje się czynnikiem dynamizmu akcji, tę akcję potęguje przez własną wewnętrzną dynamikę przemian. Istotą bohatera jest życie, działanie, uczestniczenie w różnorodnych zdarzeniach i sytuacjach*⁵. Postaci w trakcie trwania akcji dojrzewają, przechodzą przeobrażenie, a przede wszystkim ujawniają krańcowe nastroje, są tragiczne i wielowymiarowe. Szekspir zadbał o ich skomplikowanie charakterologiczne, dzięki czemu okazały się bardzo prawdziwe i wiarygodne. Tego rodzaju ożywienie bohaterów stało się istotną zaletą teatru elżbietańskiego.

Makbet

Konstrukcja dramatu Szekspira opiera się na przemianach wewnętrznych tytułowego bohatera i jego żony – Lady Makbet. Charakterystyka postaci prowadzi do wniosków, że za zło zawsze spotyka kara, a dobro i sprawiedliwość zwyciężają. Losy małżeństwa uczą nas, że człowiek pozostaje niewolnikiem własnych namiętności, ambicji i żądz, które kierują jego losem.

* Mężny rycerz i triumfator

Krewny króla Dunkana, dowódca jego armii w wojnie z Norwegami, mężny i szlachetny rycerz zdolny do największych poświęceń w imię ojczyzny – taki obraz rysuje się czytelnikom na początku dramatu. Towarzyszy mu wówczas aura rycerskiego etosu, wiążącego się nieodłącznie ze smakiem zwycięstwa w bohaterskiej walce, blaskiem sławy, oddaniem królowi. To wszystko określa bohatera w punkcie wyjściowym akcji, kiedy z relacji żołnierza dowiadujemy się o jego wielkiej odwadze na polu bitwy, o wytrzymałości i zacięciu bitewnym. Wkracza po zwycięskich potyczkach jako triumfator, a władca nagradza go uroczyscie, nadając mu tytuł tana Kawdoru i dziękując za wspańnię czyny.

Zresztą, o ówczesnej pozycji Makbeta świadczą też słowa jego przyjaciela

⁵ J. Sokołowska, *Spory o barok*, Warszawa 1971, s. 189.

Banka, z którym wyrusza na bitwę. Wynika z nich, że wódz ma nieposzlakowaną opinię i cieszy się szacunkiem oraz zaufaniem innych.

* **Delikatny, podatny na wpływy**

Ten etap życia Makbeta określają niezwykle pozytywne cechy, a jednocześnie dość delikatna i wrażliwa struktura osobowościowa. Nic nie zapowiada zbrodni, ponieważ rycerz ten nie ma – jak by się wydawało – żadnych predyspozycji wewnętrznych, które mogłyby określać jego osobowość jako patologiczną. Spokojny, pewny własnego rzemiosła, opanowany podczas wojny i rozsądny, z pewnością potrafi mądrze przewidywać i reagować. Gdyby było inaczej, nie zostałby generałem tak licznej armii. Jednocześnie przemawia niczym poeta, marzy o sławie i dokonaniu wielkich rzeczy, ma ogromne ambicje, które w końcu go przerastają... Te cechy w powiązaniu z podatnością na wpływy otoczenia, a przede wszystkim Lady Makbet, powodują, że wkracza w zaklęty krąg zbrodni.

* **Moment przełomowy – zabójstwo Dunkana**

Momentem zwrotnym w dziejach postaci staje się decyzja zabójstwa Dunkana, podjęta pod wpływem przepowiedni wiedźm oraz nalegań żony, która uznaje, że cel należy osiągnąć w określony sposób. Przerost ambicji i słaby charakter, podatność na wpływy innych sprawiają, że popełnia morderstwo.

Przedtem staje w sytuacji wyboru – z jednej strony może zyskać koronę Szwecji, a co za tym idzie pozycję i jeszcze większą miłość żony, z drugiej zaś – stracić szacunek do samego siebie, rycerski honor i godność. Jest to w istocie wybór moralny między przyzwoleniem na mord a niezgodą na ów czyn, wybór spotęgowany kwestią wieloletniej przyjaźni z Dunkanem i świadomością, że powinien być jego zaufanym obrońcą, a nie katem. Makbet ulega presji tej części własnego „ja”, które każe mu śnić o władzy i pożądać jej. Być może do podjęcia tej strasznej decyzji przyczyniło się też doświadczenie wyniesione z pola walki, które oswoiło go z potwornościami śmierci.

* **Przemiana – szaleństwo strachu**

Zabójstwo króla Dunkana, mające być końcem przemocy, zapoczątkowuje kolejne zbrodnie, tworząc mechanizm zębatego koła. Makbet nie może wyrwać się z trybów maszyny zła, w jakie sam siebie wciągnął. Zabił, aby zdobyć władzę, a teraz dokonuje dalszych mordów, by koronę utrzymać. Początkowo mord wywołuje wstrząs i rozpacz graniczącą z szaleństwem, bohatera dręczą koszmarnie wizje, lęka się najdrobniejszego dźwięku. Jego żona wyrzuca mu tchórzostwo, twierdząc, że takie postępowanie

jest niemęskie i powinien odegnać od siebie wszelki strach. Przeobraża się on bowiem w nieopanowanego, dręczonego wyrzutami sumienia słabeusza. Następny wstrząs stanowi dla niego widok ducha Banka, urojenie chorego umysłu obłąkańca. Zamienia swe życie w opowieść szaleńca, pełną wściekłości i wrzasku, lecz namiętność, a zarazem strach przed wykryciem mordu prowadzą go do dalszych potwornych czynów.

*** Przemiana w zimnego, cynicznego złoczyńcę**

Z czasem fascynacja koroną, urok i smak władzy zaczynają hartować jego charakter, doskonalą się w zbrodni, tracąc wszelkie skrupuły. Jako władca jest coraz bardziej surowy i despotyczny, eliminując przeciwników i utrzymując w strachu poddanych. Wizytówką jego panowania stają się tyrania, okrucieństwo i apodyktyczność. Tego rodzaju opinie o bohaterze słyszymy między innymi z ust Makdufa i Malkolma.

Pod wpływem drugiego spotkania z wiedźmami nabiera przekonania, że nikt go nie pokona, a zło staje się jego żywiołem i namiętnością. Sądzi, że zło istnieje gdzieś poza nim, a on sam jest tylko marionetką w rękach czarownic. Próbuje tym samym uwolnić siebie od odpowiedzialności za zbrodnicze postęпки, co będzie tylko oszukańczym usprawiedliwieniem, ucieczką przed świadomością prawdy, że jest złym człowiekiem.

*** Relacja małżeńska**

Tę samą przemianę obserwujemy w odniesieniu do jego relacji małżeńskich. Ukochana Lady Makbet, propagatorka wszelkich niecnych działań, nakręca spiralę zła. Początkowo Makbet ulega jej podszeptom z miłości i pragnienia wykazania się siłą charakteru. Z czasem jednak ich więzy słabną i okazuje się, że wspólna sprawa nie łączy, lecz dzieli, przyczyniając się do oziębienia uczuć. Wreszcie opętana wyrzutami sumienia kobieta popełnia samobójstwo, co nie wywiera żadnego wrażenia na jej małżonku, któremu jest już zupełnie obojętna.

Lady Makbet

*** Kobieta demoniczna i wyrachowana**

Żona Makbeta uchodzi za symbol żelaznej damy o niezwykle silnej osobowości – zimnej, nieugiętej, bezlitosnej wobec przeciwników. Początkowo rzeczywiście taką kobietę spotykamy. Jej myśli są ciemne, a mroczna stro na natury każe jej przywoływać na pomoc moce ciemności, w chwili gdy otrzymuje od męża list z wiadomościami o przepowiedni Czarownic. W piśmie tym Makbet nie czyni żadnej wzmianki o swoich rozterkach etycz-

nych, lecz ona już wie, że będą w nim walczyć dwie strony ludzkiej natury i bez jej nalegań do zabójstwa Dunkana w ogóle nie dojdzie. Jest przekonana, że losowi należy pomagać, a mord to najprostszy sposób na sięgnięcie po koronę. To ją dręczą niepohamowane ambicje i żądza władzy. Zaczyna zatem działać, nie ulegając żadnym emocjom. Wydaje się w tym pozbawiona kobiecej wrażliwości, nieczuła, wyrafinowana i wyrachowana. Namawia męża do zła, mówi: *Masz ambicję, chciałbyś być wielkim, lecz wszystkim chcesz zdobyć bez nikczemności. Chciałbyś zająć wysoko i pozostać czystym.*

★ Wyrzeka się macierzyństwa

Bohaterka szuka pomocy diabelskich sił i wyrzeka się tego, co niesie ze sobą bycie matką – czułości, delikatności, miłości. Uważa, że musi wspierać męża, a nie uda się jej to, gdy będzie słaba.

Zbrodnia oddala ją od Makbeta. Wbrew pozorom, wspólne zbrodnie nie łączą małżonków, ale oddalają ich od siebie. Zdziwiona i zirytowana kobieta nie może pojąć słabości męża, jego moralnych wątpliwości przed dokonaniem czynu i później. Wyrzuty sumienia, szaleństwa i dręczące go wizje uważa za wytwór tchórzostwa, oznakę braku męstwa. Sprytna i przebiegła tłumaczy dziwne zachowania Makbeta w trakcie uczty, gdy widzi on ducha Banka. Zapobiega kłopotom, staje zawsze przy jego boku, aby osłaniać go przed lordami i wykazuje wielką sprawność w knuciu kolejnych intryg. Stopniowo przestają się rozumieć, a ich losy układają się w odmienny sposób.

★ Szalona, krucha istota

Kiedy mąż rozsmakowuje się w tyranii, jej osobowość zaczyna się chwiać. Żelazna dama przeistacza się w kruchą istotę, uwikłaną we wszechmocne poczucie winy, podczas gdy Makbet z człowieka o wrażliwej duszy zmienia się w autokratycznego władcę i despotę. Lady pozostaje stanowcza do pewnego momentu, pewnej granicy; po zabiciu Dunkana ta mocna psychika upada. Opanowują ją lęki i obsesje, nocami podczas lunatycznego snu, usiłuje zmyć ze swych rąk krwawe plamy i opowiada o czynach męża, zapisując coś na kartkach papieru zamykanych potem w szkatule. Mroczna strona jej duszy nie wytrzymuje w konfrontacji z rzeczywistością. Popada wkrótce w obłęd, gdyż zło ją przerasta. Zagubiona, odtrącona przez męża, samotna, chora, widzi przed sobą jedyną słuszną drogę – samobójstwo.

Dunkan

Władcę Szkocji poznajemy w pierwszym akcie dramatu, przede wszystkim jako wspaniałego króla i człowieka. Szekspir, zmieniając nieco realia hi-

storyczne, dodał mu sporo lat, czyniąc starcem, co spowodowało, że bohater nie mógł już osobiście dowodzić wojskami w czasie bitwy i oddał przywództwo m.in. Makbetowi. W rzeczywistości był to niepełnoletni młodzieniec, który w 1034 r. zasiadł na tronie szkockim jako wnuk Malkolma II, a sześć lat później (w 1040 r.) zginął, prawdopodobnie 14 sierpnia w pobliżu Bothgovan. Dokonało się to w tajemniczy sposób, być może zabił go Makbet lub któryś z jego ludzi.

W dramacie został ukazany wyjątkowo pozytywnie. Potrafi docenić męstwo i odwagę swoich rycerzy, w tym Makbeta, któremu jest wdzięczny za bohaterstwo na polu walki. W ramach podziękowania nadaje mu tytuł tana Kawdoru. Równocześnie zaś postępuje sprawiedliwie według ówczesnych kanonów rycerskich, skazując na śmierć zdrajcę – dotychczasowego tana. Z natury nie jest podejrzliwy, przez co nie przewiduje zmiany w postawie swego kuzyna i przyjaciela, w konsekwencji czego wpada w przygotowaną przez niego zasadzkę.

Banko

Serdeczny przyjaciel Makbeta, wspólnie z nim walczy w wojnie szkocko-norweskiej, dowodząc wojskami króla Szkocji. To rycerz bez skazy, mąż dzielny, szlachetny i prawy. Nigdy nie przyszłoby mu do głowy myśl o zdradzie czy zabójstwie. Patrzy na rzeczywistość okiem realisty i docieklivego obserwatora twardo stąpającego po ziemi. Świadczy o tym dokładnie obserwowanie czarownic w trakcie pierwszego spotkania z nimi na wrzosowiskach. Widzą je obaj z Makbetem, lecz to Banko dostrzega wielkie brody i trudną do określenia płć więdźm. Przepowiednia o tym, że zostanie ojcem królów też nie cieszy Banka, gdyż rycerz nie ufa złudnym marom i zjawom, które jego zdaniem skłaniają ludzi jedynie do czynienia zła. Później, w czasie rozmowy z Makbetem, ostrzega go przed zbytnim zaślepieniem i wiarą w odmianę losu. Po dokonaniu morderstwa na Dunkanie Banko zastanawia się też, czy przyjaciel i nowy król nie zdobył tej godności w niegodny sposób. To wzbudza w nim niepokój, świadcząc o umiejętności przewidywania i wielkiej wrażliwości.

Czarownice

Trzy nieznanne z imion więdźmy uosabiające nadprzyrodzone moce, są bohaterkami ze świata fantastycznego, co świadczy o nowatorstwie konstrukcyjnym dramatu elżbietańskiego. Ich rola w utworze nie jest jednoznaczna. Posiadają szczególne zdolności: szybko podróżują na latającym si-

cie, mogą zaklęciami tak omotać człowieka, że zmienia swą osobowość, potrafią czarami uśmiercać zwierzęta, sterować siłami wiatru i natury, odbierać ludziom sen. Dzięki swym siłom uzyskują dużą moc, zdolną do zapełniania ludzkiego umysłu strasznymi marzeniami i pragnieniami.

* Ucieleśnienie zła

Jawia się jako wysłanniczki losu, przedstawicielki zła i całego kręgu piekielnego. Nie mają konkretnego kształtu ani płci, co uwydatniają słowa Banka: *Pozór niewieści macie, ale wasze brody nie pozwalają mi w tę płć uwierzyć*. Wywodzą się z ludowej tradycji, w której istnieje silna wiara w obecność czarnoksiężników i czarownic zsyłających na ludzi nieszczęścia. Taki ich cel same potwierdzają słowami o czynieniu szkód ludziom i niecnym wobec nich zamysłach. Wymawiają zaklęcia, odwołując się do magii liczb. Świadczy o tym wywodząca się z biblijnej symboliki liczba trzech wiedźm stanowiących skład tego swoistego zespołu. Ich pojawieniu się zawsze towarzyszą negatywne zjawiska ze strony przyrody – wichura, burza z piorunami, deszcz. One same zaś wykorzystują do warzenia magicznego wywaru przerażające składniki, jak odcięty palec sternika, krew dziecka czy zginiłą ropuchę.

Towarzyszą tytułowemu bohaterowi od samego początku, czyli od spotkania na wrzosowiskach, gdzie wyjawiają jemu oraz Bankowi ich przyszłość.

I tak swoją przepowiednię, skierowaną do Makbeta, motywują go do podjęcia zbrodniczego działania – zabicia Dunkana, ponieważ pobudzając jego chorą ambicję, jednocześnie ukrywają przed nim część prawdy o nim samym. Kuszą rycerza, rysując przed nim mgliste obietnice tronu. Makbetowi wydaje się, że do końca swego życia pozostanie królem mogącym bezkarnie mordować, gdyż przecież las birnamski sam nie zaatakuje zamku, a wszyscy ludzie narodzili się z kobiety, więc nikt nie będzie zdolny do odebrania mu władzy. Proroctwa wiedźm skrywają przed bohaterem te elementy, które mogłyby go zniechęcić do zabójstwa. Są uosobieniem jego ambitnych marzeń o władzy. Bohaterki trochę się przy okazji bawią Makbetem, traktując go niczym kukiełkę w swoim swoistym spektaklu. Początkowo ich działania powodują, że bohater realizuje swój cel – zdobywa tron, jednak później, gdy ich krąg zasila Hekate, w sposób zorganizowany i szybki niszczą psychikę Makbeta. Wydaje się, że mają one świadczyć o nieustannej obecności zła w świecie, same przecież uruchamiają machinę negatywnych emocji i czynów. Jednocześnie w pewien sposób uwalniają Makbeta od odpowiedzialności za swoje czyny. W pewnym momencie

ufa on czarownicom tak bardzo, że jest przekonany, iż jego losem kierują jakieś wyższe metafizyczne siły. Jest to jednak wygodne usprawiedliwienie, płaszczyk, którym okrywa się nasz bohater, nie uznając prawdy, iż to jego ludzka natura stała się zła.

Nieosobowe Fatum

Badacze twórczości Szekspira zauważają w postaciach wiedźm jeszcze inny wymiar metafizyki odnoszący się do Fatum – bezcielesnego losu, przypadku, pozbawionego swojego diabelskiego, złego znaczenia i odwołania do ludowej wiary w gusła, upiory, czary i zabobony.

Hekate

Mityczna bogini czarów, wojny i zemsty, której służą diabluki wydaje się też zwierchniczką czarownic, ze względu na możliwość bezpośredniego kontaktu z diabłem. Przylatuje do trzech wiedźm, aby położyć kres ich poczynaniom, które na razie przyniosły korzyść Makbetowi. Chce całkowicie zniszczyć władcę, ponieważ nie poprosił ją o pomoc przed zabójstwem Dunkana.

Duch Banka

Oprócz istot o nieustalonej ontologii pojawia się w dramacie duch zmarłego Banka, wywołany przez Makbeta podczas uczty, gdy król wyraża żal z powodu jego nieobecności. Jest to twór wyobraźni człowieka ogarniętego szaleńcem i strachem. Banko był przecież doskonałym towarzyszem i przyjacielem władcy, człowiekiem, któremu wiedźmy przepowiedziały, że jego potomstwo odziedziczy władzę w państwie. Duch staje się milczącym wyrzutem sumienia, co potwierdza też zakorzenienie dramatu w ludowej tradycji i wierze.

Makduf

Jest szkockim lordem, tanem Fajfu, mężem bystrym i niezwykle przewidującym. Jako jeden z pierwszych spostrzega, że Makbet dopuścił się zdrady króla i ma odwagę mówić o tym w rozmowie z Malkolmem w Anglii. Nie ufa nowemu królowi, nie wierzy, że synowie Dunkana mogli dokonać tej strasznej zbrodni. Rzeczywiście zależy mu na własnej ojczyźnie. Rozpacza nad tyranią i złymi rządami w kraju prowadzącymi państwo do upadku. Udaje się do zamku króla Edwarda, gdzie schronił się Malkolm, gdyż chce, by prawowity następca tronu pomógł mu w wyzwoleniu Szkocji spod despotycznej i okrutnej władzy Makbeta. Niestety brak mu zdolności przewidywania skutków swych decyzji. Opuszcza młodą żonę i dzieci w sposób dość lekkomyślny, nie sądząc, że może się wydarzyć coś złego. Mordercy

zabijają jego rodzinę, a on sam zaczyna się obwiniać i ma wyrzuty sumienia, że wyjechał do Anglii. Swe emocje przemienia w głęboką chęć zemsty. To z jego ręki ginie król Makbet, a tym samym spełnia się przepowiednia wiążąc, że władcę zabije mąż zrodzony nie z kobiety (Makduf został wyjęty z łona matki przed porodem).

Malkolm

Starszy syn króla Dunkana (młodszym jest Donalbein) i książę Kumberlandu po śmierci ojca ucieka wraz z bratem za granice kraju, słusznie podejrzewając spisek przeciw monarchii. Tymczasem w ojczyźnie jego nagły wyjazd rodzi domysły i spekulacje na temat uczestnictwa w spisku przeciwko królowi. Młodzieniec wydaje się bardzo nieufny – nie wierzy nawet Makdufowi, gdy ten odwiedza go z zamiarem nakłonienia do powrotu i pomocy w obaleniu rządów tyrana Makbeta. Przedstawia mu szereg swoich wad, aby udowodnić, że nie nadaje się na władcę. Później jednak decyduje się zaufać lordowi i wspólnie z nim oraz Siwardem organizuje zbrojny atak na zamek Makbeta.

5. PROBLEMATYKA ANATOMIA WŁADZY



Dramat Szekspira to genialne studium władzy, która jest dla bohatera pokusą złą prowadzącą do nurzania się w zbrodni, do despotyzmu i tyranii. Dzieje Makbeta udowadniają, że każdy człowiek pozostaje jedynie więźniem własnych namiętności i wciąż poszukuje usprawiedliwienia dla swoich postępów.

Władza staje się głównym celem dla Makbeta i jego żony; oboje dążą do jej osiągnięcia w obsesyjny sposób. To niedoścignione marzenie, warunk szczęścia, zadowolenia i spełnienia. Jednak nie uświadamiają sobie, że objęcie rządów wymaga wielkiego poczucia odpowiedzialności za ojczyznę i wiążę się z obowiązkami dbałości o dobro, dobrobyt, spokój i szczęście poddanych. Opętani swą obsesją, nie widzą niebezpieczeństw tkwiących w walce o tron – nienawiści, żądzy, zawiści, zazdrości, gniewu... Makbet zatracą granicę między dobrem a złem, a motywacja, jaką się kieruje, stanowi zapowiedź jego późniejszych metod sprawowania rządów – tyranii, terroru, despotyzmu, lekceważenia poddanych, siania strachu. Człowiek wcześniej szlachetny i prawy, nie zauważa, że wiążę mogą mieć szatańskie pochodzenie, a żoną kierują niskie pobudki. Zaprzepaszcza swój honor i rycerski ko-

deks zachowań, w którym przyjaźń wymaga wierności i lojalności, a pojęcie zdrady nie istnieje. Jego panowanie nosi wszelkie cechy makiawelicznej doktryny autora *Księcia*.

TEORIA MAKIAWELIZMU A SZEKSPIROWSKI *MAKBET*. ZAŁOŻENIA TRAKTATU MACHIAVELLEGO – IDEALNY WŁADCA

Filozofia polityczna i społeczna florenckiego dyplomaty epoki renesansu Niccolò Machiavellego, a szczególnie jego traktat pt. *Książę*, wzbudzały od początku liczne kontrowersje, a jednocześnie inspirowały twórców późniejszych czasów, aż do współczesności.

Doktryna stanowiąca motto jego życia, streszczona w hasło *Cel usświęca środki*, okazała się uosobieniem politycznej zdrady, hipokryzji i wiarołomstwa.

U jej podstaw tkwiło przekonanie, że istota ludzka jest zła, niezdolna do poznania praw rządzących światem, tak więc musi się kierować strachem i własnym zwierzęco pojmowanym interesem. Odzwierciedleniem tej opinii były słowa: *Albowiem lew nie umie unikać sidła, a lis bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, aby wiedzieć, co to sidła i lwem, by budzić postrach u wilków*. Właśnie na tych odwołaniach ma polegać sztuka rządzenia.

Dzieło, w którym Machiavelli wyłożył swe poglądy, zostało zadedykowane księciu Wawrzyńcowi Wspaniałemu, uosabiającemu władzę nową, tzn. nie odziedziczoną, lecz pozyskaną *własnym lub obcym orężem, przez szczęście osobiste lub działalność*. Zatem tytuł całości winien brzmieć nie *Książę*, lecz *władca*, ponieważ jest charakterystyczny dla każdej spersonifikowanej władzy – bez względu na jej tytuł, charakter i czas trwania.

Istotę **makiawelizmu** stanowią założenia związane z zagadnieniem metod dojścia do władzy i utrzymania jej. Poza ludźmi, którzy osiągnęli tron metodą dziedziczenia, autor w rozdziale VIII wspomina tych, którzy wkroczyli na drogę zbrodni.

Obrazuje ten motyw na przykładzie Agatoklesa Sycylijskiego, króla Syrakuz. Ten syn garncarza łączył zbrodnicze życie z tężyzną ciała i umysłu, a po wstąpieniu do wojska doszedł do stopnia praetoriana. Sprzymierzył się wówczas z Kartagińczykiem Hamilkarem i wymordował wszystkich senatorów oraz najbogatszych z ludu. Utrzymał się przy władzy dzięki odważnym i ryzykownym działaniom i metodzie podstępów.

Machiavelli przywołuje też postaci z czasów sobie współczesnych – Oliverotta de Fermo, krewnego Giovanniego Fogliani. Otóż posłużył się on perfidnym podstępem. Uroczyście przyjęty przez mieszkańców miasta Fermo zwabił wuja wraz z obywatelami do tajnej komnaty, skąd z kryjówki wyłonili się jego żołnierze, dokonując strasznego mordu. Później zaś opłanoł miasto i utworzył rząd.

Autor zauważa, że długie i szczęśliwe sprawowanie władzy zależy od dobrego lub złego posługiwania się okrucieństwami. *Dobrze użyte są te, które popełnia się raz jeden i z konieczności. Przynoszą bowiem większy pożytek poddanym.* Z tego – pisze w *Księciu* – *należy wyciągnąć wniosek, że zdobywca powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy.*

Szczegóły doktryny makiawelicznej poznajemy w rozdziale XVIII, w ustępie brzmiącym następująco:

Musicie bowiem wiedzieć, że dwa są sposoby prowadzenia walki – jeden prawem drugi siłą; pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy, lecz ponieważ częstokroć pierwszy nie wystarcza, wypada uciekać się do drugiego (...). Przeto książę, powinien wziąć za wzór lisa i lwa (...).

Zatem rzeczywiste posiadanie cnót przynosi księciu raczej szkodę, natomiast wrażenie, że się je posiada, jest pożyteczne. Władca w imię wyższej konieczności może uciekać się do wiarołomstwa, stosować terror *pro pubblico bono* – oczywiście w granicach rozsądku i adekwatnie do skali zagrożenia. Jawi się on nam jako doskonały kłamca i obłudnik. Usprawiedliwia takie postępowanie antropologiczny pesymizm, w XVIII rozdziale bowiem czytamy, że *wiarołomstwo, szalbierstwo, podstęp i siła, nie byłoby dobrą regułą, gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy.* Tak jednak nie jest, *świat wypełnia nikczemny motłoch*, a ludzie z natury są skłonni do złego, bywają podli leniwi, słabi i zepsuci. Dlatego też Machiavelli zachęca do wykorzystania *virtu*, cnoty obywatelskiej dzielności, w istocie zaś rozumu politycznego panującego śmiało nad ciemnym pospółstwem i służącego racji stanu.

Żadna z nikczemnych rad Machiavellego sama w sobie nie była niczym nowym i każdą z osobna moglibyśmy odnaleźć w maksymach starożytnych filozofów. Cel, jaki stawia on władzy, jest utylitarny. Zastanawia się nad tym, jak postępować, aby zdobyć władzę oraz jak jej nie stracić. Nowością nato-

miast była jego myśl polityczna, którą zdefiniowalibyśmy następująco: *Polityka to władza, a władza jest po to, żeby rządzić*. Właśnie to staje się jej celem, przy czym wszelkie odstępstwa od normy moralnej stają się usprawiedliwione, dopuszczalne już przewencyjnie. Oczywiście Machiavelli nie głosił, że czyny niemoralne i zbrodnicze należy popełniać, a w ich popełnianiu znajdować sadystyczne upodobanie. Przeciwnie – bezinteresowni sadyści pokroju Kaliguli byli według niego najgorszymi z możliwych władców. Jedyne, czego ów niezwykle myśliciel pragnął dowieść, to stwierdzenie, że w polityce nie da się uniknąć czynów uważanych za nieetyczne.

Warto dodać, że jego historiozofia obywateli nie opatrzała i eschatologii. Wydarzenia historyczne autor *Księcia* tłumaczy indywidualnymi motywami polityków i władców, ich namiętnościami i dążeniami. Odejściu od religii w polityce towarzyszy triumf ideologii nad moralnością.

MAKIAWELIZM I PROBLEM WŁADZY W *MAKBECIE*

W szekspirowskim dramacie odnajdujemy ostrą krytykę myśli filozoficznej określanej mianem **makiawelizmu**. Najdobitniej potwierdzają ją losy tytułowego bohatera, który już na początku otrzymuje od swej władczej żony zgubną radę dwulicowości w działaniu w celu zdobycia i utrzymania władzy: *Wyglądaj jako kwiat niewinny, ale/Niechaj pod tym kwiatem wąż się ukrywa*.

Szekspir nie koncentruje się jedynie na ukazywaniu problemu zła w aspekcie funkcjonowania szatańskich sił – nie musi ono przyjmować maski tajemniczego zjawiska. Terenem jego działań staje się szeroko rozumiana polityka i nieetyczne zachowanie panujących. Makbet postępuje zgodnie z zasadami makiawelizmu – najpierw pod pozorami dobra przeobraża się w lisa i knuje kolejne zbrodnie, zaś definicję swego stosunku do władzy streszcza w słowach: *Trzeba nam naszą niedojrzałą władzę/Polewać rosą pochlebstwa, oblicza/Czynić serc larwą, aby nikt nie dostrzegł/Co się pod nimi kryje*.

Kiedy jego władza zaczyna krzepnąć, wzbudza strach u poddanych, jest surowy, apodyktyczny i okrutny. Wprowadza tyranie w imię porządku i rozumu politycznego. W taki oto sposób władza oparta na zbrodni rodzi szaleństwo żywiołów. Król przygotowuje ze zbrojcami śmiertelną zasadzkę na Banka, wciąż balansując na granicy między zamętem, niepewnością a fatalną koniecznością losu. Wypowiada inwokacje do nocy, tylko ona bowiem nie ma dostępu do litości i dziennego światła. Nurzanie się w chaosie błuźnierstw



i niszczenie siebie samego są jedynymi sposobami ucieczki przed wyrzutami sumienia i koszmarami nękającymi jego duszę. Zobojętnienie i przemożne znużenie złem organizuje świat Makbeta – rzeczywistość oszustwa, trwogi i nadprzyrodzonej przewrotności. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z dramatem o ludzkiej naturze i o człowieku, który pozostaje więźniem własnych namiętności. Wiara w nadrzędny, metafizyczny porządek, który arbitralnie uwalnia bohatera od odpowiedzialności za swoje czyny, jest jednakże tylko wygodnym usprawiedliwieniem, kłamliwą ucieczką od prawdy o makiawelicznym charakterze natury człowieka. Przeciwnicy króla i obywatele, na których pada choć cień podejrzenia są bezlitośnie eliminowani. Makbet uśmierca jednak przede wszystkim niewinnych, o których myśli, że mogliby mu w przyszłości zaszkodzić, czego przykładem jest Makduf, zamordowany z jego polecenia. Naczelną zasadą bohatera staje się zatem utrzymanie władzy i prowadzenie despotycznych rządów.

Należy też zdać sobie sprawę z tego, że teoria makiawelizmu ma również kobiecą demoniczną twarz, o czym świadczą słowa Lady Makbet: chciałabyś być wielkim, lecz wszystko chcesz zdobyć bez nikczemności, chciałabyś zająć wysoko i pozostać czystym, chciałabyś grać uczciwie, a jednak wygrać nieuczciwą grę. Niewiasta eliminuje wszystko, co mogłoby odebrać złu swoisty atrybut szkodliwości. Bez nienawiści i złorzeczeń, bez jakichkolwiek innych pobudek, wyjąwszy miraż złotego kręgu korony, wykuwa sobie pancerz, dzięki któremu z wyrachowaniem dopuszcza się wszelkich gwałtów. Pozostanie nieczuła na wszelkie prośby o litość. To ona podsycam ambicje męża, przewidując trafnie, że Makbetowi przyszło do głowy przyspieszenie wydarzeń – pójście najkrótszą drogą kłamstwa i morderstwa. Dlatego też kusi przyszłego króla, roztaczając przed nim niebezpieczną wizję szczytu ludzkich marzeń. Wejście Makbeta na tę wąską ścieżkę nie byłoby możliwe bez przygotowania planu przekonania męża do zrealizowania wróżb czarownic za wszelką cenę. Dlatego też bohaterka tragedii przywołuje tę samą ciemność nocy, której pragnie Makbet. Chce, aby ona odtąd rządziła ich sercami. Szuka pomocy wśród tajemnych diabelskich sił wyzwalających w jej sercu umiejętność stosowania gry pozorów i metody podstępu, a jednocześnie odwagę do skrytobójstwa i siłę do podtrzymywania w tym zamiarze męża, bo przecież początkowo to właśnie on wydaje się bardziej ludzki.

Niewątpliwie przez kreację obojga bohaterów Szekspir wykazuje, że stosowanie nieetycznej zasady *Cel uświęca środki* oraz uprawianie przez władców sztuki mistyfikacji – prowadzone z powodu wygórowanej ambicji i żądzy panowania – kończą się całkowitym odhumanizowaniem i zniszczeniem człowieczeństwa. Kiedy jednostka prawa, przestrzegająca zasad rycerskiego kodeksu, pozwoli sobie na tak wielką pokusę, namiętność zawładnie jej duszą do tego stopnia, że stanie się siłą destrukcyjną. Zniwala ona władcę, pustoszy jego osobowość, doprowadza do upadku.

Akceptacja makiawelizmu wyznacza postaciom tylko jedną drogę – samozagłady. Makbet jako bohater tragiczny staje w sercu konfliktu między władzą a wartościami, a choroba i śmierć żelaznej Lady zdają się wpisywać w wymiar kary za tyranie i morderstwa. Także jego śmierć okazuje się żałosną, gdyż tak mocno udoskonalił się w zbrodni, że nie może skruszyć serca i przyznaniem się do winy przerwać życiowego pasma fałszu i obłudy. Tym samym Szekspir, potwierdzając prawdę Machiavellego o tym, że człowiek jest zwierzęciem dość ohydny i krwiożerczym, poddaje w dramacie surowej ocenie działalność polityczną Makbeta, zgodną z teorią zawartą w *Księciu*.

MAKBET – BOHATER TRAGICZNY

Bohater antycznej tragedii znajduje się w centrum konfliktu tragicznego, czyli w sytuacji wyboru między dwiema równorzędnymi etycznie wartościami. Wchodzi w konflikt pomiędzy swymi indywidualnymi dążeniami a wartościami powszechnymi lub też mocami wyższymi. Nie ma z niego jednoznacznego wyjścia, ponieważ każda decyzja wymaga poświęcenia i utraty czegoś, co jest najistotniejsze. Stąd klęska i upadek postaci, stąd przeżycia widzów określane mianem *katharsis*.

Autor dramatu szekspirowskiego stawia swego bohatera wobec dwóch wielkich wartości – władzy i korony oraz szlachetności serca i obrony rycerskiego kodeksu postępowania. Tragizm konfliktu rodzi się z tego, że z jednej strony ma on świadomość kuszenia go przez żonę i przekonanie o pewności przepowiedni, z drugiej zaś wie, że chodzi o największą dla niego wartość – koronę. Każda decyzja pociągnie za sobą ofiary: zaprzepaszczenie szans na realizację marzeń, utratę miłości żony, posądzenie o tchórzostwo, ale też zniszczenie własnej godności, szacunku do samego siebie.

Tragizm bohatera polega na:



- ★ podjęciu decyzji ze świadomością wszelkich konsekwencji – zabija swego przyjaciela i władcę, a potem towarzysza walki,
- ★ zdaniu sobie sprawy z własnego zaślepienia namiętnością władzy i tego, że niczego nie można cofnąć.

6. KOMPOZYCJA I CECHY DRAMATU SZEKSPIROWSKIEGO



Niewątpliwie Szekspir dokonał nowatorskiego przełomu, wytyczając kierunki reformy teatru w czasach renesansu, ale także łamiąc utrwalone w *Poetyce* reguły Arystotelesa. Sformułował tym samym własną oryginalną odmianę dramatu, będącą z kolei podstawą dla dalszych poszukiwań artystów kolejnych epok.

Przyjmuje się, że jego twórczość dała początek nowoczesnemu teatrowi w Europie, stąd od nazwiska wielkiego dramaturga pochodzi określenie – **dramat szekspirowski**. Oto najistotniejsze cechy tego gatunku, zrywającego z regułami klasycznej tragedii:

- ★ **odejście od klasycystycznej zasady trzech jedności – czasu, miejsca i akcji** – w tragediach antycznych akcja trwała przeważnie 24 godziny, w *Antygonie* Sofoklesa zamknęła się w 12 godzinach. Wszystkie wydarzenia rozgrywały się w jednym miejscu, zaś sztuka była jednowątkowa. U Szekspira akcja może rozgrywać się w kilku przestrzeniach, trwać nawet kilkanaście lat i zawierać liczne wątki poboczne.

W *Makbecie* akt I rozgrywa się w ciągu 24 godzin, akt II obejmuje noc oraz poranek następnego dnia. Ramy kolejnego aktu trudno wyznaczyć i można je liczyć w chwilach czy godzinach, w akcie IV wydarzenia biegą szybko i znów ukazane są wyrywkowe sceny, które mogły być oddzielone nawet latami. W tej części dramatu Szekspir pokazał kilka momentów najbardziej znaczących dla panowania Makbeta. Akt V rozgrywa się w ciągu jednego dnia, choć również można przypuszczać, że autor wyciął jakiś odcinek czasu – np. choroba Lady Makbet trwała długo. Scenerię wydarzeń tworzą aż cztery zamki szkockie, wrzosowisko, jaskinia Czarownic, a także dwór króla Anglii – Edwarda, co znów przekreśla antyczną regułę.

- ★ **złamanie zasady decorum** (odpowiedniości, stosowności estetyk), według której tragedia miała być pisana stylem wysokim, a komedia niskim. Dochodzi do mieszania konwencji estetycznych poprzez

łączenie pierwiastków tragicznych z komicznymi. Szekspir stosuje w swych sztukach styl komediowy, obok patosu, tragizmu i powagi pojawiają się elementy rubaszne, nacechowane żartobliwie. Dostrzegamy tu np. świetnie poprowadzoną scenę w akcie II – otwieranie drzwi przez odźwiernego, gdy do zamku Inverness przybywają Makduf i Lennox: *Odźwierny śmiesznie się gramoli przy bramie, jest zaspany, gada niby złośliwie, co za diabeł przy bramie, opowiada o śmiesznych paradoksach w świecie (kto i za co się dostał do piekła lub nieba dzięki sprytnym fortelom lub zabawnym sytuacjom). Wreszcie przemądrzały Odźwierny tłumaczy Makdufowi, co wywołuje alkohol w człowieku: czerwony nos, senność i siusianie. Na koniec stróż rozkosznie przyznaje, że rzeczywiście sam popił poprzedniej nocy, skoro wszyscy w zamku świętowali*⁶.

- * **odstąpienie od wprowadzonej przez Sofoklesa zasady braku scen zbiorowych** (w klasycznym dramacie na scenie mogły pojawić się najwyżej trzy osoby). Szekspir wprowadza na scenę tłum, o czym świadczą np. sceny bitewne.
- * **wprowadzenie na scenę bohaterów niskich** – biedaków bez szlacheckich „korzeni” oraz umieszczanie ich razem z dostojnikami. Szekspir pragnął tym samym oddać prawdę ludzkiego życia, zestawiać ukazywane wydarzenia z rzeczywistymi doświadczeniami widzów.
- * **przeciwstawienie się klasycznym wzorcom konstrukcji postaci**, które zakładały niezmiennosc jej charakteru. W ślad za tym idzie psychologiczne pogłębienie obrazu postaci, która przestaje być monolitem. Bohater *Makbeta* ulega przeobrażeniom charakteru. W trakcie trwania dramatu popada w skrajne stany emocjonalne i ma bogate życie wewnętrzne. Jego metamorfoza zdaje się zaprzeczać zdrowemu rozsądkowi.
- * **istnienie dwuplanowej kompozycji, w której obok płaszczyzny realistycznej występują elementy fantastyczne**. Szekspir wprowadza na scenę postaci o nieustalonej ontologii – duchy, zjawy ze świata grozy czy upiory. W *Makbecie* czytelnik ma do czynienia zarówno z wiedźmami wywodzącymi się z ludowych wierzeń, jak też z boginią ciemności – Hekate i duchem zmarłego Banka.

⁶ Cyt. za: <http://makbet.klp.pl/a-5958-2.html>

- * **ukazywanie w dramatach scen drastycznych**, np. zabójstwa na oczach widzów. Jest to nowa cecha teatru przeznaczonego z zasady także dla gminu, nie tylko dla elity.
- * **zniesienie chóru**, który w tragedii antycznej komentował przebieg akcji, doradzał bohaterom i często odgrywał rolę podobną do narratora w powieści epickiej.
- * **stworzenie skomplikowanej struktury tragedii** z wielością wątków, epizodycznością, (np. epizody, w których pojawiają się wiedźmy, rozmowa Starca i Rossa o śmierci Dunkana, dialog Malkolma i Makdufa), zaskakującymi zwrotami i wielością punktów kulminacyjnych, po których napięcie spada; pojawia się też tzw. retardacja, czyli celowe opóźnianie biegu zdarzeń.

7. JĘZYK TRAGEDII

Język szekspirowskiego dramatu jest zindywidualizowany. Obserwujemy bowiem – obok wysokiego stylu elity i rycerzy – rubaszny i prosty język potoczny przedstawicieli niższych warstw społeczeństwa. Widzimy to np. w scenie, w której Odźwierny otwiera drzwi dostojnikom (istnieje tu diametralna różnica w sposobie wypowiadania się Makdufa i prostego wieśniaka):

- * dostojnicy przemawiają stylem wyszukany, pełnym obrazowych metafor i porównań, sam Makbet przemawia pięknie i poetycko, jego słownictwo obfituje w liczne aluzje, personifikacje i symbole,
- * sfery niskie mówią rubasznie i prostacko,
- * wiedźmy i istoty ze sfery nadprzyrodzonej posługują się językiem zaklęć i symboli.

Oryginalny jest też sposób obrazowania i metaforyka niektórych tekstów. Jednym z najpiękniejszych przykładów takich poetyckich i sugestywnych wypowiedzi jest fragment, w którym tytułowy bohater przyrównuje życie ludzkie do odgrywania sztuki aktorskiej. W oryginale dramatopisarz wykorzystuje różne odmiany wiersza: biały i rymowany, niektóre teksty mają charakter prozatorski.

8. KONTYNUACJE I NAWIĄZANIA

- * Johan Heinrich Füssli, *Lady Makbet* – olej na płótnie (1784 r.),



- * Juliusz Słowacki, *Beatrix Cenci* – dramat (1832 r.),
- * Juliusz Słowacki, *Kordian* – dramat (1834 r.),
- * Giuseppe Verdi, *Macbeth* – opera w czterech aktach (1847 r.),
- * Nikołaj Leskow, *Powiatowa Lady Makbet* – nowela opublikowana w czasopiśmie „Epoka” (1864 r.),
- * Richard Strauss, *Makbet* – poemat symfoniczny (1886-1888),
- * Andrzej Wajda, *Powiatowa Lady Makbet* – film (1961 r.),
- * Eugène Ionesco, *Macbett* – sztuka (1972 r.).



V. WYPRACOWANIA TEMATY WYPRACOWAŃ:

1. Makbet i jego żona w obliczu zbrodni dokonanej na Dunkanie. Dokonaj analizy przeżyć postaci na podstawie fragmentu dramatu Szekspira (aktu I i II).
2. Dokonaj charakterystyki porównawczej króla Edypa i Makbeta.
3. Czy Makbet jest postacią tragiczną, czy zbrodniarzem? Odpowiedź uzasadnij, odwołując się do dramatu.
4. Makbet jako dramat o władzy – rozwiń temat, sięgając do przykładów.
5. W jakim sensie możemy mówić, że *Makbet* Szekspira jest utworem o prawdach uniwersalnych?
6. Oskarżenie Makbeta. Ułóż przemówienie sądowe z punktu widzenia prokuratora.
7. Napisz recenzję dramatu *Makbet* Szekspira.
8. Lady Makbet jako archetyp zbrodniarki – rozważ problem, odnosząc się do przykładów.

Temat: Problem winy i kary na podstawie *Makbeta* Szekspira.

1. Wstęp

Warto w nim stwierdzić, że Szekspir w kreacji swych bohaterów sięga do starej ludowej tradycji, w myśl której za zbrodnie zbrodniarza czeka zawsze zasłużona kara. Tworzy wyraziste i skomplikowane wewnętrznie postaci zbrodniarza i zbrodniarki, ukazując ich sposób myślenia, motywację i zmienne stany emocjonalne.

Teza: Postawy bohaterów stanowią odzwierciedlenie powszechnego prze-

konania, iż zło zawsze będzie karane, zaś dobro i sprawiedliwość ostatecznie zwyciężają.

2. Argumentacja

A. Zbrodnie dokonane przez Makbeta:

- ★ motyw: ślepa ambicja, żądza władzy, męska próżność, pragnienie zaszczytów,
- ★ skutki strasznego czynu: utrata poczucia godności i spokoju sumienia, przeżywanie moralnych rozterek, dręczące duchy i zjawy, wizje sztyletu; utrata poczucia sensu istnienia,
- ★ kara: cierpienia wewnętrzne, nieustanny strach przed tym, że zbrodnie się wydadzą, utrata możliwości normalnej egzystencji, obłęd, a wreszcie śmierć z ręki Makdufa jako zapłata za zło.

B. Winy Lady Makbet:

- ★ podżeganie do morderstwa; planowanie zbrodni, obmyślanie szczegółów i czuwanie, by wszystko się dokonało,
- ★ naruszanie moralnego ładu w drugim człowieku i w świecie,
- ★ brak wyrzutów sumienia,
- ★ kara: utrata więzi z ukochanym mężem i jego obojętność, utrata zmysłów i pogrążanie się w szaleństwie, popełnienie samobójstwa.

3. Zakończenie

Tragedia Szekspira obrazuje, do czego może skłonić człowieka niszcząca siła ambicji i żądza zaszczytów. Zawiera też morał nawiązujący do ludowego pojęcia sprawiedliwości – nie można budować niczego trwałego, opierając się na przemocy i ludzkiej krzywdzie; jeden zły uczynek pociąga za sobą następne i obraca się w efekcie przeciwko samemu zbrodniarzowi. Tak więc ogromną rolę powinno w ludzkim życiu odgrywać poczucie odpowiedzialności za siebie i innych.



VI. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

*Życie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą.
(Akt V, scena 5, s. 119)*

*Czyż mam rzymskiego głupca naśladować
Przebić się własnym mieczem? Nie! dopóki
Życie przed sobą widzę, wolę raczej
Przeszywać cudze piersi.*
(Akt V, scena 7, s. 123)

*Nie chciałabym mieć jej serca w moim cie-
le za wszystkie zaszczyty tego świata.*
(Akt V scena 1, s. 109)

*Nie tknie Makbeta żaden cios morderczy,
Póki las Birnam ku dunzynańskiemu
Wzgórzu nie pójdzie walczyć przeciw niemu.*
(Akt IV, scena 1, s. 83)

*Z tych bowiem, których rodziła kobieta,
Nikt potężnego nie zmoże Makbeta.*
(Akt IV, scena 1, s. 83)

*Okropny, stokroć przeklęty widoku!
Ma to być prawda? Krwią zbroczony Banko
Śmieje się ze mnie i wskazuje na tych,
Co po nim idą, jakby chciał powiedzieć:
„To moi.” Więc to tak?*
(Akt I, scena 1, s. 85)



VII. ZALECANA LITERATURA

1. Auden W. H., *Makbet i Edyp*, tłum. Kubiak Z., [w:] *Szkice szekspirowskie*, wybór: Chwalewik W., Warszawa 1983, s. 351-358.
2. Baniewicz E., „Makbet” w rytmie popkultury, w: „Twórczość” 2005, nr 10, s. 128-132.
3. Haemmerling K., *Był człowiek, co się Sheakespere zwał*, Lwów 1980.
4. Helsztyński S., *Shakespeare*, Warszawa 1974.
5. Knights L. Ch. „Makbet” jako poemat dramatyczny, tłum. Kubiak Z., [w:] *Szkice szekspirowskie*, wybór: Chwalewik W., Warszawa 1983, s. 275-296.

6. Komorowski J., „*Makbet*” *Williama Shakespeare’a*, Warszawa 1989.
7. Kott J., *Szkice o Szekspirze*, Warszawa 1961.
8. Nowakowska R., „*Makbet*” *Williama Shakespeare’a*, Warszawa 1991.
9. Mroczkowski P., *Szekspir elżbietański i żywy*, Kraków 1981.
10. Piwkowska M., *Lady Makbet*, w: „*Topos*” 1996, nr 2, s. 6.
11. Taborski B., *Nowy teatr elżbietański*, Kraków 1967.
12. Zbierski H., *William Shakespeare*, Warszawa 1988.



VIII. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU

Miejsce akcji:

- * obóz pod Forres – s. 6;
- * dzika okolica (wrzosowiska) – s. 10;
- * Forres – ss. 19, 52, 59, 62, 64, 75;
- * Inverness – ss. 22, 25, 27, 32, 35, 40, 48;
- * okolica pokryta wrzosem – s. 73;
- * ciemna jaskinia – s. 78;
- * Fajf – s. 87;
- * Anglia – s. 93;
- * Dunzynan – s. 107, 110, 112, 117;
- * okolica w pobliżu Dunzynanu – s. 116;
- * równina przed zamkiem Dunzynan – s. 120, 121.

Czarownice:

- * pierwsze spotkanie Czarownic – s. 5;
- * nadprzyrodzone zdolności, brzydota – s. 6;
- * ucieleśnienie zła, szkodzą ludziom – s. 10;
- * spotkanie Czarownic z Makbetem – s. 11;
- * wygląd – nieustalona płeć – s. 12;
- * przepowiednia czarownic: Makbet będzie królem – s. 12;
- * warzenie magicznego wywaru, tańce i czary – s. 78.

Makbet:

- * mężny rycerz, bohaterski, dzielny – s. 7;
- * charakterystyka – s. 7;
- * spotkanie Czarownic z Makbetem – s. 11;
- * przepowiednia Czarownic: Makbet będzie królem – s. 12;
- * myśl o zbrodni; żądza władzy – s. 16;

- * miłość do ojczyzny; szlachetność – s. 20;
- * rozważania na temat zbrodni – strach przed karą, obawy – s. 27;
- * motyw działania – zbyt wielka ambicja – s. 28;
- * decyzja o dokonaniu zbrodni – s. 31;
- * przywidzenia, omamy; pierwsze symptomy obłądu, choroby psychicznej – s. 34;
- * wyrzuty sumienia spowodowane dokonaną zbrodnią – s. 38;
- * ogarnięty nastrojem grozy i strachu po dokonanej mordzie – s. 39;
- * przyznaje się do zabójstwa służących – s. 46;
- * pragnienie zabójstwa Banka; tłumaczenie postanowień dotyczących zbrodni – s. 55;
- * spiskowanie z zabójcami przeciwko przyjacielowi; okrutny, cyniczny, wyrachowany – s. 58;
- * zadowolenie po śmierci Banka – s. 66;
- * wizja ducha Banka; przerażenie, usprawiedliwianie mordu – s. 68;
- * szaleństwo, strach – s. 69;
- * dwulicowość, podstępność – s. 70;
- * pierwsza przepowiednia: ostrzeżenie Makbeta przed Makdufem – s. 82;
- * druga przepowiednia: rada dla Makbeta – s. 83;
- * trzecia przepowiednia – s. 83;
- * zamiar zamordowania Makdufa i jego krewnych; wściekłość; złość – s. 87;
- * opinia Malkolma – krwawy tyran – s. 94;
- * opinia Malkolma – krwawy, gwałtowny, złośliwy – s. 96;
- * pewny siebie, przekonany, że nikt nie może go zniszczyć – s. 112;
- * chłodny, opanowany; wyzbył się strachu – s. 118;
- * obojętność na wieść o samobójstwie żony – s. 118;
- * złość i strach na wiadomość o zbliżaniu się lasu birnańskiego – s. 120;
- * drwiny z najeźdźców; lęk przed sprawdzeniem się przepowiedni – s. 122;
- * pojedynek Makbeta z Makdufem – s. 123;
- * śmierć Makbeta; wejście Makdufa z głową tyrana na włóczni – s. 126.

Banko:

- * charakterystyka – s. 7;

- * nieufny wobec wiedźm – s. 13;
- * przepowiednia dla Banka – s. 13;
- * racjonalnie myślący, rozsądny – s. 14;
- * opinia Dunkana – dzielny rycerz – s. 20;
- * rozważania na temat przepowiedni wiedźm – s. 52;
- * zabójstwo Banka – s. 63.

Lady Makbet:

- * ciemne myśli, przekonana, że trzeba pomóc losowi i zabić Dunkana; wzywa ciemne moce, szatańskie siły; zła, wyrachowana, bezlitośna – s. 24;
- * opinia Dunkana – dobra gospodyni, życzliwa – s. 26;
- * gościnność, uprzejmość – s. 26;
- * zimna, zarzuca mężowi tchórzostwo – s. 29;
- * sprytna i przebiegła, pomaga w zacieraniu śladów zbrodni – s. 36;
- * zarzuca mężowi tchórzostwo i słabość – s. 37;
- * uspokaja męża po dokonanej zbrodni – s. 38;
- * przebiegła, fałszywa, lecz gościnna – s. 66;
- * próby usprawiedliwienia dziwnego zachowania Makbeta, przebiegłość – s. 68;
- * śmierć Lady Makbet – s. 118.

Dunkan:

- * wdzięczność za bohaterstwo na polu walki; nadaje tytuł tana Kawdoru Makbetowi – s. 19;
- * Dunkan chce przekazać koronę Malkolmowi – najstarszemu synowi – s. 21.

Makduf:

- * odkrycie morderstwa dokonanego na Dunkanie – s. 43;
- * opinia Rosse’a – szlachetny, mądry, sprytny; motywy jego ucieczki – przezorność, roztropność – s. 88;
- * zatroskany o kraj patriota – s. 95;
- * obwinia siebie o śmierć najbliższych – s. 105;
- * rozpacz po śmierci żony i dzieci – s. 105;
- * niezłomność, pragnienie zemsty na Makbecie – s. 105;
- * pojedynek Makbeta z Makdufem – s. 123;
- * śmierć Makbeta; wejście Makdufa z głową tyrana na włóczni – s. 126;
- * zabójstwo rodziny Makdufa – s. 93.

Malkolm:

- ★ postanawiają udać się do Anglii i Irlandii – s. 48;
- ★ mówi o swoich wadach; obwinia siebie – s. 97;
- ★ zostaje władcą Szkocji; pierwsze decyzje nowego króla. – s. 126.

Donalbein:

- ★ postanawiają udać się do Anglii i Irlandii – s. 48.

Hekate:

- ★ bogini czarów, wojny, zemsty i zła; pragnie zniszczyć Makbeta – s. 73.

Lady Makduf:

- ★ przekonana o zdradzie męża; uważa to za hańbę – s. 88.

Król Edward:

- ★ opinia Malkolma: posiada moc uzdrowienia i dar prorokowania; szlachetność – s. 100.

Inne:

- ★ obyczaj: opowieść Malkolma o rycerskiej śmierci zdrajcy; odrzucenie strachu, s. 19;
- ★ makiawelizm – koncepcja hołdująca zasadzie „Cel uświęca środki”; postawa charakteryzująca się brakiem skrupułów w dążeniu do zamierzonego celu; jej twórcą był N. Macchiavelli, który w *Księciu* zawarł zasady, którymi winnien kierować się polityk (*Trzeba być lisem i lwem*) – s. 25;
- ★ dziwne zjawiska zachodzące w naturze; niecodzienne zachowanie koni – s. 49;
- ★ Rosse: obraz kraju pod rządami Makbeta – s. 101;
- ★ ukrycie się żołnierzy za gałęziami lasu birnańskiego – 116;
- ★ motyw życia jako teatru – 119.

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO TEKSTU



Najważniejsze momenty akcji



Obyczaje



Opisy przyrody



Miejsce akcji



Charakterystyka postaci



Ważny cytat

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO OPRACOWANIA



Biografia autora



Omówienie lektury



Kalendarium życia
i twórczości autora



Zalecana literatura



Rodzaj i gatunek literacki



Najważniejsze cytaty



Wypracowania



Ważne fragmenty

Spis treści:

MAKBET	3
AKT I	5
AKT II	32
AKT III	52
AKT IV	78
AKT V	107
OPRACOWANIE	129
I. BIOGRAFIA WILLIAMA SZEKSPIRA (1564-1616)	129
II. KALENDARIUM TWÓRCZOŚCI WILLIAMA SZEKSPIRA	130
III. TEATR W CZASACH ELŻBIETAŃSKICH	132
IV. OMÓWIENIE LEKTURY	133
1. GENEZA <i>MAKBETA</i>	133
2. CZAS I MIEJSCE AKCJI	135
3. TREŚĆ DRAMATU	135
4. CHARAKTERYSTYKA BOHATERÓW	158
5. PROBLEMATYKA	165
Anatomia władzy	165
Teoria makiawelizmu a szekspirowski <i>Makbet</i> . Założenia traktatu	
Machiavellego – idealny władca	166
Makiawelizm i problem władzy w <i>Makbecie</i>	168
Makbet – bohater tragiczny	170
6. KOMPOZYCJA I CECHY DRAMATU	
SZEKSPIROWSKIEGO	171
7. JĘZYK TRAGEDII	173
8. KONTYNUACJE I NAWIĄZANIA	173
V. WYPRACOWANIA	174
VI. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY	175
VII. ZALECANA LITERATURA	176
VIII. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU	177
OBJAŚNIENIA KOMENTARZY	181